

**W MARYJNEJ SZKOLE
MIŁOSIERDZIA
Materiały duszpasterskie**

**W MARYJNEJ SZKOLE
MIŁOSIERDZIA
Materiały duszpasterskie**

Przygotował zespół:

ks. Marek Chmielewski (*redaktor*)

Anna Gąsior

ks. Jerzy Karbownik

ks. Janusz Królikowski

ks. Piotr Turzyński

**Ostra Brama
Skarżysko-Kamienna 2014**

Skład i komputerowe przygotowanie do druku
Ks. Marek Chmielewski

Copyright by
Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej
w Skarżysku-Kamiennej

ISBN 978-83-7847-170-7

Druk: Wydawnictwo „POLIHYMNIA” sp. z o. o.
ul. Deszczowa 19, 20-832 Lublin, tel./fax 81-7469717
e-mail: poczta@polihymnia.pl
księgarnia: www.polihymnia.pl

SPIS TREŚCI

Słowo Biskupa Radomskiego	11
Przedmowa Kustosza Sanktuarium Ostrobramskiego	13
Przesłanie Biskupa Radomskiego na peregrynację Obrazu Matki Bożej Miłosierdzia w Dekanacie Skarżyskim	17

Część pierwsza

Przebieg nawiedzenia Matki Bożej Ostrobramskiej w kopii Obrazu z Ostrej Bramy w parafiach skarżyskich

I. Przygotowanie parafii do nawiedzenia (<i>propozycje</i>)	21
A. Przygotowanie dalsze	21
B. Przygotowanie bliższe.....	22
C. Przygotowanie bezpośrednie	24
II. Nawiedzenie parafii (<i>schemat</i>)	26
A. Obrzęd powitania Matki Miłosierdzia w kopii Obrazu	27
1. Powitanie Matki Miłosierdzia w Obrazie z Ostrej Bramy.....	28
2. Msza święta	30
B. Tydzień nawiedzenia.....	32
1. Celebracje eucharystyczne	33
2. Celebracje maryjne.....	35
C. Obrzęd pożegnania Matki Miłosierdzia w kopii Obrazu z Ostrej Bramy	38
1. Eucharystia	38
2. Akt zawierzenia Matce Miłosierdzia i pożegnanie Obrazu	39
3. Odprowadzenie Obrazu	40
III. Owoce nawiedzenia (<i>inspiracje</i>)	41
A. Owoce duchowe.....	41
B. Owoce materialne	42

Część druga

Zbiór celebracji i modlitw podczas nawiedzenia

I. Akt zawierzenia Matce Bożej Ostrobramskiej.....	45
II. Adoracja Najświętszego Sakramentu (<i>propozycja</i>).....	48
Powołani, by świadczyć o miłosiernej miłości	48
III. Wieczorny Apel maryjny.....	54
A. Schemat Apelu	54
B. Maryjo, Matko Miłosierdzia: Jestem, pamiętam, czuwam! (<i>propozycje rozważań apelowych</i>)	55
1. Trzeźwymi bądźcie i czuwajcie.....	55
2. Czuwać, to znaczy kochać.....	57
3. Czuwać, to znaczy być człowiekiem sumienia	59
4. Jestem dla innych	61
5. Rozważać Słowo Boże jak Maryja	64
6. Macierzyńskie czuwanie Maryi.....	66
IV. Różaniec	69
Odpowiadamy Bogu w duchu Maryi	69
A. Tajemnice radosne	69
Wprowadzenie.....	69
1. Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie.....	70
2. Nawiedzenie św. Elżbiety.....	70
3. Narodzenie Pana Jezusa	71
4. Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni	71
5. Znalezienie Pana Jezusa w świątyni.....	72
Zakończenie	72
B. Tajemnice światła	73
Wprowadzenie.....	73
1. Chrzest Pana Jezusa w Jordanie.....	73
2. Objawienie Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej	74
3. Głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia.....	75
4. Przemienienie na górze Tabor	75
5. Ustanowienie Eucharystii	76
Zakończenie	76

C. Tajemnice bolesne.....	77
Wprowadzenie.....	77
1. Modlitwa w Ogrójcu.....	78
2. Biczowanie.....	78
3. Ukoronowanie cierniem.....	78
4. Dźwiganie krzyża.....	79
5. Śmierć na krzyżu.....	79
Zakończenie.....	80
D. Tajemnice chwalebne.....	80
Wprowadzenie.....	81
1. Zmartwychwstanie Pana Jezusa.....	81
2. Wniebowstąpienie Pana Jezusa.....	82
3. Zesłanie Ducha Świętego.....	82
4. Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny.....	83
5. Ukoronowanie Maryi na Królową nieba i ziemi.....	83
Zakończenie.....	84
V. Koronka do Matki Bożej Miłosierdzia.....	85
VI. Litanie maryjne.....	86
A. Litania o Najświętszej Maryi Pannie Ostrobramskiej.....	86
B. Litania do Matki Bożej Miłosierdzia.....	88
C. Litania o Opiece Najświętszej Maryi Panny.....	90
VII. Nowenna do Matki Miłosierdzia.....	93
VIII. Modlitwa św. Jana Pawła II (Kalwaria Zebrzydowska, 19 VIII 2002).....	103
IX. Pieśń „Maryjo, Matko Miłosierdzia”.....	105

Część trzecia

Uczynki miłosierdzia względem duszy i ciała *Pomoce homiletyczno-katechetyczne*

I. Ojcowie Kościoła o uczynkach miłosierdzia.....	109
II. Uczynki miłosierdzia względem duszy.....	114

A. Grzeszących upominać	114
1. Komentarz teologiczny	114
2. Przykład świętych — św. Paweł od Krzyża	117
B. Nieumiejętnych pouczać	121
1. Komentarz teologiczny	121
2. Przykład świętych — bł. Marcelina Darowska	123
C. Wątpiącym dobrze radzić	127
1. Komentarz teologiczny	127
2. Przykład świętych — bł. Bronisław Markiewicz	130
D. Strapionych pocieszać	134
1. Komentarz teologiczny	134
2. Przykład świętych — św. Urszula Ledóchowska	137
E. Krzywdy cierpliwie znosić	141
1. Komentarz teologiczny	141
2. Przykład świętych — św. Maria Goretti	144
F. Urazy chętnie darować	147
1. Komentarz teologiczny	147
2. Przykład świętych — bł. Jerzy Matulewicz	150
G. Modlić się za żywych i umarłych	154
1. Komentarz teologiczny	154
2. Przykład świętych — bł. Stanisław Papczyński	157
III. Uczynki miłosierdzia względem ciała	161
A. Głodnych nakarmić	161
1. Komentarz teologiczny	161
2. Przykład świętych — św. Faustyna Kowalska	164
B. Spragnionych napoić	166
1. Komentarz teologiczny	166
2. Przykład świętych — bł. Matka Teresa z Kalkuty	169
C. Nagich przyodziać	172
1. Komentarz teologiczny	172
2. Przykład świętych — św. Józef Gorazdowski	175
D. Podróżnych w dom przyjąć	178
1. Komentarz teologiczny	178
2. Przykład świętych — św. Benedykt z Nursji	181

E. Więźniów pocieszać.....	183
1. Komentarz teologiczny	183
2. Przykład świętych — św. Jan de Matha.....	187
F. Chorych nawiedzać	190
1. Komentarz teologiczny	190
2. Przykład świętych — bł. Anna Maria Taigi.....	193
F. Umarłych pogrzebać	196
1. Komentarz teologiczny	196
2. Przykład świętych — bł. Jan Colombini	199
Wykaz skrótów.....	202
Nota o autorach.....	203

SŁOWO BISKUPA RADOMSKIEGO

Sanktuarium Ostrobramskie przypomina nam ważną prawdę o Najświętszej Maryi Pannie, która jest Matką Miłosierdzia. Podczas nawiedzenia w Dekanacie Skarżyskim kopii Obrazu Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej będziemy dziękować Panu Bogu za Jego miłosierdzie. Chcemy też dziękować za to, że przez 25 lat z tego miejsca płynie — przez wstawiennictwo Matki Bożej — modlitwa o Boże miłosierdzie dla każdego z nas i dla całego świata.

Wpatrzeni w Matkę Bożą wsłuchamy się w nauczanie Ojca Świętego Jana Pawła II, który napisał: „Maryja jest równocześnie Tą, która w sposób szczególny i wyjątkowy — jak nikt inny — doświadczyła miłosierdzia, a równocześnie też w sposób wyjątkowy okupiła swój udział w objawieniu się miłosierdzia Bożego ofiarą serca” (DiM 9).

Czas nawiedzenia, to czas modlitwy o dar otwartego serca oraz postawy miłosierdzia wobec naszych bliźnich.

W roku kanonizacji św. Jana Pawła II chcemy — idąc za jego wskazaniami — realizować w codzienności „wyobraźnię miłosierdzia”. Z uwagą i miłością wsłuchujemy się dziś w zadania, jakie wyznacza nam papież Franciszek. Pragniemy, by wielki dar Ojca Świętego w postaci tytułu Bazyliki Mniejszej, przyznanego Sanktuarium Ostrobramskiemu, tym bardziej związał nas ze Stolicą Apostolską i z następcą św. Piotra Apostoła.

Dziękuję z całego serca Zespołowi pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Marka Chmielewskiego za przygotowanie niniejszej książki pod tytułem *W maryjnej szkole miłosierdzia*. Zawarte w niej materiały duszpasterskie stanowią wspaniałą pomoc w przygotowaniu naszych parafii i rodzin na Jubileusz Sanktuarium w Skarżysku-Kamiennej i na uroczystość ogłoszenia tytułu Bazyliki Mniejszej. Dziękuję za podjęty trud solidnego opracowania tej publikacji, za dzielenie się z Duszpasterzami i wszyst-

kimi Czytelnikami pogłębioną refleksją na temat uczynków miłosierdzia i żywej pobożności maryjnej.

Życzę, by wszyscy wierni Dekanatu Skarżyskiego i Diecezji Radomskiej z zapałem naśladowali Matkę Najświętszą w zasłuchaniu w Boże Słowo i w niesieniu pomocy innym. Niech Maryjna Szkoła Miłosierdzia stanie się naszą wspólną drogą do świętości.

Na czas kształtowania naszych serc na wzór tego, które objawia Najświętsza Maryja Panna wszystkim, udzielam błogosławieństwa.

✠ Henryk Tomasik
Biskup Radomski

PRZEDMOWA

KUSTOSZA SANKTUARIUM OSTROBRAMSKIEGO

W miesiącach: maj, czerwiec, wrzesień i październik 2014 r. w parafiach dekanatu Skarżysko-Kamienna przeżywamy peregrynację kopii Obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej. Maryję w ostrobramskim Wizerunku czcimy w Skarżysku-Kamiennej już od 25 lat. Matka Boża Miłosierdzia, ukoronowana papieskimi koronami, jest Patronką naszej Małej Ojczyzny. Skarżyskie Sanktuarium obchodzi w tym roku srebrny jubileusz życia i działania. W październiku tego roku Ojciec Święty Franciszek podniesie kościół sanktuaryjny do godności Bazyliki Mniejszej.

Prosząc Stolicę Apostolską o to wyróżnienie, podkreślaliśmy, że do Sanktuarium przybywa wielu pielgrzymów; że wierni licznie gromadzą się na modlitwę i adorację Najświętszego Sakramentu, odkrywając charyzmat tego miejsca, którym jest miłosierdzie. Stąd wynoszą przekonanie, że „Bóg nie męczy się przebaczeniem”; że Chrystus — jak czytamy w Piśmie Świętym — podczas swego pobytu na ziemi, najbardziej był szczęśliwy wtedy, gdy przebaczał człowiekowi; że nie ma drogi, z której by nie można było wrócić do Boga, jeśli tylko będziemy ufnie prosić o miłosierdzie.

Sanktuarium stanowi wielkie wsparcie duchowe i materialne dla tych, którzy nie radzą sobie w obecnej sytuacji życiowej. Tutaj uczymy się od Matki Miłosierdzia dostrzegać człowieka potrzebującego i poranionego, aby jak Ona wzruszyć się i pospieszyć z pomocą: materialną, moralną i duchową. Stale pełniony jest dyżur w konfesjonale; rocznie wydajemy też około 45 tysięcy posiłków ubogim oraz udostępniamy w noclegowni co roku w okresie od października do kwietnia około 6300 noclegów dla bezdomnych. Niesiona jest pomoc ludziom starszym i bezdomnym. Otaczamy też opieką dzieci, a także całe rodziny potrzebujące pomocy.

Ciesz się, że Ta, co w Ostrej świeci Bramie przez dzieło nawiedzenia Obrazu spotykać się będzie ze swoimi dziećmi w poszczególnych

parafiach naszego dekanatu. Tak jak wtedy, gdy spieszyła z pomocą do swej krewnej Elżbiety, także dziś pragnie udać się z pośpiechem do wszystkich potrzebujących.

Zwracam się z wielką prośbą do czcigodnych kapłanów, sióstr i braci zakonnych, katechetów, nauczycieli i wychowawców oraz wszystkich ludzi dobrej woli o włączenie się w dzieło peregrynacji. Ufam, że modlitwa we wspólnotach parafialnych w obecności Maryi w znaku ostrobramskiego Wizerunku stanie się zaczynem duchowej odnowy. Poczujemy tę niesamowitą atmosferę Wieczernika, gdzie uczniowie trwali jednomyślnie na modlitwie razem z Maryją, upraszając darów Ducha Świętego. Wołamy wraz ze św. Janem Pawłem II: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi... tej ziemi!”

To Sanktuarium promieniuje na naszą Małą Ojczyznę. Jesteśmy wdzięczni Pasterzom naszej diecezji za ich modlitwę i wsparcie.

Dziękuję śp. biskupowi Edwardowi Materskiemu jako Ojcu i twórcy tego Sanktuarium. Jego obawą było, że Ostra Brama w Wilnie może zostać zamieniona na budynek użytku niesakralnego, jak wiele kościołów na Wschodzie. Pragnął też, by kult Matki Bożej Ostrobramskiej był szerzony na zachód od Wilna. To on zwrócił się do papieża Jana Pawła II z prośbą o ogłoszenie Matki Bożej Miłosierdzia Patronką Skarżysko-Kamiennej, co też Ojciec Święty uczynił w 1995 r. Miasto Skarżysko-Kamienna z wdzięczności obdarowało biskupa Materskiego honorowym obywatelstwem.

Śp. biskup Jan Chrapek także włożył wiele starań, by szerzyć kult Matki Miłosierdzia i przygotować do koronacji Obrazu w skarżyskiej Ostrej Bramie.

Złoty różaniec, który przywiózł jako dar dla Sanktuarium od papieża Jana Pawła II, zainicjował modlitwę za Kościół i papieża, na której trwamy każdego szesnastego dnia miesiąca.

Arcybiskup Zygmunt Zimowski od początku pokochał to miejsce, często się tu modlił. On też doprowadził do koronacji Obrazu Matki Bożej Miłosierdzia koronami papieskimi 2 lipca 2005 r. i był gospodarzem tej uroczystości, przekazując nam wszystkim zachętę do jeszcze gorliwszej pracy dla wzrostu kultu Matki Miłosierdzia i okazywania wdzięczności Bogu za otrzymane łaski. Od Ojca Świętego Jana Pawła II

przywiózł pioskę, jako wyraz łączności naszego Papieża ze skarżyskim Sanktuarium.

Jestem bardzo wdzięczny obecnemu Pasterzowi naszej diecezji, biskupowi Henrykowi Tomasikowi, który wzorem poprzedników z entuzjazmem krzewi kult Matki Bożej Miłosierdzia królującej w skarżyskiej Ostrej Bramie. Jego częsta obecność w Sanktuarium jest wyrazem miłości do Matki Bożej. Włożył wiele starań, by to Sanktuarium zostało podniesione do godności Bazyliki Mniejszej.

Wdzięcznością ogarniam śp. biskupa Stefana Siczka, który był dziekanem Kapituły Ostrobramskiej oraz biskupa Adama Odzimka, który co roku przybywa do naszego Sanktuarium.

Dziękuję bardzo serdecznie Dziekanowi Dekanatu Skarżyskiego, ks. kanonikowi Marianowi Mężykowi, za wysiłek, by ta peregrynacja się odbyła, by dzięki temu Matka Boża Miłosierdzia, Patronka Skarżyska-Kamiennej stała się jeszcze bliższa wszystkim mieszkańcom.

Dziękuję wszystkim księżom proboszczom za zgodę i chętnie przyjęcie nawiedzenia Matki Bożej Ostrobramskiej. Księżom pracującym na terenie naszego dekanatu dziękuję za włączenie się w przygotowania i poprowadzenie tego wydarzenia w parafii.

Dziękuję ks. Markowi Chmielewskiemu i całemu Zespołowi za przygotowanie tej książki.

Ks. prałat dr Jerzy Karbownik

PRZESŁANIE BISKUPA RADOMSKIEGO NA PEREGRYNACJĘ OBRAZU MATKI BOŻEJ MIŁOSIERDZIA W DEKANACIE SKARŻYSKIM

Sanktuarium Ostrobramskie przypomina nam ważną prawdę o Najświętszej Maryi Pannie, która jest Matką Miłosierdzia. Podczas nawiedzenia w Dekanacie Skarżyskim kopii Obrazu Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej będziemy dziękować Panu Bogu za Jego miłosierdzie. Chcemy też dziękować za to, że przez 25 lat z tego miejsca płynie — przez wstawiennictwo Matki Bożej — modlitwa o Boże miłosierdzie dla każdego z nas i dla całego świata.

Wpatrzeni w Matkę Bożą wsłuchamy się w nauczanie Ojca Świętego Jana Pawła II, który napisał: „Maryja jest równocześnie Tą, która w sposób szczególny i wyjątkowy — jak nikt inny — doświadczyła miłosierdzia, a równocześnie też w sposób wyjątkowy okupiła swój udział w objawieniu się miłosierdzia Bożego ofiarą serca” (DiM 9).

Czas nawiedzenia, to czas modlitwy o dar otwartego serca oraz postawy miłosierdzia wobec naszych bliźnich. Powtarzamy słowa modlitwy św. Siostry Faustyny:

„Dopomóż mi [...], o Panie, aby moje oczy były miłosierne, bym nigdy nie podejrzewała i nie sądziła według zewnętrznych pozorów, ale upatrywała to, co piękne w duszach bliźnich i przychodziła im z pomocą.

Dopomóż mi, Panie, aby słuch mój był miłosierny, bym skłaniała się do potrzeb bliźnich, by uszy moje nie były obojętne na ból i jęki bliźnich.

Dopomóż mi, Panie, aby język mój był miłosierny, bym nigdy nie mówiła ujemnie o bliźnich, ale dla każdego miała słowo pociechy i przebaczenia.

Dopomóż mi, Panie, aby ręce moje były miłosierne i pełne dobrych uczynków, bym tylko umiała czynić dobrze bliźniemu, a na siebie przyjmować cięższe, mozolniejsze prace.

Dopomóż mi, Panie, aby nogi moje były miłosierne, bym zawsze

spieszyła z pomocą bliźnim, opanowując swoje własne znużenie i zmęczenie.

Dopomóż mi, Panie, aby serce moje było miłosierne, bym czuła ze wszystkimi cierpieniami bliźnich. Nikomu nie odmówię serca swego. [...] Niech odpocznie miłosierdzie Twoje we mnie, o Panie mój [...].

Jezu mój, przemień mnie w siebie, bo Ty wszystko możesz”¹.

W roku kanonizacji św. Jana Pawła II chcemy — idąc za jego wskazaniami — realizować w codzienności „wyobraźnię miłosierdzia”. Z uwagą i miłością wsłuchujemy się dziś w zadania, jakie wyznacza nam Papież Franciszek. Pragniemy, by wielki dar Ojca Świętego w postaci tytułu Bazyliki Mniejszej, przyznanego Sanktuarium Ostrobramskiemu, tym bardziej związał nas ze Stolicą Apostolską i z następcą św. Piotra Apostoła.

Świadomi wielkości tego wyróżnienia pragniemy — z wdzięcznością wobec Boga i Matki Miłosierdzia — jak najlepiej przygotować się na dzień ogłoszenia tytułu Bazyliki Mniejszej. Uroczystość ta odbędzie się 25 października 2014 r. o godz. 11.00, a przewodniczyć jej będzie Jego Eminencja Ksiądz kard. Gerhard Müller, Prefekt Kongregacji Nauki Wiary, jeden z najbliższych współpracowników Ojca Świętego Franciszka.

Już dziś wszystkich serdecznie zapraszam. Niech ten dzień stanie się wielkim dziękczynieniem Miasta Skarżysko-Kamienna, Dekanatu Skarżyskiego i całego Kościoła Radomskiego za to, że na drogach naszego życia stanęła Matka Boża Miłosierdzia.

Życzę, byśmy wszyscy z zapałem naśladowali Maryję w zasłuchaniu w Boże Słowo i w niesieniu pomocy innym.

Niech Maryjna Szkoła Miłosierdzia stanie się naszą wspólną drogą do świętości.

Na czas kształtowania naszych serc na wzór tego, które objawia Najświętsza Maryja Panna, wszystkim udzielam błogosławieństwa.

✠ Henryk Tomasik
Biskup Radomski

¹ Św. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek*, nr 163.

Część pierwsza

**PRZEBIEG NAWIEDZENIA
MATKI BOŻEJ OSTROBRAMSKIEJ
W KOPII OBRAZU Z OSTREJ BRAMY
W PARAFIACH SKARŻYSKICH**

**opracował
ks. Marek Chmielewski**

I. PRZYGOTOWANIE PARAFII DO NAWIEDZENIA (propozycje)

Nawiedzenie Matki Miłosierdzia w kopii Jej Ostrobramskiego Wizerunku, jeśli ma być dla wszystkich czcicieli szkołą miłosierdzia, wymaga odpowiedniego przygotowania, które można podzielić na dalsze, bliższe i bezpośrednie. Każda z tych faz przygotowania ma swoją specyfikę i konkretne zadania, układające się w kluczu „od ogółu do szczegółu”.

Poniżej zostały podane propozycje, które mogą stać się inspiracją dla duszpasterzy i wiernych w podejmowaniu różnych inicjatyw. Można je modyfikować w taki sposób, aby bardziej odpowiadały lokalnym potrzebom wspólnoty parafialnej i jej możliwościom organizacyjnym.

A. PRZYGOTOWANIE DALSZE

Przygotowanie dalsze wspólnoty parafialnej do nawiedzenia Matki Bożej Miłosierdzia w Obrazie z Ostrej Bramy rozpoczyna się co najmniej na kilka tygodni przed zaplanowanym terminem tego doniosłego wydarzenia. W jego ramach wypadałoby:

a) **regularnie modlić się o błogosławione owoce nawiedzenia Matki Bożej Miłosierdzia** w kopii Obrazu z Ostrej Bramy. Można to czynić indywidualnie, w rodzinach lub we całej wspólnocie parafialnej. Zachęcając do modlitewnego przygotowania się, należy podkreślić, że to Maryja jako Matka i Mistrzyni Miłosierdzia przychodzi do nas w sposób duchowy. Tę zaś Jej obecność unaocznia Ostrobramski Wizerunek. Nie chodzi więc o cześć dla Obrazu jako dzieła ludzkiego, ale o duchowe doświadczenie spotkania Osoby Matki Pana.

Modlitewne przygotowanie w wymiarze parafialnym może być szczególnym zadaniem Kółek Różańcowych, Legionu Maryi czy innych grup apostołskich. Można również podczas każdej Mszy świętej, przed błogosławieństwem, wspólnie odmówić w tej intencji antyfonę „Witaj Królowo, Matko Miłosierdzia”, „Pod Twoją obronę” lub inną modlitwę;

b) **przeprowadzić cykl katechez**, zwłaszcza dla dorosłych, o znaczeniu i sposobach praktykowania uczynków miłosiernych względem duszy i względem ciała. Kilkuminutowa katecheza może poprzedzać niedzielą Mszę świętą, albo stanowić część ogłoszeń parafialnych. Może ona dokonywać się w ramach spotkań formacyjnych różnych grup apostołskich, jakie istnieją w parafii (np. Kółka Różańcowe, Legion Maryi, grupy oazowe: dziecięce, młodzieżowe i małżeńskie, wspólnoty odnowy charyzmatycznej itp.). W katechezie można wykorzystać niniejsze materiały;

c) **założyć księgę (bank, skarbiec) uczynków miłosierdzia**, co — jak się wydaje — może szczególnie angażować dzieci. Chodzi o to, aby jak największa liczba parafian uczyła się pełnienia konkretnych uczynków miłosierdzia. W zależności od przyjętej formy może to być deklarowanie uczynków, a następnie systematyczny wysiłek pracy nad sobą, aby je realizować na rzecz innych, albo rejestrowanie nawet drobnych dzieł miłosierdzia — zależnie od przyjętej formy — poprzez wpisy do księgi lub wkładanie do specjalnego pojemnika („sejfu”, dzbana) kartek z wypisanym uczynkiem, jaki już został spełniony. Młodzież, zwłaszcza przystępująca w tym roku do sakramentu bierzmowania, może takich wpisów dokonywać na internetowych portalach społecznościowych lub na witrynie parafialnej;

d) **gromadzić fundusze na działalność charytatywną**, które na bieżąco lub w zależności od potrzeby byłyby wykorzystywane na pomoc najbardziej w parafii. Może to mieć formę dość powszechnej praktyki „jałmużny postnej”, która polega na tym, że ktoś, kto z przyczyn obiektywnych (np. żywienie zbiorowe), albo subiektywnych (np. zapomnienie się, łakomstwo) naruszy obowiązek umartwienia postnego w piątki, wrzuca do puszek z napisem „jałmużna postna” lub „chleb św. Antoniego” dowolną kwotę — najlepiej równowartość posiłku, którym naruszył przykazanie kościelne.

B. PRZYGOTOWANIE BLIŻSZE

Obejmuje ono okres co najmniej dwóch tygodni przed dniem nawiedzenia, w ramach którego wskazanym byłoby:

a) **poinformowanie mieszkańców parafii o nawiedzeniu** Matki Bożej Miłosierdzia w kopii Obrazu z Ostrej Bramy, z położeniem nacisku na przeżycie duchowe oraz wolę naśladowania Jej w codziennej praktyce miłości Boga i bliźniego. Informacja może być podawana w ogłoszeniach parafialnych, gazetce (biuletynie) parafialnej lub na parafialnej stronie internetowej. Szczególnie zobowiązujące wydaje się zaproszenie indywidualne (a nawet imienne), doręczane do poszczególnych osób i mieszkań przez służbę liturgiczną ołtarza, członków grup apostołskich w parafii lub wolontariuszy. Również stosowny plakat powinien znaleźć się na tablicy ogłoszeń przy kościele (lub w kruchcie). Nic nie stoi na przeszkodzie, aby przy kościele lub w innym dobrze widocznym miejscu umieścić odpowiedni baner lub transparent;

b) **zintensyfikować modlitwę** o dobre owoce nawiedzenia, na przykład przez odprawienie nowenny do Matki Bożej Miłosierdzia. Można w tym celu wykorzystać dziewiętnastowieczny tekst takiego nabożeństwa, zawarty w niniejszych materiałach duszpasterskich. Każdego dnia modlitwy nowenny, np. przy okazji Mszy świętej wieczornej, może prowadzić inna grupa apostołska lub poszczególne regiony (ulice) parafii. Można także rozpocząć cykl wieczornych Apeli maryjnych, których kulminacją będą Apele przy Obrazie Matki Boskiej Ostrobramskiej w ciągu tygodnia nawiedzenia;

c) polecić wiernym **podjęcie duchowej adopcji** kogoś z bliskich, zarówno żyjących, jak i zmarłych. Jednym bowiem z uczynków miłosiernych względem duszy jest modlitwa za żywych i umarłych. Taką duchową adopcją, analogicznie do podejmowanej w Dzień Świętości Życia (25 marca) w stosunku do dzieci nienarodzonych, można objąć te osoby (krewnych, przyjaciół, sąsiadów, znajomych), które w ostatnim czasie doświadczyły różnego rodzaju trudności materialnych, fizycznych (np. cierpienie, choroba) czy moralno-duchowych (np. nałóg, grzeszny związek). Szczególne miłosierdzie należałoby okazać zmarłym, zwłaszcza tym, którzy zesli z tego świata w dramatycznych okolicznościach (np. wypadek, samobójstwo, morderstwo);

d) **podjęcie prac organizacyjnych**, związanych z nawiedzeniem. Oprócz sprzątnięcia kościoła i placu przykościelnego, wykonania dekoracji itp., koniecznie trzeba zadbać o odpowiednie przygotowanie liturgii

Mszy świętej na powitanie i pożegnanie Obrazu oraz pozostałych celebracji. Chodzi głównie o zaangażowanie wszystkich, którzy pełnią jakąkolwiek liturgiczną posługę w parafii (organista, zakrystianin, ministranci — zwłaszcza lektorzy, schola itp.). Należy przypominać słowa Soboru Watykańskiego II, że „liturgia jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc. [...] Z liturgii przeto, a głównie z Eucharystii jako ze źródła, spływa na nas łaska i z największą skutecznością przez nią dokonuje się uświęcenie człowieka w Chrystusie i uwielbienie Boga, które jest celem wszystkich innych dzieł Kościoła” (SC 10);

e) **rozplanowanie tygodnia nawiedzenia**, a więc rozpisanie grafiku wydarzeń liturgicznych i innych celebracji w poszczególnych dniach, a także związane z tym przydzielenie zadań oraz dyżurów. Chodzi o to, aby możliwie jak najwięcej osób brało bezpośredni udział w organizacji i przeżywaniu nawiedzenia, także tych mniej zaangażowanych na co dzień w życie parafii. Trzeba więc zadbać, by jak najlepiej wykorzystał ten święty czas, aby potem w sumieniu nie odezwało się napomnienie Chrystusa z powodu nie rozpoznania „czasu swego nawiedzenia” (Łk 19, 44).

Szczególnie dla bierzmowanych w tym roku jest to okazja do realnego zaangażowania się w życie w Kościele, którego parafia — jak uczył św. Jan Paweł II — jest „niejako ostatecznym umiejscowieniem Kościoła, a poniekąd samym Kościołem zamieszkującym pośród swych synów i córek” (ChL 26).

C. PRZYGOTOWANIE BEZPOŚREDNIE

Wbrew pozorom, najwięcej troski należałoby poświęcić przygotowaniu bezpośredniemu do nawiedzenia Matki Bożej Ostrobramskiej w Jej Wizerunku. Dotyczy to kilku poprzedzających je dni, w czasie których należałoby:

a) **upewnić się, że wszyscy, którym przydzielono różne zadania, są do nich dobrze przygotowani**. Szacunek bowiem dla Maryi, posłuszeństwo przepisom liturgicznym Kościoła, jak również troska o głębokie

przeżycie ze strony parafian, nakłada na wszystkich bezpośrednio zaangażowanych w nawiedzenie obowiązek drobiazgowego zaplanowania zarówno uroczystego rozpoczęcia, przebiegu nawiedzenia, jak i jego zakończenia. Nie można pozwolić sobie na improwizację;

b) **odprawić dzień skupienia** lub przynajmniej **zadbać o możliwość skorzystania z sakramentu pokuty**, aby wszyscy wierni będąc w stanie łaski uświęcającej mogli tym gorliwiej przeżyć spotkanie z Matką Bożą. Bezpośrednio poprzedzający nawiedzenie tzw. dzień skupienia może trwać nawet kilka godzin (np. piątkowe popołudnie lub wieczór). Może on obejmować celebrację Słowa Bożego, niezależną od Mszy świętej, jak również nabożeństwo pokutne i spowiedź. Być może, wzorując się na wielkopostnej „nocy konfesjonałów”, która co roku cieszy się ogromnym powodzeniem, warto byłoby zorganizować spowiedź w godzinach późnowieczornych;

c) **przypomnieć wiernym**, a także służbie liturgicznej, o elementarnych zasadach odnośnie do stroju, jakie należy przestrzegać w przestrzeni sakralnej, jak również o właściwym zachowaniu np. podczas procesji z Obrazem, Apelu wieczornego czy nocnych czuwań, jeżeli są przewidziane. Ładna i ciepła pogoda sprzyja zbyt daleko idącej swobodzie, jeśli chodzi o sposób ubierania nie tylko pań, ale i panów. Nie trzeba się bać przypominać paniom, że głębokie dekolty i bardzo krótkie spódnice, a panom, że szorty i klapki, to ubiór na zupełnie inną okazję.

Ministrantom, którzy stojąc w pobliżu ołtarza zwykle na podwyższeniu są bardziej wystawieni na widok publiczny, trzeba przypomnieć, że w liturgii obowiązuje strój wizytowy, nie zaś sportowy (np. dżinsy, adidas itp.).

Piękno wewnętrzne powinno znajdować odzwierciedlenie w pięknie zewnętrznym. Szacunek wobec bliźnich, a tym bardziej wobec Boga i Maryi wyraża się nie tylko w postawach i gestach, ale także w odpowiednim ubiorze.

II. NAWIEDZENIE PARAFII (schemat)

Niniejszy schemat nawiedzenia Matki Bożej Miłosierdzia w kopii obrazu z Ostrej Bramy jest propozycją, jak zorganizować i przeprowadzić to ważne wydarzenie w życiu parafii.

Zgodnie z ustaleniami, **ma ono trwać w każdej parafii przez siedem dób** (od sobotniego popołudnia do następnej soboty popołudnia). Każda wspólnota parafialna, odpowiednio do swoich tradycji, potrzeb duchowych i możliwości organizacyjnych, może zorganizować to nawiedzenie na swój sposób, modyfikując, rozszerzając i ubogacając proponowane elementy. Ważne jest jednak, aby zachować wszystko to, co jest istotne w tym przeżyciu, a więc: doświadczenie bliskości Pana Jezusa i Jego Matki, atmosferę uroczystości i świętowania ku czci Boga Ojca, ducha miłości, pokoju i radości w Duchu Świętym. **Ma to być trwająca cały tydzień „maryjna szkoła miłosierdzia”, w której będziemy uczyć się, jak doznawać niezmiernego bogactwa Bożego Miłosierdzia i jak być „przedłużeniem” troskliwych rąk Ojca Bogatego w miłosierdzie przez pełnienie dobrych uczynków wobec naszych bliźnich.**

Przede wszystkim jednak należy pamiętać, że zgodnie z nauczaniem Kościoła, zawartym między innymi w adhortacji apostołskiej Pawła VI *Marialis cultus* (z 2 II 1974)² i encyklice św. Jana Pawła II o Błogosławionej Maryi Dziewicy w życiu pielgrzymującego Kościoła *Redemptoris Mater* (z 25 III 1987)³, cześć dla Matki Bożej nie może przestaniać kultu należnego wyłącznie Bogu. **Cały zatem przebieg nawiedzenia Matki Bożej Miłosierdzia, wszystkie modlitwy, rozważania oraz przemówienia (kazania, homilie) należy układać w taki sposób, aby wyrażały**

² Tekst dostępny na stronie internetowej: <http://kosciol.wiara.pl/doc/4902-60.Marialis-cultus> [30 IV 2014].

³ Tekst dostępny na stronie internetowej: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/r_mater_1.html [30 IV 2014].

podstawowe zasady: „przez Maryję do Jezusa” i „z Maryją o Jezusie”. Dotyczy to szczególnie celebracji eucharystycznych. W nich bowiem — zgodnie z przepisami liturgicznymi — cała uwaga powinna być skupiona na obecności Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

A. OBRZĘD POWITANIA MATKI MIŁOSIERDZIA W KOPII OBRAZU

a) Kopia Obrazu w orszaku procesyjnym prowadzona jest od granic parafii do kościoła.

W miejscu przekazania Obrazu formuje się orszak procesyjny w następującym porządku:

- krzyż procesyjny, w asyście akolitów ze świecami,
- ministranci kadzidła: turyferariusz z asystującym mu nawikulariuszem,
- ministranci i asysta,
- feretrony,
- przedstawiciele grup zawodowych ze sztandarami (harcerze, związki zawodowe, cechy rzemieślnicze, służby mundurowe itp.)
- Rycerze Kolumba,
- siostry zakonne,
- duchowieństwo w komżach lub strojach chórowych (w przypadku niektórych kłeryckich instytutów zakonnych),
- przedstawiciele Kapituły Ostrobramskiej oraz innych Kapituł w strojach chórowych,
- kopia Obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej, niesiona przez zmieniające się w trakcie marszu zespoły, reprezentujące różne grupy,
- Biskup (o ile jest zaproszony), Proboszcz parafii i Kustosz Sanktuarium,
- przedstawiciele władz cywilnych,
- pozostali wierni.

b) Pośrodku orszaku, czyli za przedstawicielami władz cywilnych, a na początku grupy pozostałych wiernych, idzie orkiestra, zespół

muzyczny i/lub organista, prowadzący śpiew, oraz lektor prowadzący modlitwy (np. Różaniec lub Litanie loretańską).

Należy zadbać o odpowiednie nagłośnienie całego orszaku.

c) Po przybyciu delegacji odprowadzającej Obraz lub po wyjęciu Go z samochodu (o ile jest przewożony), Proboszcz podchodzi i całuje ramę Obrazu.

W tym czasie śpiewa się pieśń: *O, Maryjo, witam Cię...*

Następnie przedstawiciele różnych stanów i grup biorą Obraz na ramiona. Delegacje zmieniają się w czasie marszu według ustalonego wcześniej porządku.

Podczas procesji można śpiewać *Litanie loretańską* i/lub pieśni maryjne na przemian z orkiestrą. Szczególnie polecana jest litanijna pieśń: *Matko, która nas znasz...* Można także odmawiać Różaniec.

Od chwili powitania Obrazu w granicach parafii cały czas biją dzwony, które milkną, gdy procesja zbliży się do kościoła, aby nie zagłuszać modlitwy i śpiewu.

1. Powitanie Matki Miłosierdzia w Obrazie z Ostrej Bramy

a) Po przybyciu orszaku do kościoła (lub na plac kościelny), Obraz ustawia się na odpowiedniej (stabilnej) podstawie w pobliżu ołtarza (nigdy na ołtarzu!).

W tym czasie wszyscy wierni, lub chór na przemian z wiernymi, wykonują na powitanie antyfonę maryjną *Witaj Królowo, Matko Miłosierdzia*, albo inną pieśń maryjną, np. *Maryjo, Matko Miłosierdzia* (melodia i tekst na s. 105-106), *O Matko Miłosierdzia, o Pośredniczko łask...* itp.

b) Gdy wszyscy wierni wypełnią kościół (lub plac), a służba ołtarza zajmie swoje miejsca, wówczas następuje obrzęd powitania, który może być poprzedzony związłym wprowadzeniem komentatora.

Proboszcz, ubrany w białą kapę, okadza Obraz.

c) Następnie jeden z kapłanów, najlepiej kanonik Kapituły Ostrobramskiej, stojąc przy Obrazie, czyta lub śpiewa Ewangelię o nawiedzeniu Maryi u św. Elżbiety (Łk 1, 39-56), zatrzymując się na słowach: „*Wtedy Maryja rzekła...*”.

Wówczas wszyscy włączają się w śpiew *Magnificat*.

Kapłan kończy Ewangelię słowami: „*Maryja pozostała u niej około trzech miesięcy, potem wróciła do domu. Oto Słowo Pańskie*”.

Nie ma błogosławieństwa Ewangeliarzem.

d) Inny z kapłanów, najlepiej kanonik Kapituły Ostrobramskiej, od pulpitu czyta Przesłanie Biskupa Radomskiego na peregrynację Obrazu Matki Bożej Miłosierdzia w Dekanacie Skarżyskim (tekst na s. 17-18).

e) Proboszcz, zwrócony twarzą do Obrazu, wygłasza kilkuminutowe przemówienie powitalne skierowane do Matki Bożej Miłosierdzia (należy cały czas zachować formę serdecznego i bezpośredniego zwracania się do Maryi). W przemówieniu można zawrzeć następujące treści:

— wdzięczność wobec Boskiej Trójcy: Ojca, Syna i Ducha Świętego, oraz Jej Opatrzności za dar, jaki dała ludzkości oraz światu w Osobie Maryi, czyniąc ją Matką Bożą, a przez to Matką Miłosierdzia,

— radość z obecności Matki Miłosierdzia w Kościele, a konkretnie w danej wspólnocie parafialnej,

— przedstawienie parafii, jej radości i sukcesów, jak również problemów i bolączek (rodzaj sprawozdania),

— zaproszenie Matki Miłosierdzia do całotygodniowego pozostania we wspólnocie parafialnej, która od tego momentu staje się Nazaretańskim Domem.

Pięknym gestem powitania będzie złożeniu bukietu (kosza) kwiatów przed Obrazem.

Po przemówieniu można zaśpiewać jakąś pieśń maryjną, np. *Witaj Królowo, Matko Miłosierdzia*, jeśli nie była śpiewana wcześniej.

f) Po powitaniu Proboszcza następują dwa lub trzy krótkie przemówienia przedstawicieli parafii, np. dzieci, młodzież (najlepiej bierzmowana w tym roku), dorośli. Każdy z nich może złożyć przed Obrazem

kwiaty, jako znak miłości, albo ozdobną świecę, jako wyraz czujności i gorliwości.

Wskazane byłoby, aby wśród witających Matkę Miłosierdzia znalazł się przedstawiciel np. bezdomnych, domu opieki itp., a więc tych, którzy najbardziej potrzebują, by okazano im miłosierdzie.

g) Powitanie przedstawicieli parafii kończy pieśń maryjna. Po niej Kustosz Sanktuarium w Ostrej Bramie wygłasza krótkie przemówienie, w którym ukazuje istotę nawiedzenia oraz zachęca do osobistego przeżywania spotkania z Matką Miłosierdzia w Jej „szkole”.

W tym czasie kapłani i służba liturgiczna przygotowują się do sprawowania Mszy świętej.

Zanim rozpocznie się Msza święta, komentator może podać stosowne zapowiedzi oraz informacje, szczególnie podkreślając potrzebę wzbudzenia przez zgromadzonych intencji swojego udziału w Eucharystii, w której razem z Matką Bożą pragniemy siebie i swoje sprawy ofiarować Bogu Ojcu przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym.

2. Msza święta

a) W ewentualnym oczekiwaniu na rozpoczęcie liturgii, zanim procesja wyruszy do ołtarza, wskazane byłoby zachowanie chwili ciszy dla osobistej modlitwy wiernych.

Podczas procesji wejścia śpiewa się stosowaną pieśń maryjną lub o Bożym Miłosierdziu, np. trzykrotne wezwanie *Jezu, ufam Tobie*, dla podkreślenia chrystocentrycznego wymiaru tego przeżycia.

b) Uroczystej liturgii eucharystycznej na rozpoczęcie nawiedzenia powinien przewodniczyć Proboszcz parafii dla podkreślenia jedności wspólnoty parafialnej i tego, że — jak uczy św. Jan Paweł II — jest ona „niejako ostatecznym umiejscowieniem Kościoła, a poniekąd samym Kościołem zamieszkującym pośród swych synów i córek” (ChL 26).

c) Po ucałowaniu ołtarza celebrans intonuje „Chwała na wysokości Bogu”.

Formularz Mszy świętej o Matce Bożej Miłosierdzia z 16 listopada (Mszał Rzymski, s. 236'-237').

Czytania mszalne z Mszy świętej o Matce Bożej Miłosierdzia lub inne maryjne, wybrane przez kaznodzieję.

d) W dniach nawiedzenia, a szczególnie podczas jego inauguracji, homilie i kazania powinny ukazywać Maryję w historii zbawienia, a zwłaszcza Jej rolę w objawieniu tajemnicy Bożego Miłosierdzia. Należałoby podkreślić wzór Matki Bożego Miłosierdzia w praktycznej miłości bliźniego, zwłaszcza w pełnieniu uczynków miłosierdzia względem duszy i ciała. Tłem dla rozważań maryjnych i zarazem jednym z wątków homilii oraz kazań może być kult Bożego Miłosierdzia według objawień danych św. Faustynie Kowalskiej, ubogacony nauczaniem św. Jana Pawła II i bł. Michała Sopoćki, wielkich apostołów Bożego Miłosierdzia.

e) Dla podkreślenia uroczystego charakteru nawiedzenia, niezależnie od rangi danego dnia, recytuje się „Wierzę w Jednego Boga...”.

f) Modlitwę Wiernych, składającą się nie więcej jak z siedmiu wezwań, powinni czytać przedstawiciele parafii. Oprócz intencji dotyczących Kościoła powszechnego, Papieża i Biskupa Diecezjalnego, należy uwzględnić realne potrzeby danej wspólnoty parafialnej.

Wskazana jest procesja z darami ofiarnymi, w której — oprócz chleba i wina — mogą być przyniesione dary na potrzeby biednych, a zwłaszcza dary duchowe w postaci księgi (banku, skarbca) uczynków miłosierdzia.

g) Przed rozestaniem należy podać ogłoszenia odnośnie do dalszego programu nawiedzenia, jak również informację o możliwości uzyskaniu odpustu zupełnego z racji nawiedzenia. W związku z tym należy krótko przypomnieć jego warunki, akcentując czyn, do którego przywiązany jest odpust.

Po uroczystym błogosławieństwie końcowym, przewidzianym na uroczystości maryjne (Mszał Rzymski, s. 388*), śpiewa się antyfonę:

Witaj Królowo... (jeśli jeszcze nie była śpiewana) lub np. *My chcemy Boga...*

h) Bezpośrednio po Mszy świętej rozpoczyna się czuwanie z Matką Bożego Miłosierdzia, trwające — w zależności od sytuacji — do Apelu wieczornego o godz. 21.00 lub przez całą noc.

Odnosnie do tego należy podać stosowne informacje.

B. TYDZIEŃ NAWIEDZENIA

a) Nawiedzenie Matki Bożej Miłosierdzia w kopii Obrazu z Ostrej Bramy trwa w danej parafii od sobotnich godzin popołudniowych do następnego soboty również do godzin popołudniowych.

b) Na program parafialny, opracowany w ramach przygotowania bliższego, składają się między innymi: Msze święte przy Obrazie, adoracje Najświętszego Sakramentu, jak również różne celebracje maryjne, na które mogą się składać: modlitwa różańcowa, Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny, litanie, różne modlitwy maryjne oraz rozważania, między innymi oparte na tekstach św. Jana Pawła II.

c) Wśród tych celebracji szczególną uwagę należałoby zwrócić na maryjny Apel wieczorny o godz. 21.00.

d) Ważnym momentem przeżywania nawiedzenia Matki Miłosierdzia jest codzienna Koronka do Bożego Miłosierdzia o godz. 15.00, poprzedzona czytaniem wybranych fragmentów z *Dzienniczka* św. Faustyny Kowalskiej.

e) Ponadto można dowolnie kształtować modlitewne czuwania (także całonocne) z Maryją Matką Miłosierdzia, podczas których można odmawiać między innymi modlitwy maryjne zamieszczone w niniejszym zbiorze lub w *Modlitewniku Ostrobramskim „Ołtarzyk”* (Skarżysko-Kamienna, Ostra Brama 2010).

Należy zapewnić ciszę i skupienie podczas wspólnych adoracji i czuwać, aby każdy mógł bez przeszkód modlić się osobiście. Recytowanie tekstów modlitw lub rozważań ma na celu jedynie pobudzenie do modlitwy oraz inspirowanie do osobistych przemyśleń.

1. Celebracje eucharystyczne

Na celebracje eucharystyczne składają się Msze święte oraz adoracje.

a) **Msze święte** w czasie tygodnia nawiedzenia, o ile nie przypada w danym dniu uroczystość, święto lub wspomnienie obowiązkowe, należy sprawować z wykorzystaniem zawartych w Mszale Rzymskim formularzy Mszy świętych o Matce Bożej (zob. s. 5"-9"). Szczególnie polecane jest korzystanie z 46 formularzy mszalnych zawartych w księdze liturgicznej pt. *Zbiór Mszy o Najświętszej Maryi Pannie*, wydanej w 1998 r.

W czasie Mszy świętych, niezależnie od liczby uczestniczących w niej wiernych, **należy głosić homilie**. Jest to bardzo dobra okazja, by nauczać o Matce Bożej i obowiązku pełnienia dzieł miłosierdzia. Ważne jest, aby w nauczaniu maryjnym kierować się wytycznymi Soboru Watykańskiego II zawartymi w konstytucji dogmatycznej *Lumen gentium* w rozdziale ósmym, wskazaniemi adhortacji apostoelskiej Pawła VI *Marialis cultus* i encykliki św. Jana Pawła II *Redemptoris Mater*. Oznacza to, że **w miejsce tradycyjnego sentymentalno-dewocyjnego przepowiadania o Matce Bożej należy przekazywać pogłębione teologicznie prawdy wiary**, jednakże nie pozbawione elementów przeżyciowych i praktycznych⁴.

⁴ Cenną pomocą będzie kompendium mariologii opracowane przez Międzynarodową Papieską Akademię Maryjną (PAMI) w Rzymie z okazji XX Międzynarodowego Kongresu Mariologiczno-Maryjnego, który odbył się w rzymskim sanktuarium „Divino Amore” w dniach 15-24 IX 2000 r. Polski przekład tego dokumentu pt. *Matka Pana. Pamięć — obecność — nadzieja. Niektóre aktualne zagadnienia dotyczące postaci i misji Najświętszej Dziewicy Maryi* (Watykan 2000) znajduje się w Kwartalniku Mariologicznym „Salvatoris Mater” 4(2003) nr 3, s. 311-398.

Podczas każdej Mszy świętej na dziękczynienie po Komunii świętej należy śpiewać *Magnificat*.

b) **Adoracje Najświętszego Sakramentu** jak najbardziej wpisują się w klimat maryjnego nawiedzenia. Zatem z Maryją, o której św. Łukasz Ewangelista napisał, że „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (2, 19) i „chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu” (2, 51), chcemy adorować Pana Jezusa.

Św. Jan Paweł II w encyklice *Ecclesia de Eucharistia* o Eucharystii w życiu Kościoła (z 17 IV 2003), nazywając Maryję „Niewiastą Eucharystii”, pisze, że Ona „może nas prowadzić ku Najświętszemu Sakramentowi, ponieważ jest z nim głęboko związana” (nr 53). Nieco dalej stwierdza: „Jeśli Eucharystia jest tajemnicą wiary, która przewyższa nasz intelekt, a przez to zmusza nas do jak najpełniejszej uległości Słowu Bożemu, nikt tak jak Maryja nie może być wsparciem i przewodnikiem w takiej postawie” (EdE 54).

Organizując zatem adorację Najświętszego Sakramentu przy okazji nawiedzenia Matki Miłosierdzia, należy pamiętać, że:

a) w centrum uwagi adorujących jest przede wszystkim Jezus Chrystus pod Postacią Chleba w monstrancji. Oznacza to, że adorujemy Pana Jezusa z Maryją i tak jak Ona;

b) wobec tego wszystkie modlitwy i rozważania muszą respektować porządek chrystocentryczny, to znaczy, że powinny mieć formę rozmowy z Maryją o Jezusie i do Jezusa, nie zaś do Maryi z pominięciem realnej obecności Chrystusa;

c) w świetle papieskiej teologii Różańca, zawartej w liście apostolskim *Rosarium Virginis Mariae* (16 X 2002), jest on odpowiednią formą modlitwy medytacyjno-kontemplacyjnej na czas adoracji, jednakże pod warunkiem, że nie ogranicza się do samego recytowania „Zdrowaś Mario”, lecz jest oparty na teologicznie poprawnych rozważaniach poszczególnych tajemnic zbawienia. Jednak Różaniec nie może być jedyną formą modlitwy podczas adoracji;

d) zgodnie z usilnym zaleceniem św. Jana Pawła II z Roku Eucharystii, zawartym w liście apostolskim *Mane nobiscum Domine* (7 X 2004), podczas adoracji należy dać pierwszeństwo długim chwilom ciszy na

osobistą modlitwę⁵. **Adoracja pod żadnym pozorem nie może być okazją do urządzania koncertów scholi i parafialnych zespołów muzycznych, czy popisów oratorsko-recytatorskich liderów poszczególnych grup modlitewnych.** Słowa wspólnej modlitwy i rozważań muszą pozostawać w służbie modlitewnej ciszy. Istotą bowiem adoracji jest „patrzeć i miłować”! (A. Tanquerey).

2. Celebracje maryjne

Treścią celebracji maryjnych mogą być: Apel wieczorny, Różaniec, Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny, a także Koronka do Matki Bożego Miłosierdzia.

a) **Apel wieczorny** jest wyraźnym nawiązaniem do utrwalonego w polskiej pobożności zwyczaju śpiewania Apelu Jasnogórskiego codziennie o godz. 21.00. Jego początki sięgają 1934 r. Stał się powszechną praktyką Kościoła w Polsce od 8 XII 1953 r. w związku z aresztowaniem Prymasa Polski Stefana kard. Wyszyńskiego.

Jego strukturę stanowi: śpiew hymnu *Bogurodzica*, śpiew antyfony apelowej *Maryjo, Królowo Polski* lub wprowadzonej podczas Świątowych Dni Młodości na Jasnej Górze w 1991 r. łacińskiej antyfony *Maria, Regina Mundi...*, rozważanie najlepiej w formie przemowy skierowanej bezpośrednio do Matki Miłosierdzia, odmówienie jednej tajemnicy Różańca i/lub Litanii do Matki Bożej Miłosierdzia, modlitwa

⁵ „W szczególności trzeba pielęgnować, zarówno podczas celebrowania Mszy św., jak i w kulcie eucharystycznym poza Mszą św., żywą świadomość rzeczywistej obecności Chrystusa, dbając o to, by dawać jej świadectwo tonem głosu, gestami, sposobem poruszania się, całym zachowaniem. W związku z tym normy przypominają — i ja sam miałem ostatnio okazję to potwierdzić — wagę, jaką należy przyznać chwilom milczenia czy to w celebracji, czy w czasie adoracji eucharystycznej. Jednym słowem, konieczne jest, aby całej postawie względem Eucharystii, zarówno szafarzy jak i wiernych towarzyszył najwyższy szacunek. Obecność Jezusa w tabernakulum winna stanowić jakby biegun przyciągania dla coraz większej liczby dusz w Nim zakochanych, zdolnych przez długi czas słuchać Jego głosu i niemal odczuwać bicie Jego serca. „Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest Pan!” (Ps 34, 9)”. — MND 18.

w intencji papieża, antyfona *Pod Twoją obronę* i błogosławieństwo kapłana. Całość zamyka pieśń maryjna.

Wieczorny Apel maryjny, może być rozbudowany o inne elementy modlitewne i śpiewy.

Wypada stworzyć odpowiedni klimat przeżyciowy np. przez odpowiednie oświetlenie (przyciemnienie światła), zapalone świece lub pochodnie (jeśli Apel jest na zewnątrz kościoła), dobór śpiewu oraz muzyki itp.

b) **Różaniec** — to jedna z najpopularniejszych modlitw Kościoła katolickiego, sięgająca korzeniami początków II tysiąclecia. Upowszechniła się w XVI w. w związku ze zwycięską bitwą morską na Morzu Jońskim pod Lepanto w 1571 r., w której sprzymierzone wojska chrześcijańskie pod dowództwem Andrea Doria odniosły druzgocące zwycięstwo nad muzułmańską flotą turecką. Było ono wymodlone na Różańcu, który w całym Kościele polecił odmawiać papież Pius V. Różne przywileje, jakie kolejni papieże wiązali z tą formą modlitwy, przyczyniły się do jej upowszechnienia i rozwoju. Teologiczną podbudowę Różańca dał papież Leon XIII w 12 encyklikach poświęconych tej tematyce.

Utrwaloną wielowiekową tradycją strukturę Różańca zmienił św. Jan Paweł II, wprowadzając tajemnica światła i przez to bardziej jeszcze akcentując jego chrystocentryczny charakter. W liście apostołskim *Rosarium Virginis Mariae* (z 16 X 2003) napisał między innymi, że jest to „modlitwa umiłowana przez licznych świętych, [...] modlitwa o wielkim znaczeniu, przynosząca owoce świętości. Jest ona dobrze osadzona w duchowości chrześcijaństwa [...]. Różaniec bowiem, choć ma charakter maryjny, jest modlitwą o sercu chrystologicznym. [...] Przez Różaniec **lud chrześcijański niejako wstępuje do szkoły Maryi**, dając się wprowadzić w kontemplację piękna oblicza Chrystusa i w doświadczenie głębi Jego miłości” (nr 1).

c) **Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny** — jest to oparta na głębokiej symbolice biblijnej śpiewana medytacja maryjna, której odpowiednikiem w Kościele Wschodnim jest Akatyst. W pierwotnej łacińskiej wersji Godzinki powstały prawdopodobnie

w późnym średniowieczu w wyniku sporu o teologiczne uzasadnienie dogmatu Niepokalanego Poczęcia. Spolszczone Godzinki, o charakterystycznej melodyce, w naszej pobożności zadomowiły się dość wcześnie, bo — zdaniem niektórych — już w XV w. Być może znał je i śpiewał św. Kazimierz Królewicz († 1484), Patron Radomia. Było to ulubione nabożeństwo królów Władysława Warneńczyka († 1444) i Zygmunta III († 1632), a także królowej Bony († 1557). W XVII w. wprowadzono trwający do dziś zwyczaj śpiewania Godzinek w kościołach przed pierwszą niedzielną Mszą świętą, tzw. prymarią.

To nabożeństwo o charakterze prywatnym ma strukturę dawnego oficjum brewiarzowego. Podzielone na części według tzw. godzin kanonicznych, zawiera przebogaty słownik obrazów i metafor biblijnych, odnoszonych do Maryi Niepokalanej, przez co modlącego się wprowadza w całe bogactwo chrześcijańskiej tradycji. Jednakże całościowo ujmowana treść Godzinek jednoznacznie wskazuje, że w centrum uwagi modlącego się jest Bóg w Trójcy Osób i Jezus Chrystus, a nie Maryja, tak samo, jak w centrum prawdy o Niepokalanym Poczęciu stoi nie Matka Boża, lecz Chrystus — Wcielone Odwieczne Słowo Ojca, ze względu na które dostała Ona tego przywileju.

d) **Litania loretańska** — będąca zasadniczą treścią rozpowszechnionych w polskiej pobożności nabożeństw majowych, jest jedną z licznych litanii maryjnych, która zyskała swą popularność w I połowie XVI w. w sanktuarium Domu Nazaretańskiego w Loreto we Włoszech. Upowszechniła się w związku z przywiązaniem do niej odpustu przez papieża Sykstusa V bullą *Redituri* z 1587 r. i zatwierdzenia dla całego Kościoła przez papieża Benedykta XIV († 1758). Jej odmawianie szerzyli w Europie jezuita, dzięki którym stała się ona kwintesencją mariologii i skutecznym środkiem szerzenia duchowości maryjnej w walce z reformacją.

Ta „szkoła prawdziwej duchowości maryjnej”, ma przejrzystą strukturę wezwań, opartych na biblijnych metaforach. Składa się z trzech części. Pierwsza ma charakter dogmatyczny i ujmuje istnienie Maryi poza czasem oraz przestrzenią, niejako w Niej samej. Skupia więc uwagę na Jej roli Matki Odkupiciela i stosunku do ludzi. Druga część

Litanii ma charakter historiozbowczy i wyraża Jej zadanie w dziejach ludzkości. Ukazuje, jak w Niej spełniły się zapowiedzi Starego Testamentu oraz jak uczestniczy Ona w dziele zbawienia ludzkości. Natomiast trzecia część Litanii ma charakter eschatologiczny, tzn. ukazuje Maryję poza ziemską rzeczywistością — w niebie. Określa Jej miejsce w chwale, stosunek do świętych i do całego stworzenia. Głównymi tematem poszczególnych części jest Maryja jako Matka, Dziewica i Królowa.

e) **Koronka do Matki Bożej Miłosierdzia** — jest jakby rewersem Koronki do Bożego Miłosierdzia, choć chronologicznie biorąc jest od niej starsza. Ta forma modlitwy recytatywnej, obejmująca trzy dziesiątki wezwań: „Maryjo, Matko Miłosierdzia, uproś nam miłosierdzie u Syna swojego”, poprzedzone inwokacją: „Maryjo, Matko łaski i Matko Miłosierdzia, broń nas od nieprzyjaciół i przyjmij w godzinę śmierci”, dobrze oddaje teologiczną treść maryjnego tytułu „Matka Miłosierdzia”.

Św. Jan Paweł II w encyklice *Veritatis splendor* (z 6 VIII 1993) wyjaśnia, że „Maryja jest Matką Miłosierdzia, ponieważ Jezus Chrystus, Jej Syn, został posłany przez Ojca jako objawienie Bożego Miłosierdzia” (nr 118). Ona „jest Matką Miłosierdzia także dlatego, że to Jej powierza Jezus swój Kościół i całą ludzkość” (nr 120).

C. OBRZĘD POŻEGNANIA MATKI MIŁOSIERDZIA W KOPII OBRAZU Z OSTREJ BRAMY

Przed rozpoczęciem Mszy świętej na zakończenie nawiedzenia w parafii, należy wszystko przygotować do procesji odprowadzenia kopii Obrazu do granicy parafii lub miejsca, skąd zostanie on zabrany i przewieziony do następnej parafii.

1. Eucharystia

a) Zasady celebracji Eucharystii na zakończenie nawiedzenia Matki Bożej Miłosierdzia w parafii są analogiczne, jak na jego rozpoczęcie.

b) Jeśli Eucharystii nie przewodniczy Biskup, wypada, aby głównym celebrazem był Proboszcz parafii.

c) W homilii, a także w Modlitwie wiernych należałoby wyakcentować wdzięczność Bogu za Matkę Bożą oraz za „czas nawiedzenia i łaski”, jak również prośbę o trwałe duchowe i materialne owoce nawiedzenia — dzieła miłosierdzia.

d) Podobnie jak podczas Eucharystii na rozpoczęcie nawiedzenia, wypada zorganizować procesję z darami, w której — oprócz chleba i wina — zostaną złożone duchowe dary, nagromadzone w tygodniu nawiedzenia, oraz materialne dary i ofiary na cele charytatywne.

e) Na dziękczynienie po Komunii św. należy zaśpiewać *Magnificat*.

f) Po ogłoszeniach odnośnie do porządku pożegnania i odprowadzenia Obrazu, liturgię Mszy świętej kończy uroczyste błogosławieństwo (Mszał Rzymski, s. 388*), po którym następuje dłuższy śpiew maryjny, w czasie którego koncelebransi udają się do zakrystii, zdejmują szaty liturgiczne i zakładają komże na czas procesji. Proboszcz ubiera się w albę i białą kapę.

2. Akt zawierzenia Matce Miłosierdzia i pożegnanie Obrazu

a) Podczas śpiewu pieśni maryjnej, Proboszcz parafii wraz duchowieństwem idącym w orszaku zbliża się do Obrazu, oddaje cześć przez głęboki ukłon, następnie klęka (należy ewentualnie przygotować klęcznik przed Obrazem) i okadza Obraz.

b) W krótkim przemówieniu-modlitwie skierowanym do Matki Bożej Miłosierdzia, w którym wyraża wdzięczność za łaskę nawiedzenia, Proboszcz podprowadza pod uroczysty Akt zawierzenia Matce Bożej Ostrobramskiej (zob. s. 45-47).

Przemówienie może poprzedzić odmówienie Koronki do Matki Bożej Miłosierdzia.

c) Akt zawierzenia należy odczytać wyraźnie, dobitnie, bez pośpiechu; wskazane są chwile milczenia, dla pełniejszego duchowego włączenia się wiernych w treść tego Aktu.

d) Dopełnieniem Aktu zawierzenia jest odmówienie Litanii do Matki Bożej Miłosierdzia.

e) Proboszcz ponownie okadza Obraz i całuje ramę.

W czasie, gdy formuje się orszak procesyjny, strażacy (lub inne służby mundurowe), albo osoby do tego wyznaczone, podchodzą, zdejmują Obraz i zajmują miejsce w orszaku procesyjnym.

3. Odprowadzenie Obrazu

a) Orszak procesyjny ustawia się w analogicznym porządku, jak podczas przyprowadzenia Obrazu do parafii (zob. s. 27);

b) Pośrodku orszaku, czyli za przedstawicielami władz cywilnych, a na początku grupy pozostałych wiernych, idzie orkiestra, zespół muzyczny i/lub organista, prowadzący śpiew, oraz lektor prowadzący modlitwy (np. Różaniec lub Litanie loretańską). W związku z tym należy zadbać o dobre nagłośnienie, aby wszyscy mogli trwać w modlitewnej jedności;

c) Po przybyciu na wyznaczone miejsce, orszak poprzedzający Obraz usuwa się na bok, zaś niosący Obraz zbliżają się do oczekujących z parafii przyjmującej Obraz lub do samochodu, którym zostanie on przewieziony do następnej parafii.

III. OWOCE NAWIEDZENIA (*inspiracje*)

Przygotowując się do nawiedzenia Matki Bożej Miłosierdzia, należy przewidzieć zaistnienie trwałych owoców duchowych i materialnych tego przeżycia religijnego. Chodzi o to, aby nawiedzenie nie stało się kolejną doraźną akcją, bez wymiernych skutków przede wszystkim w sferze życia duchowego. To zarazem powinno przekładać się na względnie trwałe dzieła, służące przede wszystkim praktykowaniu uczynków miłosierdzia względem duszy i ciała.

A. Owoce duchowe

Jeśli chodzi o duchowe owoce czasu nawiedzenia, to należałoby zadbać przede wszystkim o:

a) **utrwalanie i ożywianie poprawnego kultu maryjnego** według posoborowego nauczania Kościoła. Pobożność maryjna, polegająca w istocie na odwzorowaniu pobożności i postaw Maryi, powinna odznaczać się wyraźnym ukierunkowaniem chrystologicznym i przekładać się na praktykowanie cnót teologicznych oraz moralnych, jak również uczynków miłosierdzia;

b) **wyrabianie w wiernych wrażliwości na potrzeby bliźnich** w zakresie spraw materialnych i duchowych. Nieprzypadkowo więc cały program nawiedzenia kopii Obrazu Matki Bożej Miłosierdzia z Ostrej Bramy przebiega pod hasłem „W maryjnej szkole miłosierdzia”. Szkoła bowiem uczy i zapoczątkowuje określone wzorce zachowań. Zgodnie z nauką Jezusa, zawartą w Ewangelii (por. Mt 25, 34-45; Mk 14, 7; Łk 14, 13. 21), okazywanie miłosierdzia stanowi najstarszy i najbardziej wiarygodny przejaw duchowości chrześcijańskiej, czemu między innymi dał wyraz św. Jakub Apostoł, pisząc, że „wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie” (3, 17).

B. Owoce materialne

Już w ramach przygotowania do nawiedzenia należałoby brać pod uwagę możliwość zaistnienia owoców materialnych w postaci, na przykład:

a) **parafialnego zespołu (bractwa) charytatywnego**, którego zadaniem byłoby wyszukiwanie osób rzeczywiście potrzebujących pomocy materialnej i wsparcia moralno-duchowego, a także organizowanie i dystrybuowanie dla nich konkretnej pomocy, w zależności od sytuacji, w jakiej te osoby się znalazły, czy to wskutek zdarzeń losowych (np. utrata pracy, bezdomność, choroba), czy własnej niezaradności życiowej, jak również w następstwie nałogów i uzależnień;

b) **jakiegoś dzieła charytatywnego przy parafii**, które zaspokajałoby realne potrzeby danego środowiska. Może nim być na przykład świetlica dla dzieci, poradnia psychoterapeutyczna dla młodzieży, zajęcia warsztatowe dla emerytów itp. Takim dziełem może też być stała lub cykliczna inicjatywa charytatywna w stylu dość popularnej w ostatnich latach „szlachetnej paczki” w okresach przedświątecznych dla osób ubogich czy organizowanie wycieczek, obozów lub zimowisk dla dzieci z uboższych rodzin, finansowanych przez zamożniejszych parafian i pozyskiwanych sponsorów.

W ten sposób głębokie przeżycia religijne, zwłaszcza związane z pobożnością maryjną, niosą ze sobą szansę kształtowania postaw ludzkich i chrześcijańskich. Wyznawanie wiary katolickiej nie sprowadza się bowiem jedynie do płytkiego i zmiennego sentymentalizmu, lecz przenika i przemienia strukturę społeczne. Na tym polega budowanie „cywilizacji miłości”, o której wiele uczył św. Jan Paweł II. W tym względzie postulowana przez Świętego „wyobraźnia miłosierdzia” ma nieograniczone możliwości.

Część druga

**ZBIÓR CELEBRACJI I MODLITW
PODCZAS NAWIEDZENIA**

I. AKT ZAWIERZENIA MATCE BOŻEJ OSTROBRAMSKIEJ⁶

Maryjo, Matko Miłosierdzia!
Ostrobramska Królowo!
Skarżyska Pani!

Stajemy przed Twoim Miłosiernym Obliczem z wdzięcznością w sercu.

Dziękujemy za Twoją Macierzyńską obecność na naszej skarżyskiej ziemi i w naszej parafii.

Ty, która jesteś pełna łaski, przynosisz nam Ducha Świętego i prowadzisz do Chrystusa.

Dziękujemy za Twoją opiekę nad naszą parafią, naszym miastem, Polską i światem.

W tym roku szczególnie dziękujemy za świętego Jana Pawła II, który słowami „Totus Tuus” uczył nas wszystko powierzać Tobie i przypomniał światu przestanie o Bożym Miłosierdziu.

Jako wielką łaskę od Dobrego Boga odczytujemy fakt, że Ty, królując w Ostrej Bramie, miłosiernie czuwasz nad naszymi ludzkimi drogami, byśmy nie zgubili Światła Ewangelii.

Dzisiaj ponownie zawieramy Tobie nasze miasto i naszą parafię!

Ty, która pragnęłaś służyć, weź w swoje ręce nasze rodziny, by były miejscem miłości i służby.

Spraw by małżonkowie potrafili przeciwstawić się pokusom niewierności.

Niech za Twoim wstawiennictwem odnajdują siły, by przewyciężyć kryzysy i przez trudy życia i trudy miłowania niech dojrzewają do

⁶ Ułożył ks. Piotr Turzyński.

odpowiedzialnej i pięknej ludzkiej miłości, która potrafi się siebie zaprzeć i w Bogu znajduje źródło i szczęście.

Matko Miłosierdzia spraw, by nam nie zabrakło dzieci!

Niech małżonkowie otwierają się ochotnie na dar życia i szanują go.

Wysłuchaj tych, którzy od lat czekają z tęsknotą na własną pociechę.

Zawieramy Ci Dobra Matko wszystkie nasze dzieci, także te, które są jeszcze w łonie matek, niech czują się kochane i znajdą odpowiednie warunki życia i rozwoju.

Chroń je przed demoralizacją ze strony świata dorosłych.

Niepokalana Panienko z Nazaretu!

Oddajemy Ci naszą młodzież.

Niech odkrywa piękno Boga i nie traci nigdy entuzjazmu i ochoty do życia.

Broń naszych chłopców i dziewczęta przed różnymi formami zniewolenia.

Niech ciekawość życia nie prowadzi ich na manowce.

Bądź im Towarzystką w poszukiwaniu własnej drogi i sensu życia.

Maryjo, Jutrzenko Zbawienia i pewna Przewodniczko!

Oświełtaj ich drogę życia i uczynj ją bezpieczną.

Maryjo Współcierpiąca z Synem na Golgocie!

Oddajemy Ci ludzi chorych, cierpiących i w podeszłym wieku.

Bądź z nimi, trzymaj ich w swoich ramionach, nie pozwól, by smutek złamał im dusze.

Natchnij ludzkie serca do samarytańskiej pomocy.

Daj nam wszystkim odkryć zbawienny sens cierpienia, odśłoń perspektywę zmartwychwstania i chwały i przyjmij nas kiedyś na progu domu Ojca.

Matko Kapłanów!

Przygarnij powołanych, osłaniaj ich, wspomagaj w życiu i posłudze.

Wyproś z naszej wspólnoty nowe powołania, by nie zabrakło nam szczególnych przyjaciół Twojego Syna.

Zawieramy Ci rozbite rodziny, starszych pozbawionych opieki, matki samotnie wychowujące dzieci, sieroty, ludzi pozbawionych pracy i wszystkich, którzy są samotni i nie mają nadziei.

Okaż się im Matką Miłosierdzia!

Niech pod Twoim płaszczem znajdują schronienie.

Ostrobramska Panienko!

W poczuciu odpowiedzialności powierzamy Ci także tych naszych braci i siostry, którzy są daleko od Boga, może przez brak naszego świadectwa utracili wiarę, albo szukają po omacku, nie daj im się zagubić w ciemnościach świata, niech znajdą drogę do tej Bramy, gdzie Ty królujesz, a przez Ciebie niech znajdą drogę do samego Boga, który jest Miłością i ich kocha.

Pokorna Służebnico Pańska!

Twoje Matczyne Serce zna bóle i ogrom zła, które niepokoją nasze serca.

Natchnij nas siłą ducha i ufnością w Bogu, abyśmy byli pogodnymi ludźmi Ducha, którzy wierzą, że miłość Boża ma moc zwyciężać wszystko i abyśmy z nadzieją spoglądali w przyszłość.

Matko Miłosierdzia!

Tobie zawierzamy Kościół i całą Polskę, nasze miasto, naszą parafię i nas samych.

Daj nam pragnienie i siłę życia godnego prawdziwych uczniów Twojego Miłosiernego Syna, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

II. ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU (*propozycja*)

POWOŁANI,
BY ŚWIADCZYĆ O MIŁOSIERNEJ MIŁOŚCI⁷

Pieśń: *Upadnij na kolana*

Panie Jezu, ukryty w małej okruszynie białego Chleba, pragniemy zatrzymać się przy Tobie w gwarze naszej codzienności, naszych niepokojów i trosk, by jak umiłowany Twój uczeń Jan być blisko Ciebie, poczuć dotknięcie nieskończonej miłości Twojego Serca.

Pragniemy na Twoją miłość odpowiedzieć dziś miłością taką, na jaką tylko pozwala nasza człowiecza słabość. Przychodzimy, by trwając na modlitwie, w duchowej rozmowie, na nowo rozpoznawać Twoją bliskość przy nas, Twoje pragnienie towarzyszenia nam we wszystkich chwilach życia i nasze pragnienie, często ukryte i niewyrażane, by w pokoju serca wpatrywać się w Ciebie, trwać przy Tobie w ciszy adoracji, która jest wyrazem miłości.

Stajemy przed Tobą z Twoją Matką — Matką Miłosierdzia. Z matczyną troską, poświadczoną podczas wesela w Kanie, Maryja chce także do nas powiedzieć dzisiaj: „Nie wahajcie się, zaufajcie słowu mojego Syna. On, który mógł przemienić wodę w wino, ma moc uczynić z chleba i wina swoje Ciało i swoją Krew, ofiarując wierzącym w tej tajemnicy żywą pamiątkę swej Paschy, aby w ten sposób uczynić z siebie «chleb życia»” (EdE 54).

Wstuchani w Jej nieustającą modlitwę uwielbienia, w *Magnificat* sławiący wielkie dzieła Boże, które dzieją się w życiu ubogich i pokor-

⁷ Opracowała Anna Gąsior.

nych, ufających miłosierdziu Pana, wraz z Nią pragniemy Cię uwielbić i oddać Ci chwałę słowami:

Wszyscy: Wielbi dusza moja miłosierdzie Pana!

- Jezu, Ty jesteś objawieniem Bożego miłosierdzia, przychodzisz do nas nie po to, by nas potępić, ale po to, by przebaczyć i okazać miłosierdzie...
- Jezu, Twoje miłosierdzie osiąga pełnię w darze Ducha Świętego, który odnawia człowieka i daje mu zdolność czynienia tego, co dobre, szlachetne i piękne...
- Jezu, Twoje miłosierdzie wyzwala nas z niewoli grzechów i daje moc, by więcej nie grzeszyć...
- Jezu, Ty przez dar nowego życia czynisz nas uczestnikami swojej miłości i prowadzisz nas w Duchu ku Ojcu...
- Jezu, tylko Twoja ofiara, krzyż i chwała zmartwychwstania przynoszą pokój sumieniu człowieka i obdarzają zbawieniem...
- Jezu, Twoja Matka ogarnia swoim sercem cały rodzaj ludzki, pozwalając mu doświadczyć tajemnicy miłosiernej miłości (por. VS 118-119)...

Pieśń: O milcząca Hostio biała

Panie Jezu, Twoja obecność wśród nas wciąż na nowo przypomina nam prawdę: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16); Twoja obecność wśród nas jest wypełnieniem obietnicy: „Jaka bowiem Jego wielkość, takie też i miłosierdzie” (Syr 2, 18); Twoja obecność to w końcu poruszający obraz tego, co znaczą słowa: „Bóg jest miłością” (1 J 4, 8).

Oto Stwórca świata jest tak bliski człowiekowi, że oczekuje go ukryty w małym kawałku Chleba, ukrywa swą wielkość, wszechmoc i nieskończoność, Pan staje się sługą swojego stworzenia wciąż obecnym ze swoją miłością, wciąż czekającym na zaproszenie ludzkiego serca: „Oto stoję u drzwi i kołaczę” (Ap 3, 20). Bóg oczekuje obecności człowieka,

który często tak bardzo wyrzuca Go zarówno z życia społecznego, jak i osobistego, zapomina, jak bardzo sam potrzebuje Bożego miłosierdzia i wypływającej z niego postawy miłosierdzia — wrażliwości delikatności i współczucia w codziennych ludzkich relacjach.

Za ten brak miłosierdzia wynikający z wyrzucenia Boga z życia pragniemy teraz przepraszać, wołając:

Wszyscy: Przepraszamy Cię, Panie! Okaż nam grzesznym swoje miłosierdzie!

- za brak wrażliwości na chorych i starszych, tych, którzy potrzebują opieki i wsparcia...
- za brak poszanowania ludzkiego życia i to już od chwili narodzin...
- za różne formy niesprawiedliwości i przemocy, które niszczą tkankę społecznego życia...
- za brak szacunku dla codziennego trudu pracy i często tylko utylitarnej stosunek do człowieka, którego przestaje się traktować jako osobę...
- za brak odpowiedzialności za słowo, łatwość, z jaką wypowiada się pomówienia, oskarżenia i kłamstwa...
- za podważanie wartości, jaką jest małżeństwo mężczyzny i kobiety oraz trwała rodzina...
- za publiczne bluźnierstwa i świętokradztwa...
- za to, że często nie potrafimy bronić swojej wiary...
- za to, że zapominamy, iż tylko miłosierna miłość na wzór miłości Jezusa wnosi ład i równowagę w codzienne życie...

Prosimy, Panie, o Twe miłosierdzie i wołamy, powtarzając serdeczną modlitwę i błaganie Jana Pawła II:

„Wołamy [...] kierując się tą wiarą, nadzieją i miłością, którą Chrystus zaszczepił w naszych sercach. Jest to równocześnie miłość do Boga, którego człowiek współczesny nieraz tak bardzo oddalił od siebie, uczynił sobie obcym, głosząc na różne sposoby, że jest mu «niepotrzebny». Jest to więc miłość do Boga, którego obrazę — odepchnięcie przez człowieka współczesnego czujemy głęboko, gotowi wołać wraz

z Chrystusem na krzyżu: «Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią» (Łk 23, 34). I jest to równocześnie miłość do ludzi, [...] i pragnienie wszelkiego prawdziwego dobra dla każdego z nich i dla ludzkiej wspólnoty, dla każdej rodziny, narodu, dla każdej grupy społecznej, dla młodzieży, dorosłych i rodziców, dla starych i chorych — dla wszystkich bez wyjątku. Jest to miłość, czyli troska o to, ażeby zabezpieczyć wszelkie prawdziwe dobro każdego, a uchylić i odsunąć wszelkie zło. [...]

W imię Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, w duchu Jego mesjańskiego posłannictwa, które trwa w dziejach ludzkości, podnosimy nasz głos i błagamy, aby raz jeszcze na tym etapie dziejów objawiła się owa Miłość, która jest w Ojcu, aby za sprawą Syna i Duch Świętego okazała się obecną w naszym współczesnym świecie i potężniejsza niż zło: potężniejsza niż grzech i śmierć. Błagamy za pośrednictwem [Matki Miłosierdzia] tej, która nie przestaje głosić «miłosierdzia z pokolenia na pokolenie», a także tych wszystkich, na których wypełniły się już do końca słowa z Kazania na górze: «Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią» (Mt 5, 7)” (DIM 15).

Pieśń: Gdzie miłość wzajemna i dobroć

lub: Miłujcie się wzajemnie

Panie Jezu, stoimy przed Tobą w ciszy adoracji wraz z Maryją, Matką Miłosierdzia — z Tą, która jest świetlanym znakiem i wspaniałym przykładem życia, odzwierciedleniem wszelkiej świętości (por. VS 120). Pragniemy Jej drogą iść do Ciebie, wpatrując się w Jej piękno, którego Ty jesteś źródłem, stawać się ludźmi wiary, nadziei i miłości.

Prosimy więc pokornie przez przyczynę Matki Miłosierdzia:

Wszyscy: Matko Miłosierdzia, wstawiaj się za nami!

— Spraw, by programem naszego życia było: „Nie stawiać siebie w centrum, ale zostawić miejsce dla Boga spotkanego zarówno w modlitwie, jak i w postudze bliźniemu, bo tylko wtedy świat staje się dobry” (por. DCE 41)...

- Naucz nas zabiegać nie o własną wielkość, ale o wielkość Boga, który ma być uwielbiony w naszym codziennym życiu (por. DCE 41)...
- Naucz nas być ludźmi nadziei, którzy wierzą w Boże obietnice, w to, że na przekór wszelkim niepowodzeniom nasze życie osobiste i cała historia są pod opieką niezniszczalnej mocy Miłości (por. SS 35), a w chwilach ciemności i zwątpienia słyszą wciąż słowa: „Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka” (J 14, 27) i idą ku porankowi Wielkiej Nocy, gdy radość dotyka ludzkiego serca...
- Naucz nas być ludźmi wiary, pomóż nam w pełni zawierzyć się Chrystusowi, wierzyć w Jego miłość, zwłaszcza w chwilach zgryzoty i krzyża, gdy nasza wiara wezwana jest do dojrzewania (por. LF 60)...
- Naucz nas być ludźmi miłości, która wyraża się w cichych gestach, delikatności i pokorze (por. DCE 41)...
- Naucz nas patrzeć na świat i jego historię, na nasze życie i dotyczące nas wydarzenia oczami Jezusa, aby On był światłem na naszej drodze (por. LF 60)...

Wybrana pieśń maryjna

„Matko, wspomóż naszą wiarę!

Otwórz nas na słuchanie Słowa, byśmy rozpoznali głos Boga i Jego wezwanie. Obudź w nas pragnienie, by iść za Nim, wychodząc z naszej ziemi i przyjmując Jego obietnicę.

Pomóż nam, byśmy pozwolili dotknąć się przez Jego miłość, byśmy mogli dotknąć Go wiarą.

Pozwól nam w pełni mu się zawierzyć, wierzyć w Jego miłość, zwłaszcza w chwilach zgryzoty i krzyża, gdy nasza wiara wezwana jest do dojrzewania.

Zasiewaj w nas radość Zmartwychwstałego.

Przypominaj nam, że ten, kto wierzy, nie jest nigdy sam.

Naucz nas patrzeć oczami Jezusa, aby On był światłem na naszej drodze.

Niech światło wiary wrasta w nas coraz bardziej, aż nadejdzie dzień bez zmiernych, którym jest sam Chrystus, Twój Syn, nasz Pan!” (LF 60).

Módlmy się:

Boże zawsze miłosierny, Ty [...] umacniasz wiarę Twojego ludu, pomnóż łaskę, której udzieliłeś, abyśmy wszyscy głębiej pojęli, jak wielki jest chrzest, przez który zostaliśmy oczyszczeni, jak potężny jest Duch, przez którego zostaliśmy odrodzeni i jak cenna jest Krew, przez którą zostaliśmy odkupieni.

Przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg, przez wszystkie wieki wieków. Amen.

III. WIECZORNY APEL MARYJNY

Uwagi wstępne:

— kościół (ewentualnie plac, na którym odbywa się Apel) jest skąpo oświetlony, a jednocześnie mocny strumień światła skierowany jest na Obraz;

— wierni ze świecami (lub pochodniami, o ile Apel odbywa się na zewnątrz) gromadzą się w kręgu, którego zamknięciem jest Obraz.

— po błogosławieństwie i końcowej antyfonie maryjnej, dla podkreślenia więzi wspólnotowej, wszyscy mogą wziąć się za ręce i zaśpiewać piosenkę: Zapada zmrok, już świat ukołysany...

A. SCHEMAT APELU

1. Śpiew hymnu *Bogurodzica*...
2. Śpiew antyfony apelowej *Maryjo, Królowo Polski*... lub łacińskiej antyfony *Maria, Regina Mundi*...
3. Rozważanie (propozycje na s. 55-68).
4. Odmówienie dziesiątka Różańca świętego, tajemnica Nawiedzenia (*tajemnicę można dowolnie wybrać, zależnie od treści rozważania*).
5. Litania do Matki Bożej Miłosierdzia.
6. Modlitwa w intencji papieża antyfoną *Pod Twoją obronę*.
7. Błogosławieństwo kapłana.
8. Antyfona *Witaj Królowo, Matko Miłosierdzia* lub inna pieśń maryjna.

**B. MARYJO, MATKO MIŁOSIERDZIA:
JESTEM, PAMIĘTAM, CZUWAM!
(propozycje rozważań apelowych)⁸**

Poniższe propozycje rozważań apelowych w czasie nawiedzenia kopii Obrazu Matki Bożej Miłosierdzia z Ostrej Bramy, oparte są na przemówieniach św. Jana Pawła II, jakie wygłosił w czasie Apelu Jasnogórskiego w dniach: 5 VI 1979, 18 VI 1983 i 14 VIII 1991 r.

1. Trzeźwymi bądźcie i czuwajcie

Maryjo, Matko Miłosierdzia, Ostrobramska Pani!

Stajemy do Apelu wraz z całym polskim narodem, który od ponad 60 lat o tej porze gromadzi się przed Twoim Jasnogórskim Wizerunkiem, a także w różnych sanktuariach, rozsianych po całym kraju, gdzie Ty, Matko, z miłością i troską patrzysz na swe dzieci. Jak zawsze podczas Apelu żarliwie wołamy do Ciebie: Jestem — Pamiętam — Czuwam!

To bardzo zobowiązujące słowa. Aby je spełnić, trzeba wpięrcz dobrze je zrozumieć. Ich głębokiego sensu uczył nas św. Jan Paweł II tam na Jasnej Górze 5 VI 1979 r. Pozwól, miłosierna Pani, że przypomnę niektóre fragmenty jego rozważań. Twój duchowy syn — święty papież — Jan Paweł II, skupiając się na słowie „czuwam”, powiedział wtedy:

„Jakże bardzo słowa te odpowiadają wezwaniu, które tyle razy słyżymy w Ewangelii: czuwajcie! Odpowiadając na to wezwanie samego Chrystusa pragniemy dzisiaj, i co wieczór w godzinie Apelu Jasnogórskiego odpowiedzieć Jego Matce: jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam.

Słowa te w sposób prosty i mocny zarazem wyrażają, co to znaczy być chrześcijaninem [...]. Być chrześcijaninem — to znaczy czuwać. Tak jak czuwa żołnierz na straży, albo jak czuwa matka przy dziecku, albo jak czuwa lekarz przy chorym.

⁸ Opracował ks. Marek Chmielewski.

Czuwać — to znaczy strzec wielkiego dobra. [...] Czuwać — to znaczy pamiętać o tym wszystkim. Mieć wyostrzoną świadomość wartości, jakie zawierają się w życiu każdego człowieka po prostu przede wszystkim dlatego, że jest człowiekiem, że został stworzony na obraz i podobieństwo Boga samego, dlatego, że został odkupiony Krwią Chrystusową.

Czuwać — to znaczy pamiętać o tym wszystkim. Pamiętać za siebie i bardzo często, z reguły — za drugich. Za rodaków. Za bliźnich.

Moi Drodzy, trzeba tak czuwać, tak troszczyć się o każde dobro człowiecze, bo ono jest dla każdego z nas wielkim zadaniem. Nie można pozwolić na to, by marnowało się to, co ludzkie, to, co polskie, to, co chrześcijańskie, na tej ziemi.

«Trzeźwymi bądźcie i czuwajcie» — woła św. Piotr (por. 1 P 5, 8), a ja dzisiaj, w godzinie Apelu Jasnogórskiego powtarzam jego słowa. Bo jestem tutaj, ażeby w tej godzinie czuwał razem z wami, abym przypominał wam, jak głęboko odczuwam każde zagrożenie człowieka, rodziny, narodu. Zagrożenie to ma zawsze swe źródło w naszej ludzkiej słabości, w słabej woli, w powierzchownym stosunku do życia. I dlatego [...] w tej godzinie szczególnej szczerości, w tej godzinie otwarcia serc przed naszą Matką [...] mówię wam o tym i zwierzam wam to. Nie ulegajcie słabościom! Nie dajcie się zwieść złu, ale zło dobrem zwyciężajcie! (por. Rz 12, 21). Jeśli widzisz, że brat twój upada, podźwignij go, a nie pozostaw w zagrożeniu. Czasem trudno dźwigać drugiego człowieka, zwłaszcza gdy, jak to się mówi, «leci nam przez ręce», ale czyż można go opuścić? Przecież sam Bóg, sam Chrystus zawiera nam każdego z naszych braci, naszych rodaków — i mówi: «Coście jemu uczynili, Mnieście uczynili» (por. Mt 25, 40).

Strzeżcie się też, abyście nie okazali się winnymi grzechów cudzych! Ciężkie słowa wypowiada Chrystus pod adresem czyniących zgorzenie a zwłaszcza zgorzenie maluczkich (por. Mt 18, 6-7). Pomyśl więc, drogi bracie i siostró, w tej godzinie [...] szczerości wobec Matki i wobec jej miłującego Serca, czy może nie gorszysz, czy może nie nakłaniasz do złego, czy lekkomyślnie nie bierzesz na swoje sumienie wad albo nałogów, które przez ciebie zaciągają inni... młodzi..., może nawet twoje własne dzieci.

Trzeźwymi bądźcie i czuwajcie!

Czuwać zaś i pamiętać w ten sposób..., to znaczy być przy Maryi. Jestem przy Tobie! Nie mogę być przy Niej, przy Matce [Miłosierdzia] [...], nie czuwając i nie pamiętając w ten sposób. Jeśli zaś czuwam i pamiętam, to przez to samo jestem przy Niej. A przecież Ona tak bardzo weszła w nasze serca — najłatwiej nam czuwać i pamiętać o tym, co jest naszym dziedzictwem i naszym obowiązkiem będąc przy Niej, będąc przy Maryi”.

Tak mówił do nas św. Jan Paweł II przed 35. laty, czyniąc swoisty narodowy rachunek sumienia.

Matko Miłosierdzia, słuchając tych słów, zastanawiamy się, czy coś się zmieniło w naszym podejściu do fundamentalnych wartości, które zabezpieczają naszą tożsamość i wewnętrzną wolność?

Widzimy, jak wiele jest do zrobienia w dziedzinie czujności, aby nie ulegać złu, nałogom, przyzwoleniu na „bylejakość” życia codziennego i pracy. Przepraszamy, że zabrakło czujności w życiu osobistym każdego z nas, w życiu naszej małej ojczyzny, jaką jest to Miasto, w życiu społecznym w wymiarze ogólnonarodowym.

Z perspektywy lat każdy z nas lepiej widzi, jak sami, o własnych siłach niewiele możemy zdziałać dobrego, dlatego — stając dziś przed Tobą na tym Apelu — z pokorą prosimy:

Matko Miłosierdzia,
czuwająca przy maleńkim Jezusie,
czuwająca pod krzyżem,
czuwająca wraz z Apostołami w Wieczerniku,
ucz nas czuwać!

Ucz nas, Ostrobramska Pani, jak bronić daru łaski Bożej w nas i tego piękna dzieci Bożych, które Stwórca wpisał w serce każdego człowieka.

2. Czuwać, to znaczy kochać

Maryjo, Matko Miłosierdzia z Ostrej Bramy!

W kolejnym dniu Twojego nawiedzenia w naszej parafialnej wspólnocie, stajemy do Apelu, powtarzając jak nasi ojcowie: Jestem —

Pamiętam — Czuwam! Odnośnie do tego św. Jan Paweł II mówił do polskiej młodzieży na Jasnej Górze 18 VI 1983 r.:

„Wypowiadając te słowa: «Maryjo, Królowo Polski, Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam!», nie tylko dajemy świadectwo duchowej obecności Bogarodzicy pośród pokoleń zamieszkujących polską ziemię.

Te słowa świadczą o tym, że wierzymy w miłość, która nas stale ogarnia. Ta miłość zrodziła się u stóp krzyża, kiedy Chrystus [...] zawierzył Maryi swojego ucznia Jana: «Oto syn Twój» (J 19, 26). Wierzymy, że w tym jednym człowieku zawierzył Jej każdego człowieka. Równocześnie zaś w Jej Sercu obudził taką miłość, która jest macierzyńskim odzwierciedleniem Jego własnej miłości odkupieńczej.

Wierzymy, że jesteśmy miłowani tą miłością, że jesteśmy nią ogarniani: miłością Boga, która się objawiła w Odkupieniu — i miłością Chrystusa, który tego Odkupienia dopełnił przez Krzyż — i wreszcie miłością Matki, która stała pod krzyżem i z Serca Syna przyjęła do swego Serca każdego człowieka.

Jeśli wypowiadamy słowa Apelu Jasnogórskiego, to dlatego, że wierzymy w tę miłość. Wierzymy, że jest ona od stuleci obecna wśród pokoleń zamieszkujących ziemię polską. Że jest szczególnie obecna w znaku Jasnogórskiej Ikony.

Do tej miłości się odwołujemy. Świadomość tego, że jest taka miłość, że ma ona na ziemi polskiej swój szczególny znak, że możemy do niej się odwołać — daje naszej całej chrześcijańskiej i ludzkiej egzystencji jakiś podstawowy wymiar: jakąś pewność większą od wszystkich doświadczeń czy zawodów, jakie może zgotować nam życie.

Jeśli wypowiadamy słowa Apelu Jasnogórskiego, to nie tylko dlatego, aby do tej miłości (odkupieńczej oraz macierzyńskiej) odwołać się, ale także, aby na tę miłość odpowiedzieć.

Słowa: „Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam!”, są bowiem zarazem wyznaniem miłości, którą pragniemy odpowiedzieć na miłość, jaką jesteśmy odwiecznie miłowani.

Słowa te są zarazem wewnętrznym programem miłości. Określają one miłość nie wedle skali samego uczucia, ale wedle wewnętrznej postawy, jaką ona stanowi. Miłość — to znaczy: być przy Osobie, którą się

miłuje (jestem przy Tobie), to znaczy zarazem: być przy miłości, jaką jestem miłowany. Miłować — to znaczy dalej: pamiętać. Chodzić niejako z obrazem umiłowanej Osoby w oczach i w sercu. To znaczy zarazem: rozważać tę miłość, jaką jestem miłowany, i coraz bardziej zgłębiać jej boską i ludzką wielkość. Miłować — to wreszcie znaczy: czuwać. [...]

Odpowiadając na miłość, którą jesteśmy odwiecznie umiłowani przez Ojca w Chrystusie, odpowiadając na nią zarazem jako na miłość macierzyńską Bogarodzicy — sami uczymy się miłości. [...]

Jest to zaś szczególnie ważne dla was, młodych. W was bowiem rozstrzyga się ów kształt miłości, jaką będzie miało całe wasze życie. A przez was — życie ludzkie na ziemi polskiej. Życie małżeńskie, rodzinne, społeczne, patriotyczne — ale także: życie kapłańskie, zakonne, misyjne. Każde życie określa się i wartościuje poprzez wewnętrzny kształt miłości. Powiedz mi, jaka jest twoja miłość — a powiem ci, kim jesteś”.

Maryjo, Matko Miłosierdzia!

Twój duchowy syn — św. Jan Paweł II — w przytoczonych słowach przypomniał nam, jak dla każdego bez wyjątku człowieka ważna jest miłość. I nie chodzi tylko o same uczucia, które łatwo mogą przerodzić się w przeciwną miłości niechęć czy nienawiść. Każdy z nas potrzebuje zbawczej miłości Twego Syna, Jezusa Chrystusa, który najpełniej ją nam okazał oddając swe życie na krzyżu.

W ten sposób Twój Syn, nie tylko objawił miłosierną miłość Boskiej Trójcy, ale — jak to przypomniał nam Wielki Rodak — stał się jej ucieleśnieniem (por. DiM 2).

Ostrobramska Pani, oddając się w Twoją „szkołę miłosierdzia”, pokornie prosimy, ucz nas przyjmować z pokorą i radością dar Bożej miłości miłosiernej. Ucz nas odpowiadać miłością na Miłość — nie tylko słowami, ale czynami — całą „wyobraźnią miłosierdzia”.

3. Czuwać, to znaczy być człowiekiem sumienia

Maryjo, Matko Miłosierdzia z Ostrej Bramy!

Wieczorny Apel, to Twoja audyencja, jakiej nam — swoim dzieciom — szczerobliwie udzielasz. Ty sama pragniesz się spotykać ze swoimi

dziećmi poprzez nawiedzenie naszych parafii. Ten święty czas nawiedzenia, to dla nas szczególnie intensywna szkoła miłosierdzia. Przy Tobie i od Ciebie, Dobra Matko, uczymy się, jak spełniać Chrystusowy nakaz miłości bliźniego jak samego siebie. Jednak podstawowym warunkiem Twojej „szkoły miłosierdzia” jest czujność.

Jak uczył św. Jan Paweł II w ramach Apelu Jasnogórskiego 18 VI 1983 r., „[...] słowo «czuвам!» jest istotnym członem tej odpowiedzi, jaką pragniemy dawać na miłość, którą jesteśmy ogarnięci w znaku jasnogórskiej Ikony. Odpowiedzią na tę miłość musi być właśnie to, że czuвам!”

W dalszym ciągu swego apelowego rozważania Papież z Polski wyjaśniał, co to znaczy: „czuвам”?:

„To znaczy — mówić — że staram się być człowiekiem sumienia. Że tego sumienia nie zagłuszam i nie zniekształcam. Nazywam po imieniu dobro i zło, a nie zamazuję. Wypracowuję w sobie dobro, a ze zła staram się poprawiać, przewycięzając je w sobie. To taka bardzo podstawowa sprawa, której nigdy nie można pomniejszać, zepchnąć na dalszy plan. Nie. Nie! Ona jest wszędzie i zawsze pierwszoplanowa. Jest zaś tym ważniejsza, im więcej okoliczności zdaje się sprzyjać temu, abyśmy tolerowali zło, abyśmy się łatwo z niego rozgrzeszali. Zwłaszcza, jeżeli tak postępują inni”.

Następnie zwracając się do młodych, którzy wtedy szczerze wypełniali plac przed jasnogórskim szczytem, św. Jan Paweł II mówił:

„Moi drodzy przyjaciele! Do was, do was należy położyć zdecydowaną zapórę demoralizacji — zapórę tym wadom społecznym, których ja tu nie będę nazywał po imieniu, ale o których wy sami doskonale wiecie.

Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali.

Doświadczenia historyczne mówią nam o tym, ile kosztowała cały naród okresowa demoralizacja. Dzisiaj, kiedy zmagamy się o przyszły kształt naszego życia społecznego, pamiętajcie, że ten kształt zależy od tego, jaki będzie człowiek. A więc: czuwajcie!

Chrystus powiedział podczas modlitwy w Ogrójcu apostołom: «Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie».

Czuwam — to znaczy dalej: dostrzegam drugiego. Nie zamykam się w sobie, w ciasnym podwórku własnych interesów czy też nawet własnych osądów. Czuwam — to znaczy: miłość bliźniego — to znaczy: podstawowa międzyludzka solidarność.

[...] Czuwam — to znaczy także: czuję się odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje.

Może czasem zazdrościmy Francuzom, Niemcom czy Amerykanom, że ich imię nie jest związane z takim kosztem historii, że o wiele łatwiej są wolni, podczas gdy nasza polska wolność tak dużo kosztuje. [...] ale to, co kosztuje, właśnie stanowi wartość. Nie można zaś być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości. Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała.

Natomiast czuwajmy przy wszystkim, co stanowi autentyczne dziedzictwo pokoleń, starając się wzbogacić to dziedzictwo. Naród zaś jest przede wszystkim bogaty ludźmi. Bogaty człowiekiem. Bogaty młodzieżą! Bogaty każdym, który czuwa w imię prawdy, ona bowiem nadaje kształt miłości”.

Matko Miłosierdzia, Ostrobramska Pani!

Takimi słowami św. Jan Paweł II wezwał nas do czuwania, to znaczy do strzeżenia sumienia, stawiania sobie wymagań, odpowiedzialności za powierzone dobra i do wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka. W tym ostatnim najbardziej wyraża się postawa miłosierdzia — być wrażliwym na drugiego człowieka, być z nim solidarnym.

Matko, oddajemy się w Twoją „szkołę miłosierdzia”, a Ty nas ucz, jak być przy człowieku, jak ochoczo wyciągać pomocną dłoń, jak otwierać oczy i serca, gdy bliźni jest w potrzebie.

4. Jestem dla innych

(Obok Obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej lub przed nim należy ustawić duży krzyż, który dobrze byłoby odpowiednio podświetlić).

Maryjo, Matko Miłosierdzia z Ostrej Bramy w Skarżysku-Kamiennej!
W czasie naszego modlitewnego czuwania z Tobą tego wieczoru, po raz kolejny śpiewamy: Jestem — Pamiętam — Czuwam!

Naszą uwagę przyciąga słowo: „Jestem!”

Jestem, Dobra Matko, przy Tobie, z Tobą, dla Ciebie. Od Ciebie uczę się, jak być dla innych; uczę się, co znaczy, powiedzieć drugiemu człowiekowi: „Jestem dla ciebie”. To podstawowy wymiar miłosierdzia: być nie dla siebie, lecz dla innych, bo jak uczy św. Paweł Apostoł w Liście do Rzymian, „nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie...” (14, 7).

Poprzez to „jestem” dla innych każdy z nas coraz bardziej upodabnia się do Boga, który na kartach Pisma Świętego przedstawił się jako Ten, który „JEST”.

Pozwól, Dobra Matko, że przypomnę odnośne słowa św. Jana Pawła II, które wypowiedział na Jasnej Górze 14 VIII 1991 r. podczas Światowych Dni Młodzieży. Do młodych z całego świata, Papież mówił:

„«JESTEM»: to Imię Boga. Tak odpowiedział głos z krzaka gorejącego Mojżeszowi, gdy ten pytał Boga o imię. «Jestem, Który JESTEM» (Wj 3, 14). Z tym Imieniem posłał Jahwe Mojżesza do Izraela zniewolonego w Egipcie i do faraona-ciemiężyciela: «JESTEM posyła mnie do was» (por. Wj 3, 14). W tym Imieniu wyprowadził Bóg swój lud wybrany z niewoli, aby zawrzeć z nim Przymierze: «Jam jest Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał cudzych bogów przede Mną!» (por. Wj 20, 2-3).

«JESTEM» — to Imię jest fundamentem Starego Przymierza.

Stanowi ono również fundament Przymierza Nowego. Jezus Chrystus mówi do Żydów: «Ja i Ojciec jedno jesteśmy» (J 10, 30). «Zanim Abraham stał się, JA JESTEM» (J 8, 58).

«Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że JA JESTEM» (J 8, 28).

Pośrodku naszego czuwania stanął krzyż. [...] W tym krzyżu objawiło się do końca Boskie «JESTEM» Nowego i Wiecznego Przymierza. «Tak [...] Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby [człowiek] nie zginął, ale miał życie wieczne» (J 3, 16).

Krzyż — zapis tej niepojętej miłości. Krzyż — znak objawiający, że «Bóg jest miłością» (1 J 4, 8).

Kiedy zbliżał się wieczór przed paschalnym szabatem, zdjęto Jezusa z krzyża i złożono w grobie. Trzeciego dnia stanął pośród swych uczniów zmartwychwstały, aby im, «zatrwożonym i wylęklým», powiedzieć: «Pokój wam! [...] to Ja jestem» (por. Łk 24, 36-37. 39).

A odchodząc do Ojca jeszcze zapewnił: «Jestem z wami [...], aż do skończenia świata» (Mt 28, 20).

Boskie «JESTEM»: «Jestem» Przymierza — «Jestem» paschalnej tajemnicy — «Jestem» Eucharystii.

Człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, ażeby istnieć i mówić do swego Stwórcy: «jestem». W tym ludzkim «jestem» jest cała prawda istnienia i sumienia. «Jestem» wobec Ciebie, który «Jesteś».

Bóg pyta pierwszego człowieka: «Gdzie jesteś?» Adam odpowiada: «Skrzyłem się przed Tobą» (por. Rdz 3, 9-10). Jakby starał się nie być wobec Boga. Nie możesz ukryć się, nie możesz nie być wobec Tego, który cię stworzył, który sprawił, że «jesteś». Wobec Tego, który cię «zna i przenika» (por. Rz 8, 27). [...]

Świat, który nas otacza, nowożytna cywilizacja, ogromnie wiele przyczyniła się do tego, aby odsunąć od świadomości człowieka to Boże «JESTEM». Stara się bytować tak, jakby Boga nie było — to jej program.

Jeżeli jednak Boga nie ma, czy ty, człowieku, naprawdę jesteś?

Przybyliście tutaj [...], aby odnaleźć i potwierdzić do głębi to własne ludzkie «jestem» wobec Boga. Patrzcie na krzyż, w którym Boże «JESTEM» znaczy «Miłość». Patrzcie na krzyż i nie zapominajcie. Niech słowem kluczowym waszego życia pozostanie: «Jestem przy Tobie»”.

Matko Miłosierdzia, Ostrobramska Pani!

Razem z Tobą trwamy pod krzyżem Twego Syna, Jezusa Chrystusa. Jak przypomniał nam św. Jan Paweł II, właśnie na krzyżu najpełniej wyraziło się Boskie i ludzkie „JESTEM” Syna Bożego — najbardziej czytelny wyraz Miłości miłosiernej, która jest w Bogu i która jest Bogiem samym.

Maryjo, Mistrzyni Miłosierdzia, ucz nas takiego zapatrzenia w tajemnicę krzyża, abyśmy dostrzegali w niej Boga, który JEST — „jest

Miłością” (1 J 4, 8. 16). Ucz nas w perspektywie Chrystusowego krzyża widzieć w ludziach nasze siostry i braci, którzy potrzebują naszej obecności w ich życiu; którzy potrzebują zainteresowania i troski.

Matko Miłosierdzia, ucz nas w swojej „szkole”, jak być „przedłużeniem” Twoich rąk, zatroskanych o tych, z którymi solidaryzuje się Jezus Chrystus — Twój Syn (por. Mt 25, 40).

5. Rozważyć Słowo Boże jak Maryja

(Obok Obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej lub przed nim należy ustawić pulpit, a na nim dużą otwartą księgę Pisma Świętego, odpowiednio podświetloną).

Maryjo, Matko Miłosierdzia z Ostrej Bramy w Skarżysku-Kamiennej! Gromadzimy się wokół Ciebie, aby słyszeć każde Twoje słowo, gdy mówisz do nas, jak mówiłaś do sług w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie!” (J 2, 5). Chcemy wsłuchiwać się nie tylko w Twe słowa, ale w każde uderzenie Twego matczynego Serca, które jest niepokalane, a więc przepiękne Duchem Świętym. Z tej racji Ojcowie Soboru Watykańskiego II napisali o Tobie, Maryjo, że jesteś *sacrum Spiritus Sancti*, to znaczy „Przybytkiem Ducha Świętego” (LG 53).

W niepokalanym Twoim sercu Odwieczne Słowo Ojca za zwiastowaniem anielskim stało się Ciałem i zamieszkało pośród nas (por. J 1, 14). Przyjmując Słowo, nosząc je w sobie i rozważając, dałaś nam Zbawiciela, który jest ucieleśnieniem Boga Ojca, bogatego w miłosierdzie. W ten sposób, Maryjo, stając się Matką Bożą, jesteś zarazem Matką Miłosierdzia.

Jako Mistrzyni i Matka Miłosierdzia jesteś dla nas niedoścignionym wzorem wsłuchiwania się w Słowo Boże. Mówił o tym cały oddany Tobie — „Totus Tuus” — św. Jan Paweł II do przedstawicieli młodzieży z całego świata, zgromadzonych na Jasnej Górze w 1991 r. Pozwól, Matko, że przypomnę te jego słowa:

„Obok krzyża Chrystusowego — pierwszego symbolu naszego [apelowanego] czuwania — została ustawiona Biblia. Pismo Święte. Księga.

«Wielkich dzieł Bożych nie zapominajcie» (por. Ps 78, 7).

«Strzeż się, byś nie zapomniał o Panu» (por. Pwt 6, 12).

Nie zapominajcie stworzenia. Nie zapominajcie odkupienia: krzyża, zmartwychwstania, Eucharystii, Pięćdziesiątnicy.

One wszystkie są objawieniem Bożego «Jestem». Bóg działa i Bóg mówi do człowieka: objawia siebie samego człowiekowi aż do wewnętrznej tajemnicy swego życia. «Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał [...] Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił [...] przez Syna» (Hbr 1, 1-2).

Pismo Święte, Biblia, jest zapisem dzieł Bożych i słów Boga żywego. Jest ludzkim zapisem, jednakże dokonany pod natchnieniem Ducha Świętego, tak że On sam jest pierwszym autorem Pisma.

[...] Jestem przy Tobie. Pamiętam. Człowiek jest wobec Boga, trwa przy Bogu poprzez to, że pamięta. Poprzez to, że zachowuje słowa Boże i wielkie sprawy Boże, rozważając w sercu swoim tak jak Maryja z Nazaretu. Wcześniej niż natchnieni autorzy zapisali prawdę żywota wiecznego objawioną w Jezusie Chrystusie, zapisało tę prawdę Serce Jego Matki (por. Łk 2, 51). I zapisało głębiej. Stało się żywym zapisem Bożych tajemnic.

Wśród wszystkich uczniów Boskiego Mistrza do Maryi najpełniej odnoszą się słowa: «Jestem przy Tobie. Pamiętam».

Przybyliśmy tutaj [...], ażeby uczestniczyć w maryjnej pamięci wielkich spraw Bożych. Ażeby uczestniczyć w pamięci Kościoła, której służą Pisma natchnione. Uczynimy Pismo Święte źródłem natchnienia dla nas samych. Uczynimy je źródłem naszego wewnętrznego życia. Odkrywamy w nim wciąż na nowo i coraz pełniej wspaniałą i niezgłębioną tajemnicę Boskiego «Jestem».

Odkrywamy również tajemnicę naszego ludzkiego «jestem». Przecież człowiek również jest tajemnicą. Sobór Watykański II przypomniał, że «tajemnica człowieka objawia się do końca tylko w Jezusie Chrystusie» (por. GS 22).

«Kto nie zna Pisma, nie zna Chrystusa» (św. Hieronim). Kiedy stąd odejdziemy, uczynimy wszystko, aby coraz pełniej poznawać Chrystusa. Nie przestawajmy obcować z Ewangelią, słowem Boga żywego, z Pismem

Świątym, abyśmy także siebie samych lepiej poznali i zrozumieli, jakie jest nasze powołanie w Chrystusie — Słowie Wcielonym”.

Matko Słowa Wcielonego — Ty, któraś rozważała i zachowywała wszystkie te sprawy w swoim sercu (por. Łk 2, 19. 52) — ucz nas wsłuchiwać się w Słowo Boże, pochylać się nad nim i karmić się odwieczną Prawdą, która jest w nim zawarta.

To jest prawdziwa szkoła miłosierdzia, gdyż — jak uczył Jan Paweł II — najbardziej podstawowym uczynkiem miłosierdzia jest innym ukazywać prawdę Chrystusa, a więc ewangelizować.

Ucz nas dzielić się wielkodusznie bogactwem Słowa Bożego z tymi, którzy nie poznali mocy Bożego Miłosierdzia.

Jak dla Ciebie, tak i dla nas, niech księga Pisma Świętego stanie się niewyczerpanym źródłem życiowej mądrości.

Maryjo, Gwiazdo Ewangelizacji, ucz nas, jak żyć Ewangelią na co dzień i jak odważnie głosić ją innym, aby poznali Twego Syna — ucieleśnienie Ojca Bogatego w Miłosierdzie.

6. Macierzyńskie czuwanie Maryi

Maryjo, Matko Miłosierdzia z Ostrej Bramy! Promienista Pani!

Jak dzieci z miłością wpatrują się w twarz swej matki, tak my wpatrujemy się w Twój święty Wizerunek. Po raz pierwszy pojawił się on w jednej z dziewięciu bram w murach obronnych Wilna, nazywanej Ostrą Bramą ze względu na położenie w dzielnicy zwanej Oстрыm Końcem. Wcześniej nosiła ona nazwę Brama Miednicka, od traktu prowadzącego do Miednik Królewskich pod Wilnem.

Twój cudowny Obraz, zwany niekiedy Promienistą Panią, został namalowany w Wilnie na początku XVII wieku przez nieznanego malarza. Przesławia Cię, Matko, bez Dzieciątka, najprawdopodobniej w momencie Zwiastowania, z dłońmi lekko skrzyżowanymi na piersiach. W tej pozie wydaje się, że w głębi serca odpowiadasz Archaniołowi swoje *fiat* — „Niech mi się stanie według Twego słowa...”.

Twoja twarz jest pociągła, głowa lekko przechylona w prawo; oczy przymknięte, podkreślające głębokie wewnętrzne skupienie. Twą

postać okrywa zielonkawoniebieski płaszcz, na głowie masz chustę, a na szyi biały szal. Za twoją głową jest złocista aureola składająca się z 42 promieni, pośród których umieszczono 12 gwiazd. Całość przykrywa srebrna sukienka, którą — zgodnie z ówczesnym zwyczajem — nałożono na obraz pod koniec XVII wieku.

Tam w Wilnie, wszyscy przechodzący przed tym Twoim wizerunkiem, nawet niewierzący, zdejmowali czapki lub przyklękali. Tam przybywali królowie i możni tego świata, a także poeci — jak chociażby Adam Mickiewicz, który utrwalił Twe imię, Matko, w narodowym eposie „Pan Tadeusz”.

Nie jest też przypadkiem, że właśnie w Ostrej Bramie w Wilnie, u Twego boku po raz pierwszy został ukazany światu obraz Jezusa Miłosiernego z jakże krzepiącym skołatane ludzkie serca wezwaniem: „Jezu, ufam Tobie”. W ten sposób, Ostrobramska Pani, stałaś się ikoną Bożego Miłosierdzia, czyli widzialnym znakiem niewidzialnego działania łaski Bożej.

Jako prawdziwa Matka Boga i ludzi, czuwasz nad nami od stuleci; czuwasz nad naszym Miastem; nad każdym z nas. Czuwasz z Jasnej Góry, z Ostrej Bramy i tylu sanktuariów w Polsce i na świecie poświęconych Tobie.

Mówił o tym św. Jan Paweł II na Jasnej Górze podczas Świątowych Dni Młodzieży w 1991 r. Niech mi będzie wolno, ukochana Matko Miłosierdzia, przypomnieć te jego doniosłe słowa:

„Obok krzyża i Biblii — ikona: trzeci symbol naszego modlitewnego spotkania.

Temu symbolowi odpowiada słowo „czuвам”: Jestem — Pamiętam — Czuвам! Trzy słowa [...] Apelu [...]: Jestem — Pamiętam — Czuвам! Trzy słowa wiodące, które bardzo nam dopomogły. Słowa języka i słowa łaski. Wyraz ducha ludzkiego i natchnienia Ducha Świętego.

[...] słowo «czuвам» ma treść maryjną, ściśle odpowiada ikonie Bogarodzicy. «Czuвам» oznacza postawę matki. Jej życie, jej powołanie wyraża się w czuwaniu. Jest to czuwanie nad człowiekiem od pierwszych chwil zaistnienia. Czuwanie to łączy się ze smutkiem i z radością. «Kobieta, gdy rodzi, doznaje smutku, bo przyszła jej godzina. Gdy jed-

nak urodzi dziecię, już nie pamięta o bólu z powodu radości, że się człowiek narodził na świat» (J 16, 21) — są to słowa samego Chrystusa.

Macierzyńskie czuwanie Maryi — jakżeż niezgłębione doświadczenie, jaki zapis serca kobiecego, które całkowicie żyło Bogiem. Zaprawdę «wielkie rzeczy uczynił Wszechmocny. Święte jest Jego Imię» (Łk 1, 49).

Niech trwają w naszej świadomości przynajmniej te dwa momenty: noc betlejemską i «noc duchową» pod krzyżem Syna na Golgocie. I jeszcze jeden moment: jerozolimski wieczernik w dniu Pięćdziesiątnicy, gdy rodził się Kościół, gdy wychodził na świat, jakby dziecko opuszające łono matki.

Kościół zabrał z sobą to macierzyńskie czuwanie Maryi.

Dał mu wyraz w tyłu sanktuariach na całej ziemi. Żyje nim na co dzień. Tu, na tej ziemi, w tym kraju, w którym się znajdujemy, pokolenia żyją ze świadomością «czuwania» Matki. [...] z Jasnej Góry, czuwa Ona nad całym narodem, nad wszystkimi. Szczególnie w momentach trudnych, wśród doświadczeń i zagrożeń.

«Czuwam» — to wyrażenie ma swoją ściśle ewangeliczną etymologię. Ileż razy Chrystus mówi: «Czuwajcie» [...]. «Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie» (Mk 14, 38). Wśród wszystkich uczniów Chrystusa Maryja jest pierwszą «czuwającą». Trzeba nam uczyć się Jej czuwania. Czuwać z Nią: «Jestem przy Tobie — pamiętam — czuwam!»”.

Maryjo, Matko Miłosierdzia, Ty, która jesteś „pierwszą czuwającą”!

Ucz nas, prosimy pokornie, czuwać razem z Tobą i u Twego boku, aby nie zlekceważyć żadnego słowa, „które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4, 4), lecz karmić się nim do sytości.

Ucz nas czuwać i modlić się, aby nie ulec pokusie; by nie poddać się złu i zniechęceniu w czynieniu dobra.

Ucz nas pokornie słuchoć Bożych natchnień, jak Ty wsłuchiwałaś się w głos Boży, abyśmy nie zmarnowali żadnej okazji do czynienia dobra.

Zapatrzonych w Twój, Matko, Ostrobramski Wizerunek, ucz nas wpatrywać się w Oblicze Jezusa Chrystusa, odbite w twarzach naszych bliźnich, zwłaszcza tych oszpeconych moralną i materialną nędzą. Obyśmy chcieli i potrafili dostrzegać w nich piękno Boże, które najpełniej odbija się w Twojej Twarzy.

IV. RÓŻANIEC

ODPOWIADAMY BOGU W DUCHU MARYI⁹

*Różaniec, choć ma charakter maryjny, jest modlitwą o sercu chry-
stologicznym. [...] Przez różaniec lud chrześcijański niejako wstępuje do
szkoły Maryi, dając się wprowadzić w kontemplację piękna oblicza
Chrystusa i w doświadczanie głębi Jego miłości. Za pośrednictwem
różańca wierzący czerpie obfitość łaski, otrzymując ją niejako wprost
z rąk Matki Odkupiciela (RVM 1).*

*Szkoła Maryi okazuje się tym skuteczniejsza, jeśli pomyśleć, że pro-
wadzi ją Ta, która uzyskuje dla nas w obfитоści dary Ducha Świętego,
a zarazem daje nam przykład owej „pielgrzymki wiary” (LG 58), w któ-
rej jest niezrównaną Mistrzynią (RVM 14).*

A. TAJEMNICE RADOSNE

*Rozważać „tajemnice radosne” znaczy więc wejść w ostateczne mo-
tywacje i w głębokie znaczenie radości chrześcijańskiej. Znaczy wpa-
trywać się w konkretność tajemnicy Wcielenia i w niejasną zapowiedź
misterium zbawczego cierpienia. Maryja prowadzi nas do zrozumienia,
w czym leży sekret radości chrześcijańskiej, przypominając nam, że
chrześcijaństwo to przede wszystkim „dobra nowina” która ma swe
centrum, a nawet całą swoją treść w Osobie Chrystusa, Słowa, które
stało się ciałem, jedyne Zbawiciela świata (RVM 20).*

Wprowadzenie

„Maryja jest Matką Miłosierdzia, ponieważ Jezus Chrystus Jej Syn,

⁹ Opracowała Anna Gąsior; wstępami z listu apostołskiego Jana Pawła II *Rosa-
rium Virginis Mariae* opatrzył ks. Marek Chmielewski.

został posłany przez Ojca jako objawienie Bożego Miłosierdzia (por. J 3, 16-18). Nie przyszedł, aby potępić, ale by przebaczyć, by okazać miłosierdzie (por. Mt 9, 13). Największe miłosierdzie polega zaś na tym, że On jest wśród nas i że nas wzywa, byśmy Go spotkali” (VS 118).

Rozważając tajemnice radosne różańca świętego, pragniemy na nowo uczyć się rozpoznawania obecności Jezusa w naszej codzienności, tego zaufania serca, które nawet zmęczone — zanurzone w powszednich troskach, pracy, niepokoju o przyszłość — równocześnie w tym wszystkim potrafi rozpoznać obecność Boga i radować się Jego bliskością.

1. Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie

„Na to rzekła Maryja: Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa. Wtedy odszedł od niej anioł” (Łk 1, 38).

Odpowiedź Maryi na Boże wezwanie i zaproszenie to pokorna i ufna zgoda: „Niech mi się stanie” (Łk 1, 38). Zgoda na wszystko nieznanne, nieodgadnione, niepojęte.

Przyjąć z ufnością serca zaproszenie Boga do całkowitego zawierzenia Mu swego życia — zawierzenia, które realizuje się w codzienności, gdy odchodzi anioł. Pozostaje wtedy rzeczywistość, w której Boże działanie jest ukryte i tajemnicze. I wtedy powtarzać z niezmąconym zaufaniem: „Niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1, 38).

2. Nawiedzenie św. Elżbiety

„W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w pokoleniu Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę” (Łk 1, 39).

Maryja idzie z pośpiechem... Idzie, niosąc pod sercem Syna Bożego i swoją ludzką, kobiecą pomoc dla starszej krewnej, która oczekuje dziecka. I już na progu domu spotyka ją pełne radości pozdrowienie Elżbiety: „A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?” (Łk 1, 43).

Udać się z pośpiechem do tego, kto potrzebuje pomocy... Nie można iść jednak samotnie — kluczem do prawdziwej pomocy, autentycznej, głębokiej radości jest obecność Chrystusa.

3. Narodzenie Pana Jezusa

„Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązanie. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2, 6-7).

Maryja przyjmuje tajemnicę Bożego działania — Ten, który jest Panem i Królem, przychodzi w największej pokorze, z daleka od zgietku, chwały i blasku. Miłość objawia się pokorą.

Odpowiedzieć na pokorę miłości Boga tak jak Maryja, która wszystkie te sprawy rozważała w swoim sercu; tak jak pasterze, którzy na wezwanie anioła spieszą do Betlejem, by wielbić i wystawiać Boga za wszystko, co widzieli i słyszeli; jak mędrcy ze Wschodu, którzy przyjdą za tajemniczym blaskiem gwiazdy, by oddać pokłon Dziecięciu.

Odpowiedzią na Miłość staje się miłość — miłość skupiona, miłość adorująca, miłość zdumiona tym, co Bóg uczynił dla człowieka.

4. Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni

„Symeon zaś błogosławił ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: Oto Ten przeznaczony jest na upadek i powstanie wielu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2, 34-35).

Maryja wraz z Synem ofiaruje Bogu siebie. Gdy słyszy zapowiedź Symeona, która jest niejako streszczeniem całego jej ziemskiego życia, po raz kolejny w ciszy swego serca powtarza słowa: „Oto ja służebnica Pańska” (Łk 1, 38).

Naśladować Maryję w Jej konsekwentnym i wciąż na nowo powtarzanym zawierzeniu Bogu, nawet jeśli to zawierzenie jest przecuciem cierpienia i krzyża.

Naśladować Symeona i Annę w ich czuwaniu i oczekiwaniu na przyjście Pana..., na spotkanie ze Zbawicielem. Nauczyć się czekać

i wierzyć jak oni. Symeon za natchnieniem Ducha Świętego przychodzi do świątyni, gdy Maryja i Józef przynieśli Dziecię. Prorokini Anna, która liczyła już osiemdziesiąty czwarty rok życia, weszła również właśnie w tym momencie. Oboje dzięki swej ufnej wierze zobaczyli w Jezusie Mesjasza Pańskiego, Światło, którego wyczekiwali.

5. Znalezienie Pana Jezusa w świątyni

„Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania” (Łk 2, 46).

Ból poszukiwania zaginionego Jezusa, trzy dni trwogi, niepewności i bezsilnych łez stały się udziałem Maryi. I potem spotkanie z tajemnicą Syna: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” (Łk 2, 49). Maryja jest tą, która prowadzi ludzi w pielgrzymce wiary, w trwodze poszukiwania Boga — prowadzi do świątyni. Ona, która nie próbuje wszystkiego zrozumieć, ale z ufnością chowa wiernie te wspomnienia w swym sercu (por. Łk 2, 51).

Przeżywać głęboko ból zagubienia Jezusa we własnym życiu i równocześnie radość z momentu, gdy odnajdujemy się w Nim na nowo i na nowo rozpoznajemy w Nim: Drogę, Prawdę i Życie; tę radość, której najmocniej można doświadczyć w obliczu Eucharystycznej Obecności Jezusa w świątyni.

Zakończenie

„Święta Maryjo, Matko Boża,
Ty wydałaś na świat prawdziwe światło,
Jezusa, Twojego Syna — Bożego Syna.
Na wezwanie Boga oddałaś się cała
i tak stałaś się źródłem dobroci,
które z Niego wytryska.
Pokaż nam Jezusa. Prowadź nas ku Niemu.
Naucz nas, jak Go poznawać i kochać,
abyśmy my również mogli stać się

zdolni do prawdziwej miłości
i być źródłami wody żywej
w spragnionym świecie” (DCE 42).

B. TAJEMNICE ŚWIATŁA

Przechodząc od dzieciństwa i życia w Nazarecie do życia publicznego Jezusa kontemplacja prowadzi nas do tych tajemnic, które ze specjalnego tytułu nazwać można „tajemnicami światła”. W rzeczywistości całe misterium Chrystusa jest światłem. On jest „światłością świata” (J 8, 12). Jednak ten wymiar wyłania się szczególnie w latach życia publicznego, kiedy głosi On Ewangelię Królestwa. [...] Każda z tych tajemnic jest objawieniem Królestwa, które już nadeszło w samej Osobie Jezusa (RVM 21).

Wprowadzenie

„Maryja jest świetlanym znakiem i wspaniałym przykładem życia moralnego. «Samo Jej życie jest pouczeniem dla wszystkich — pisze św. Ambroży. [...] Pierwsze, żarliwe pragnienie nauki budzi w nas szlachetną postać nauczyciela. Któż zaś jest szlachetniejszy niż Matka Boża? Któż jaśnieje mocniejszym światłem niż Ta, która wybrana została przez samą Światłość?». Żyje i urzeczywistnia swoją wolność oddając się Bogu i przyjmując do swego wnętrza dar Boży” (VS 120).

Rozważając tajemnice światła Różańca świętego, pragniemy wraz z Maryją uczyć się, jak przyjąć w swoim życiu dar Bożej miłości i miłosierdzia, jak uczynić go światłem w naszych wyborach i decyzjach, w naszych relacjach z najbliższymi i z tymi, których spotykamy w różnych sytuacjach codziennej pracy, troski, zaangażowania w świat ludzkich, powszednich spraw.

1. Chrzest Pana Jezusa w Jordanie

„Wtedy przyszedł Jezus z Galilei nad Jordan do Jana, żeby przyjąć

chrzest od niego. Lecz Jan powstrzymał Go, mówiąc: To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie? Jezus mu odpowiedział: Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe” (Mt 3, 13-14).

Tłum nad Jordanem — zgromadzeni przyjmują chrzest pokuty z rąk Jana, wyznając przy tym swoje winy. Jezus — najbardziej niewinny — staje razem z nimi, solidarny z ludźmi we wszystkich wymiarach ich człowieczego losu, podobny we wszystkim „z wyjątkiem grzechu” (Hbr 4, 15). Chrzest Jezusa w Jordanie objawia Jego uniżenie: „On istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi” (Flp 1, 6-7). Przyjmuje z rąk Jana pokutny ryt, by wypełniło się wszystko, co sprawiedliwe, by podjąć drogę, która doprowadzi Go do męki i krzyża.

Kontemplować miłość Jezusa, który jest tak blisko grzeszników, ukrywającego światłość swej boskości za zasłonę poniżenia i upokorzenia...

Kontemplować tajemnicę własnego chrztu, włączającego nas w śmierć i zmartwychwstanie Jezusa, w nieskończoną miłość jednoczącą człowieka z Bogiem.

2. Objawienie Jezusa na weselu w Kanie Galilejskiej

„A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: Nie mają już wina. Jezus Jej odpowiedział: Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja? Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 3-5).

Maryja przychodzi na wesele, by uczestniczyć w ludzkiej radości. Jednak nawet w tej sytuacji potrafi, w dobroci i otwartości swego serca, dostrzec biedę, niedostatek, już samą możliwość smutku. By temu zapobiec, zwraca się do Syna, ale zwraca się też do ludzi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”.

Przyjąć i rozważyć w swym sercu słowa Maryi. To całkowite zawierzenie Jezusowi może stać się źródłem wewnętrznego światła, wewnętrznej przemiany, odkryciem tej głębi radości i życia, której do tej pory nie przeczuwaliśmy, która się nie wyczerpuje i nie zmienia pomi-

mo trudów codzienności: „Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory” (J 2, 10).

3. Głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia

„Odtąd począł Jezus nauczać i mówić: Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie” (Mt 4, 17).

Początek nauczania Chrystusa to wielkie wezwanie do nawrócenia, które jest potrzebne, by przyjąć królestwo niebieskie — miłość Boga przychodzącego do swego ludu.

Przyjąć w swym sercu postawę nawrócenia — skierowania drogi swego życia ku Bogu. Przyjąć postawę nawrócenia, która wyraża się w konkretnym czynie, jak w przypowieści o synu marnotrawnym, który mówi: „Zabiorę się i pójdę do mojego ojca” (Łk 15, 18); w żalu: „Ojcze, zgrzeszyłem” (Łk 15, 18); w przyjęciu i zaufaniu nieskończonej miłości, która na powrót czyni nas dziećmi Bożymi: „Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi! [...] ponieważ ten syn mój był umarły, a znów ożył; zginął a odnalazł się” (Łk 15, 22. 24).

4. Przemienienie na górze Tabor

„Jezus wziął ze sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło” (Mt 17, 1-2).

Jezus przemienia się wobec uczniów, by przygotować i umocnić ich na czas swojej męki, czas braku nadziei i ciemności. To dlatego, pogrążeni w zachwyceniu, zobaczą na Jego obliczu blask chwały Boga.

Wpatrywać się w oblicze Jezusa opromienione blaskiem, by przyjąć też Jego oblicze poranione, oplute, pełne bólu w drodze na Golgotę, by rozpoznać majestat Chrystusa w tym, który „uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci — i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 8).

Wpatrywać się w oblicze Jezusa opromienione blaskiem i kontem-

plować w sercu Jego obraz, gdy przychodzi czas ciemności, pokusa wątpienia...

5. Ustanowienie Eucharystii

„Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał i dał uczniom, mówiąc: Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje. Następnie wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc: Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów” (Mt 26, 26-28).

Dar nieskończonej miłości — Jezus pozostawia uczniom, każdemu z nas Siebie, oddaje i wydaje Siebie. W Eucharystii chwała Chrystusa jest przysłonięta. Majestat Boga pozostaje całkowicie ukryty pod osłoną chleba.

Wpatrywać się w Jezusa, szczególnie podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, uwielbiać Jego niepojętą obecność. To spotkanie pozwala odkryć, że Bóg nie jest Bogiem dalekim; On jest Bogiem bliskim, Bogiem z nami. Ukryty pod postacią białego chleba Jezus to Miłość ponad wszelką miłość, bez początku i bez końca... To przed Nim w sposób szczególny możemy wsłuchiwać się w słowa: „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie i nie zachwieje się moje przymierze pokoju z tobą” (Iz 54, 10).

Zakończenie

„Zwracamy się w modlitwie do Maryi, Matki Kościoła i Matki naszej wiary. Matko, wspomóż naszą wiarę! Otwórz nas na słuchanie Słowa, byśmy rozpoznali głos Boga i Jego wezwanie. Obudź w nas pragnienie, by iść za Nim, wychodząc z naszej ziemi i przyjmując Jego obietnicę. Pomóż nam, abyśmy pozwolili dotknąć się przez Jego miłość, byśmy mogli dotknąć Go wiarą. Pomóż nam w pełni Mu się zawierzyć, wierzyć w Jego miłość, zwłaszcza w chwilach zgryzoty i krzyża, gdy nasza wiara wezwana jest do dojrzewania. Zasiewaj w naszej wierze radość Zmartwychwstałego. Przypominaj nam, że ten, kto wierzy, nie jest nigdy

sam. Naucz nas patrzeć oczami Jezusa, aby On był światłem na naszej drodze. Niech to światło wiary wzrasta w nas coraz bardziej, aż nadzieje ten dzień bez zmięch, którym jest sam Chrystus, Twój Syn, nasz Pan!” (LF 60)

C. TAJEMNICE BOLESNE

Tajemnicom boleści Chrystusa Ewangelie nadają wielką wagę. Pobożność chrześcijańska zawsze, zwłaszcza w Wielkim Poście, przez odprawianie Drogi Krzyżowej rozpamiętywała poszczególne momenty męki, intuicyjnie wyczuwając, że tu jest punkt kulminacyjny objawienia miłości i że tu jest źródło naszego zbawienia. Różaniec wybiera pewne momenty męki, skłaniając modlącego się, by skupił na nich wejrzenie swego serca i przeżył je na nowo (RVM 22).

Wprowadzenie

„Maryja jest Matką Miłosierdzia [także] dlatego, że to Jej powierza Jezus swój Kościół i całą ludzkość. Gdy u stóp Krzyża przyjmuje Ona Jana za syna i gdy wraz z Chrystusem prosi Ojca o przebaczenie dla tych, którzy nie wiedzą, co czynią (por. Łk 23, 34), w postawie doskonałej uległości wobec Ducha Świętego doświadcza bogactwa i powszechności Bożej miłości, która rozszerza Jej serce i pozwala ogarnąć nim cały rodzaj ludzki” (VS 120).

Rozważając tajemnice bolesne, stajemy wraz z Maryją przy Chrystusie, by kontemplować tajemnicę nieskończonego Bożego miłosierdzia objawiającą się w przyjęciu męki i krzyża: „Krzyż stanowi najgłębsze pochylenie się Bóstwa nas człowiekiem, nad tym, co człowiek — zwłaszcza w chwilach trudnych nazywa swoim losem. Krzyż stanowi jakby dotknięcie odwieczną miłością najboleśniejzych ran ziemskiej egzystencji człowieka” (DiM 8). W Chrystusie przyjmującym najgłębiej doświadczenie cierpienia i śmierci, by miłość przewyciężyła źródła zła, pragniemy na nowo odnaleźć prawdę o człowieku, stworzonym na obraz i podobieństwo samego Boga, prawdę o nas samych.

1. Modlitwa w Ogrójcu

„Pogrążony w udręce jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię. Gdy wstał od modlitwy i przyszedł do uczniów, zastał ich śpiących ze smutku. Rzekł do nich: Czemu śpicie? Wstańcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie” (Łk 22, 44-45).

Jezus przeżywający ludzką udrękę, trwogę i przerażenie ofiaruje to wszystko w modlitwie Ojcu. Jego modlitwa wyraża człowieczy lęk, ale i całkowite zawierzenie: „Ojcze, jeżeli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja, niech się stanie!” (Łk 22, 42). Obok Apostołów — zostawiają samotnego Jezusa i sami też znajdują się w samotności, gdy zasypiają ze smutku.

Nie pozostawać samotnym w smutku — ofiarować swój lęk i ból Bogu, w Nim poszukiwać zrozumienia i wypełnienia swojego losu...

Nie pozostawiać w samotności smutku drugiego człowieka wtedy, gdy potrzebuje naszej obecności i modlitwy...

Nie opuszczać Boga — trwać przy Nim w ciszy swego serca na modlitwie...

2. Biczowanie

„Wtedy Piłat, chcąc zadowolić tłum, uwolnił im Barabasa, Jezusa zaś kazał ubiczować i wydał na ukrzyżowanie” (Mk 15, 15).

Jezus poddany ludzkim sądom, oceniony niżej od złoczyńcy i skazany na przerażającą swym okrucieństwem karę biczowania. Wydany zostaje niewinny, by zadowolić niespokojny i krzyczący tłum.

Zachować odwagę, która nakazuje stać trwać przy prawdzie i nie pozwala na oskarżenie i poniżenie niewinnego...

Zachować odwagę modlitwy, by trwać przy Bogu także wtedy, gdy dla zadowolenia tłumu, zostaje On wyrzucony z życia człowieka...

3. Ukoronowanie cierniem

„Uplótnęli wieniec z ciernia, włożyli Mu na głowę, a do prawej ręki

dali Mu trzcinę. Potem przyklękali przed Nim i szydzili z Niego” (Łk 27, 29).

Jezus poniżony i wyszydzony, nie oszczędzono Mu żadnego cierpienia — w skroń wbijają się ostre ciernie, uplecionej przez żołnierzy korony. Ból ranionego po raz kolejny ciała, ból ranionego po raz kolejny, grzechem człowieka, serca...

Zobaczyć w prawdzie swoje serce — tak często skłonne do poniżania i szyderstwa, które ranią drugiego człowieka głębiej i boleśniej niż wbity cierni...

Zobaczyć w prawdzie miarę swojego grzechu, który jest szyderstwem z Bożej miłości, z Boskiego miłującego Serca Zbawiciela...

4. Dźwiganie krzyża

„Zabrali zatem Jezusa. A On sam dźwigając krzyż wszedł na miejsce zwane Miejscem Czaszki, które po hebrajsku nazywa się Golgota” (J 19, 16-17).

Jezus sam dźwiga krzyż... To Bóg sam wychodzi ku człowiekowi, by ofiarować mu wciąż na nowo swą miłość.

Zobaczyć, chociaż raz, bezmiar miłości Jezusowego Serca, która każe Mu iść krzyżową drogą w samotności cierpienia.

Wziąć z miłością swój codzienny krzyż, ten, który każdy z nas musi dźwigać samotnie do końca: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje!” (Mk 8, 34).

5. Śmierć na krzyżu

„Lecz gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęły krew i woda” (J 19, 33).

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16) — z otwartego Serca Jezusa wypływa dla nas nigdy niewyczer-

pane źródło życia, miłości i pojednania.

Otworzyć swoje ludzkie serce:

- na nieskończony dar miłości Jezusowego Serca; miłości, która silniejsza jest od niewierności i grzechu ...,
- na nieskończony dar życia, które silniejsze jest od śmierci...,
- na nieskończony dar pojednania, które silniejsze jest od każdego oddalenia i samotności.

Zakończenie

„O Maryjo,

Matko Miłosierdzia, czuwaj nad wszystkimi,

aby nie był daremny Krzyż Chrystusa,

aby człowiek nie zagubił drogi dobra,

nie utracił świadomości grzechu

i umiał głębiej ufać Bogu

«bogatemu w miłosierdzie» (Ef 2, 4),

by z własnej woli spełniał dobre czyny,

które Bóg z góry przygotował (por. Ef 2, 10)

i w ten sposób żył

«ku chwale Jego majestatu» (Ef 1, 12)” (VS 120).

D. TAJEMNICE CHWALEBNE

„Kontemplacja oblicza Chrystusa nie może zatrzymać się na wizerunku Ukrzyżowanego. Chrystus jest Zmartwychwstałym!” (NMI 28). Różaniec zawsze wyrażał to doświadczenie wiary, wzywając wierzącego do wyjścia poza ciemność męki, by utkwic wzrok w chwale Chrystusa w zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu. Kontemplując Zmartwychwstałego, chrześcijanin odkrywa na nowo motywy swojej wiary (por. 1 Kor 15, 14) i przeżywa ponownie radość nie tylko tych, którym Chrystus się objawił — Apostołów, Magdaleny, uczniów z Emaus — ale również radość Maryi, która nie mniej intensywnie musiała doświadczyć nowego życia uwielbionego Syna (RVM 21).

Wprowadzenie

„Maryja dzieli z nami naszą ludzką kondycję, jest jednak całkowicie otwarta na działanie łaski Bożej. Nie zaznawszy grzechu, potrafi współczuć z każdą słabością. Rozumie grzesznego człowieka i kocha go miłością Matki. Właśnie ze względu na tę miłość stoi po stronie prawdy [...] nie zgadza się, by grzeszny człowiek był oszukiwany przez tych, którzy w imię fałszywie rozumianej miłości usprawiedliwialiby jego grzech [...]. Żadne rozgrzeszenie, udzielone przez pobłażliwe doktryny, także filozoficzne czy teologiczne, nie może naprawdę uszczęśliwić człowieka: tylko Krzyż i chwata Chrystusa zmartwychwstałego mogą dać pokój jego sumieniu i obdarzyć zbawieniem” (VS 120).

Rozważając tajemnice chwalebne różańca świętego, wraz z Maryją raz jeszcze chcemy w sposób szczególny wejść w tajemnicę paschalną. W swoim zmartwychwstaniu bowiem Chrystus objawia Boga miłości miłosiernej przez to, że jako drogę do zmartwychwstania przyjął krzyż (por. DiM 9). I my wraz z Maryją, Matką Miłosierdzia, w naszym życiu przeżyć możemy światłość poranka wielkanocnego, radość wynikającą z obecności Jezusa Zbawiciela, który mimo naszej słabości, wciąż przychodzi przez krzyż i zmartwychwstanie z swoją miłosierną miłością, by być dla nas Drogą, Prawdą i Życiem.

1. Zmartwychwstanie Pana Jezusa

„Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał” (Łk 24, 5).

Jezus swoim zmartwychwstaniem otwiera człowiekowi zupełnie nową, niewiarygodną perspektywę — powołanie do wiecznego życia i szczęścia. W pierwszym momencie trudno było w to uwierzyć nawet tym, którzy słuchali Jego nauczania, widzieli cuda i znaki.

Popatrzeć na swoje życie w perspektywie zmartwychwstania Jezusa i wiary we własne zmartwychwstanie, w perspektywie Wielkanocnego Poranka, z którego wypływa chrześcijańska radość. To ona pozwala

uwielbiać Pana słowami psalmów, które zabrzmiały w ustach świętych: „Idę, śpiewając Tobie...”.

Zobaczyć na nowo swoją wiarę: Czy jest wiarą w Boga żywego, obecnego i przychodzącego? Czy nie trzeba powtarzać do nas z wyrzutem słów: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?”.

2. Wniebowstąpienie Pana Jezusa

„Dana jest Mi wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28, 19-20).

Jezus przed wniebowstąpieniem zapewnia o swej stałej obecności przy uczniach i posyła ich, by dar Dobrej Nowiny zanieśli wszystkim narodom.

Nie zatrzymywać skarbu wiary jedynie dla siebie — ten, kto został dotknięty miłością Jezusa, nie może przestać jej głosić; ten, kto doświadczył radości przebywania z Panem, nie może jej zatrzymać tylko dla siebie. W swym sercu, wciąż na nowo, powinien powtarzać słowa Apostoła: „Miłość Chrystusa przynagla nas...” (2 Kor 5, 14).

3. Ześłanie Ducha Świętego

„Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. [...] I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym (Dz 2, 1. 4).

Duch Święty zostaje posłany do zgromadzonej na modlitwie wspólnoty Kościoła. Ci, których serca pełne były obaw i lęku, napełnieni Duchem Świętym, stają się odważnymi wyznawcami Chrystusa.

Budować i umacniać swoją wiarę we wspólnocie. To wspólnota Kościoła jest miejscem, w którym w sposób szczególny zostajemy obdarowani przez Ducha Świętego, odkrywamy swoje osobiste charyzmaty, zostajemy w sposób jedyny i niepowtarzalny powołani do odważnego

głoszenia i wyznawania Chrystusa. Te drogi w Kościele są tak różne jak obfitość i tajemnica Bożej łaski, jak tajemnica ludzkiego serca, które otwiera się na dar Ducha...

4. Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

„Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1, 45).

„Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła” — tajemnica życia Maryi zjednoczonego całkowicie z Chrystusem; życia, w którym wypełnia się całość ludzkiego losu, a skrajności cierpienia i radości wzajemnie się przenikają, by w końcu przejść w chwałę nieba i zjednoczenie z Synem.

Kontemplować tajemnicę Maryi, wciąż na nowo widzieć w niej znak pewnej nadziei na przemianę świata, przemianę każdego konkretnego człowieka — zapowiedź pełnego pojednania z Bogiem i już zrealizowaną w jej osobie obietnicę Chrystusa: „Zaprawdę powiadam wam: Kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne” (J 5, 24).

5. Ukoronowanie Maryi na Królową nieba i ziemi

„Wielbi dusza moja Pana
I raduje się duch mój w Bogu moim Zbawcy.
Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej.
Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd
wszystkie pokolenia” (Łk 1, 46-48).

Maryja — pokorna Służebnica Pańska, najbardziej cicha i nieznaną. Jej życie mija w cieniu małego miasteczka — Nazaret, z jego codziennymi sprawami i troskami; w cieniu misji Syna, która staje się dla niej przyjmowaniem kolejnych, coraz trudniejszych doświadczeń — bólu wygnania podczas ucieczki do Egiptu; bólu poszukiwania zagubionego dwunastoletniego Syna, który zostaje w świątyni, „by być w tym, co należy do Ojca” (Łk 2, 49); bólu samotności po odejściu Jezusa z Nazaretu i w końcu niewypowiedzianego cierpienia podczas męki i drogi krzyżo-

wej, w których towarzyszyła Synowi do końca. Otaczający Maryję w drodze na Golgotę tłum widział w niej jedynie matkę skazańca. Teraz zostaje Królową nieba i ziemi — tą, którą „błogosławić będą wszystkie pokolenia...” (Łk 1, 48).

Przyjął swoją codzienność, swój zwykły trud, swoje życie jako dar najcenniejszy, który możemy na powrót ofiarować Bogu. Codzienność przyjmowana i ofiarowana z miłością staje się nieskończenie cenna i piękna, staje się drogocenną perłą, której ukrytą przed oczyma ludzi wartość dostrzega sam Bóg.

Zakończenie

Maryjo „pod krzyżem, na mocy samego słowa Jezusa, Ty stałaś się Matką wierzących. Z tą wiarą, która nawet w ciemności Wielkiej Soboty była pewnością nadziei, szłaś ku porankowi Wielkiej Nocy. Radość zmartwychwstania dotknęła Twego serca i złączyła Cię w nowy sposób z uczniami, którzy mieli stać się rodziną Jezusa przez wiarę. Byłaś pośród wspólnoty wierzących, która w dniach po Wniebowstąpieniu modliła się jednomyślnie o dar Ducha Świętego (por. Dz 1, 14) i otrzymała Go w dniu Pięćdziesiątnicy. «Królestwo» Jezusa okazało się inne od tego, które ludzie mogli sobie wyobrazić. To królestwo rozpoczęło się w tamtej godzinie i nie będzie miało końca. Tak więc pozostajesz pośród uczniów jako ich Matka, jako Matka nadziei. Święta Maryjo, Matko Boga, Matko nasza, naucz nas wierzyć, żywić nadzieję, kochać wraz z Tobą. Wskaż nam drogę do Jego królestwa! Gwiazdo Morza, świeć nad nami i przewodź nam na naszej drodze!” (SS 50).

V. KORONKA DO MATKI BOŻEJ MIŁOSIERDZIA

Do odmawiania na zwykłej częstce różańca. Koronka składa się z trzech dziesiątków.

W Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

Na początku:

Witaj Królowo, Matko Miłosierdzia, życie, słodyczy i nadziejo nasza witaj. Do Ciebie wołamy, wygnańcy synowie Ewy, do Ciebie wzdychamy jęcząc i płacząc na tym łez padole. Przeto Orędowniczko nasza one miłosierne oczy Swoje na nas zwróć. A Jezusa, błogosławiony Owoc Żywota Twojego po tym wygnaniu nam okaż. O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo.

Na dużych paciorkach:

Maryjo, Matko łaski i Matko Miłosierdzia, broń nas od nieprzyjaciół i przyjmij w godzinę śmierci.

Na małych paciorkach:

Maryjo, Matko Miłosierdzia, uproś nam Miłosierdzie u Syna swojego.

Na zakończenie:

Otwierasz przed nami, najmiłosierniejsza Matko, szeroko swe ramiona i wyciągasz ręce pełne wszelkich łask i darów. Twoje serce matczyne pragnie nas obdarzyć wszystkim czego potrzebujemy. Zachęcenie tą dobrocią z ufnością zwracamy się do Ciebie. Uproś nam, Matko, wszystko to, co jest nam potrzebne, a przede wszystkim spraw swym możliwym pośrednictwem, abyśmy strzegli czystości i niewinności, wiernie i wytrwale pielęgowali dziecięcą miłość ku Tobie, a w sercu nosili obraz Serca Twojego Syna. Niech to Serce nas broni, kieruje nami i zaprowadzi nas do światłości wiekuistej. Amen.

VI. LITANIE MARYJNE

A. LITANIA

O NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNIE OSTROBRAMSKIEJ¹⁰

Kyrie, elejson. Christe, elejson. Kyrie, elejson.
Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas.
Ojczy z nieba, Boże, — *zmiłuj się nad nami.*
Synu, Odkupicielu świata, Boże,
Duchu Święty, Boże,
Święta Maryjo, — *módl się za nami,*
Matko żyjących,
Matko pięknej miłości,
Matko świętej nadziei,
Raju rozkoszy Bożych,
Drzewo żywota,
Domie mądrości,
Bramo niebieska,
Miasto ucieczki,
Źródło życia,
Obrono wszystkich nadzieję w Tobie pokładających,
Chwało Jeruzalem,
Świątynio Boża,
Arko przymierza,
Świątynio Boga z ludźmi,
Ołtarzu kadzenia,
Drabino Jakubowa,
Zwierciadło nieskalane,
Różdżko Jessego,
Lilio między cierniem,

¹⁰ Za: *Ołtarzyk polski, czyli zbiór nabożeństwa katolickiego*, Wilno 1858, s. 848-854. Do druku przygotował ks. Janusz Królikowski.

Krzaku gorejący,
Tronie mądrości,
Wieżo z kości słoniowej,
Ogrodzie zamknięty,
Źródło zapieczętowane,
Źródło wody życia,
Niewiasto w słońce obleczona,
Gwiazdo zaranna,
Jutrzenko powstająca,
Piękniejsza nad księżyc,
Jaśniejąca jak słońce,
Tronie chwały Bożej,
Od wszelkiego niebezpieczeństwa, — *wybaw nas, Orędowniczko nasza.*
Przez niepokalane poczęcie Twoje,
Przez święte narodzenie Twoje,
Przez chwalebne ofiarowanie Ciebie w świątyni,
Przez przedziwne zwiastowanie Twoje,
Przez pokorne świętej Elżbiety nawiedzenie Twoje,
Przez boleści Twoje,
Przez radości Twoje,
Przez chwalebne wniebowzięcie Twoje,
My grzeszni, Ciebie prosimy, — *wysłuchaj nas, Pani.*
Abyś nam wyprosiła prawdziwą pokutę,
Abyś wszystkich czcicieli Twoich strzec raczyła,
Abyś Kościołowi i wszystkim wiernym pokój i zgodę wyprosiła,
Abyś wiernych uciekających się do Ciebie bronić raczyła,
Abyś nam wiary, nadziei i miłości umocnienie wyprosić raczyła,
Abyś nam czystość duszy i ciała uprosić zechciała,
Abyś jedność serc nam uprosić raczyła,
Abyś prawdziwej pokory i wszelkich cnót obfitość nam wyjednała,
Abyś wszystkim wiernym zmarłym wieczne zbawienie uprosić raczyła,
Abyś nas w naszych prośbach słuchała,
Matko Boża, prosimy Cię,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, *przepuść nam, Panie.*

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, *wysłuchaj nas, Panie.*
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, *zmiłuj się nad nami.*

K.: Módl się za nami Święta Boża Rodzicielko.

W.: Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się.

Broń nas, prosimy Cię, Panie, przez przyczynę Błogosławionej zawsze Dziewicy Maryi, od wszelkiej przeciwności i chroń nas od wszelkich szatańskich przeciwności. Z miłosierdzia Twego, prosimy Cię Panie, rozwiąż więzy grzechów naszych, a za przyczyną Najświętszej Maryi Dziewicy i wszystkich świętych zachowaj nas, sługi Twoje, dobrodziejów naszych i domy nasze, krewnych naszych i wszystkich przyjaciół w świętości. Oczyść z grzechów, oświeć cnotami, obdarz pokojem i cnotami, oddal nieprzyjaciół, odpędź pożądliwości cielesne, daj zdrowe powietrze, obfitość plonów, zachowaj nasz kraj i miasto, zaprowadź umarłych do miejsca wiecznego odpoczynku. Racz mieć w obronie i opiece naszego papieża, biskupa i całe duchowieństwo, broń Twój lud i wszystkie stany od wszelkiego zła, a błogosławieństwo Twoje niech zawsze będzie nad nami. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Racz nagrodzić, o Pani, wszystkich dobrze czyniących dla imienia Twego życiem wiecznym. Amen.

B. LITANIA

DO MATKI BOŻEJ MIŁOSIĘRZDZIA

Kyrie elejson, Kyrie elejson.

Chryste elejson, Chryste elejson.

Kyrie elejson, Kyrie elejson.

Boże Ojczy, bogaty w miłosierdzie, — *zmiłuj się nad nami.*

Synu Boży, objawiający miłosierdzie Ojca,

Duchu Święty, źródło miłości i miłosierdzia,

Święta Trójco, Jedyne Boże przez swoją Opatrzność opiekujący się całym stworzeniem,

Matko pięknej miłości, *módl się na nami.*

Matko miłosierdzia,

Matko litości i łaski,

Matko ofiarności i dobroci,

Matko poświęcenia i służby,

Wszchemocy błagająca,

Szafarko Bożego miłosierdzia,

Ucieczko grzeszników i winowajców,

Wspomożycielko głodnych i spragnionych,

Schronienie bezdomnych i tułaczy,

Opiekunko ubogich i uciśnionych,

Obrończyni wdów i sierot,

Drogowskizie błędzących i zagubionych,

Orędowniczko upośledzonych i zniewolonych,

Nadziejo uwieczonych i osamotnionych,

Pociecho wątpiących i zrozpaczonych,

Ostojo cierpiących i konających.

Umiłowana Córko Ojca przedwiecznego, *usłysz nasze błaganie.*

Matko Jednorodzonego Syna Bożego, *usłysz nasze błaganie.*

Oblubienico Ducha Świętego, *usłysz nasze błaganie.*

Przez przywilej Niepokalanego Poczęcia stanowiący szczególny dar miłosierdzia Bożego, *wyjednaj nam zmiłowanie Boże.*

Przez Zwiastowanie Wcielenia Syna Bożego i podjęcie misji uczestnictwa w zbawczym planie Boga,

Przez nawiedzenie Świętej Elżbiety i uwielbienie w jej domu pieśnią Magnificat miłosierdzia Stwórcy z pokolenia na pokolenie,

Przez Narodzenie Jezusa Chrystusa w stajni, ubóstwie i chłodzie dla ubogacenia nas wszystkich Jego hojnością,

Przez Ofiarowanie w świątyni Bogu swego Syna jako zadośćuczynienie za grzechy świata i zgodę na przyjęcie miecza boleści,

Przez Znalezienie Pana Jezusa w świątyni i rozważanie w sercu Jego słów o potrzebie obecności w sprawach Bożych,

Przez troskliwość okazaną w Kanie Galilejskiej i wyjednanie u Zbawiciela cudownej pomocy dla potrzebujących,

Przez cierpliwe oczekiwanie na spotkanie z Chrystusem nauczającym i pokorne podporządkowanie swego życia zbawczym planom Boga,
Przez współdziałanie w dziele odkupienia na krzyżu i podjęcie z woli Syna macierzyńskiej opieki nad Kościołem i całą ludzkością,
Przez trwanie na modlitwie z Apostołami w Wieczerniku dla wyproszenia ludzkości mocy i darów Ducha Świętego,
Przez tajemnicę Wniebowzięcia, która nieustannie owocuje dla nas orędownictwem u Boga i pośrednictwem wszelkich łask.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, *przepuść nam, Panie.*

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, *wysłuchaj nas, Panie.*

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, *zmiłuj się nad nami.*

K.: Módl się za nami Matko Miłosierdzia.

W.: Aby Bóg okazał nam Swoje Miłosierdzie.

Módlmy się.

Boże w Trójcy Świętej jedyny, który jesteś Miłością Miłosierną, prosimy Cię pokornie przez wstawiennictwo Matki Miłosierdzia, przebac nasze grzechy, ulecz słabości, rozerwij kajdany zniewolenia, umacniaj w chwilach doświadczeń i wspieraj w przeciwnościach losu. Naucz nas też postępować drogą Twoich przykazań i błogostawieństw oraz pełnić uczynki miłosierdzia, byśmy stając się solą tej ziemi i światłem świata mogli dążyć do trwałego zjednoczenia z Tobą w niebie. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

C. LITANIA

O OPIECE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Kyrie elejson. Christe elejson. Kyrie elejson.

Chryste, usłysz nas.

Chryste, wysłuchaj nas.

Ojciec z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami.

Synu, Odkupicielu świata, Boże,

Duchu Święty, Boże,
Święta Trójco, Jedyny Boże,
Święta Maryjo, — *miej nas w swojej opiece.*
Najmiłosierniejsza Maryjo,
Ojca przedwiecznego najukochańsza Córko,
Syna Bożego najzacniejsza Matko,
Ducha Świętego najmiłsza Oblubienico,
Trójcy Najświętszej jedyne kochanie,
Pani całego świata,
Królowo Polski,
Opiekunko wszystkich państw,
Matko zbawienia naszego,
Matko miłosierdzia pełna,
Dobrodziejko we wszystkich potrzebach nas ratująca,
Opiekunko wszystkich sierot,
Pociecho utrapionych,
Źródło wszelkiej pociechy,
Nadziejo rozpaczających,
Przewodniczko błędzących,
Ratunku ginących,
Obrono wszystkich do Ciebie się uciekających,
Uzdrowienie chorych,
Skarbie żebraków wzbogacający,
Tarczo grzeszników od gniewu Bożego,
Światłości w ciemnościach grzechu zostających,
Przyjmująca dusze konających,
Pogromie nieprzyjaciół duchowych,
Pośredniczko nasza,
Pociecho smutnych,
Wybawicielko więźniów,
Morze dobroci Bożej.
Porcie we łzach tonących,
Opiekunko nasza,
Opiekunko najpotężniejsza,
Opiekunko nieustająca,

Przez niepokalane poczęcie Twoje,
Przez narodzenie Twoje,
Przez ofiarowanie Twoje w świątyni jerozolimskiej,
Przez wychowywanie tamże święte Twoje,
Przez zaślubiny Twoje z świętym Józefem,
Przez zwiastowanie Twoje,
Przez przyjęcie w czyste łono Twoje Słowa Bożego,
Przez noszenie Boga-Człowieka przez dziewięć miesięcy,
Przez nawiedzenie świętej Elżbiety,
Przez zrodzenie Syna Bożego i Twego,
Przez ucieczkę Twoją do Egiptu,
Przez ofiarowanie Syna Twego w świątyni jerozolimskiej,
Przez znalezienie zagubionego Syna Twego w dwunastym roku,
Przez życie Twoje przez trzydzieści lat z Synem Twoim w Nazarecie,
Przez boleść Twoją przy męce i śmierci Syna Twego najświętszego,
Przez radość Twoją przy zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Jego,
Przez chwalebne wniebowzięcie i ukoronowanie Twoje,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.

K.: Módl się za nami Święta Boża Rodzicielko.

W.: Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się.

Wszchemogący i wieczny Boże, któryś Przebłogosławioną Maryję Pannę, nadzwyczajnymi darami i łaskami ozdobioną, za Matkę Jednorodzonemu Synowi Twemu obrać raczył, wywyższając Ją nad wszystkich aniołów i wybranych Twoich, pokornie Cię prosimy, abyśmy — którzy Ją na ziemi czcimy i pod świętą Jej opiekę uciekamy się — za Jej przyczyną we wszystkich potrzebach byli wspomżeni i do wiecznej chwały zostali doprowadzeni. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

VII. NOWENNA DO MATKI MIŁOSIERDZIA¹¹

(Przez dziewięć kolejnych dni odmawia się wszystkie modlitwy, z wyjątkiem pierwszego dnia, kiedy dodatkowo jest modlitwa wstępna. W kolejnych dniach w modlitwie zaczynającej się od słów: „Piękna jesteś, o Maryjo...”, po przedłożeniu szczególnej prośby, zmienia się druga jej część, zaczynająca się słowami: „O Maryjo, błagam Cię...”. Całość kończy się jednym Zdrowaś Maryjo lub dziesiątkiem Różańca, a nawet jedną jego częścią).

Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogosławiona, o Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocięzycielko nasza, z Synem Twoim nas pojednaj, Synowi Twojemu nas polecaj, Synowi Twojemu najmiłszemu nas oddawaj.

P.: Módl się za nami Święta Boża Rodzicielko.

W.: Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Modlitwa wstępna

O niezmierny, wieczny Majestacie Boga, Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu i Duchu Święty, ja, najniższe Twoje stworzenie, czczę Ciebie i wielbię. Pragnę i zamierzam Cię chwalić, z poszanowaniem i miłością wszystkich Twoich stworzeń, które od wieków istniały, obecnie istnieją,

¹¹ Rękopiśmienny modlitewnik z połowy XIX wieku. Do druku opracował ks. Janusz Królikowski.

do skrócenia wieków istnieć będą, a nadto i tych, które w obecności Najświętszej, Niepokalanej Panny Maryi, Królowej nieba, i w obecności Twojej, mój Jezu, i całego niebieskiego dworu istnieć by mogły, gdyby je wywołała z nicości wola Twoja.

Modlitwa, którą Ci ofiaruję i prośbę, którą przez Krew najdroższą Pana Jezusa zanoszę do Ciebie, Trójco Najświętsza, i do Ciebie, Przebłogostawiona Maryjo, zawsze Panno, pragnę wykonać i Tobie poddać w jak najczystszej intencji. To jest ku szczególniejszej czci i chwale niepokalanej i niebieskiego dworu, ku zbawieniu świata i własnej duszy mojej, ku poratowaniu dusz w czyśćcu cierpiących.

Rozpoczynam tę nowennę osobliwie dla wyjednania łask teraz mi potrzebnych dla duszy i ciała, dla wymodlenia ratunku w obecnej biedzie mojej, ale zawsze to mając w myśli i sercu, żeby nie moja, lecz Twoja wola spełniła się nade mną.

Mam więc nadzieję, o Boże, któryś jest najwyższym dobrem moim, że za wstawieniem się niepokalanej Panny Maryi dać mi raczysz łaskę, o która Cię błagam, bo nie dla moich własnych, lecz dla nieskończonych zasług przenajdroższej Krwi Jezusa Chrystusa o nią jedynie błagam sam dla siebie jako najniegodniejszy grzesznik, uznaję, że nie zasługuję stać w obecności Twojej i przed stopami Królowej aniołów, Maryi Najświętszej.

Tak jest, o Panie, powinienem wyznać tu z głęboką skruchą, że jestem pełen grzechu i nędzy, że od początku mego życia nie przestałem Cię obrażać. Dlatego też za wszystkie te grzechy i za każdy z osobna, proszę pokornie o przebaczenie przez drogocenna Krew Pana Jezusa. Tak, mój Boże! Tak, mój Jezu! Z całego serca żałuję za wszystkie grzechy, nie dla bojaźni kar piekielnych, ani z żalu, że przez nie naraziłem się na utratę nieba, lecz że utraciłem Ciebie — Ciebie, któryś jest najwyższym moim dobrem. Żałuję, błagam o łaskę i przebaczenie, przez wielką litość, przez miłosierdzie Twoje ku grzesznikom i przez najdroższą Krew, Jezu Chryste, wylaną dla naszego odkupienia. I w tym celu chcę czynić pokutę, która słusznie mi się należy za moje grzechy, a nadto obiecuję Ci, Panie, że przy pomocy łaski Twojej już Cię nigdy nie obrażać nie będę. Amen.

Modlitwa przed obrazem Maryi (odmawiana każdego dnia)

Piękna jesteś, o Maryjo, a zmaza grzechu pierworodnego nie powstała w Tobie.

Ciebie, któraś jest Królową aniołów i nieba, Panią świata i Matką Boga, pragnę czcić, kochać, chwalić i błogosławić Tobie teraz i po wszystkie wieki.

Głowa Twoja pełna niebieskiej mądrości, niech będzie błogosławiona. Oczy Twoje, którymi po raz pierwszy wejrzałaś na prawdziwego Syna Bożego, niech będą błogosławione. Oblicze Twoje, to wdzięczne skromnością anielską oblicze, niech będzie błogosławione. I niech będzie błogosławiony Twój język, który pierwszy po Aniele godzin był wymówić najświętsze imię Jezus. Błogosławione niech będą uszy Twoje, gdyż pierwsze usłyszały imię Jezus wymówione przez Archanioła. Błogosławione niech będzie najmiłosierniejsze Serce Twoje, do którego tylekroć przytulałaś swoje najdroższe Dzieciątko Jezus. Błogosławione niech będą Twoje ramiona, które nosiły tego Pana, który dźwiga cały świat. Błogosławione niech będą stopy, które dla miłości Pana Jezusa tyle uczyniły kroków. Błogosławione niech będą Twe dziewicze piersi, które nam wykarmiły zbawienie. I niech będą błogosławione Twe niepokalane wnętrzości, które Jezus Zbawiciel uświęcił dziewięciomiesięczną obecnością swoją.

O Maryjo, o Maryjo, do Ciebie się uciekam, Ciebie wzywam, o Przenajświętsza Panno Maryjo.

Wspomóż mnie, najśodsza Matko Boga mego. Wspomóż mnie, niebios Królowo. Wspomóż mnie najmiłosierniejsza Orędowniczko grzeszników, z których ja mam prawo do Ciebie największe, bo ze wszystkich jestem najgorszy. Wspomóż mnie, najśodszego imienia Jezus Matko. Chcę wzruszyć Twoje serce, wzbudzić litość w Twoich świętych wnętrzościach i poniekąd zniewolić Cię, Matko, do wyjednania mi wielkiej tej łaski, o którą błagam, a czyż mogę lepiej począć, jak ukazując Ci ukrzyżowanego Syna Twego i święte Jego rany, boleści Jego i trudy, koronę cierniową, którą oprawcy na Boską wcisnęli głowę, i bicz, które poszarpały niewinne ciało i straszne gwoździe, którymi przebito Mu ręce i stopy, i tę ohydną zasłonę, jaką na urąganie twarz Mu zakryto, i żółć obrzydliwą, a wreszcie włócznię, jaką w Twojej obecno-

ści, przebolesna Matko, rozdarto Mu bok po śmierci.

O Maryjo, o Maryjo, kto o największe błaga Cię łaski, bodaj nawet o niebo, czyż może skuteczniejszych użyć środków nad te, jakich ja dzisiaj się chwytam, gdy Cię błagam przez smutne przypomnienie Tobie męki i śmierci Syna Twego. Czyż może mieć odmówioną jakąkolwiek łaskę, gdy o nią Cię błaga przez wszelkie obelgi, zniewagi, zelżywości, jakie wyrządzono Twojemu Synowi, który to wszystko wycierpiał za nasze grzechy. O Matko, z żywą wiarą w moc Twojego Syna, osobliwie przez tę Krew, którą w obecności Twojej wylał na krzyżu i przez tę, którą widziałaś płynącą z przenajdroższych oczu Jego, cieknącą po boskim obliczu, błagam o łaskę tak bardzo mi potrzebną [*przedstawić swoją prośbę*].

I

O Matko, przez tę drogocenną Krew uproś mi tę łaskę. Przecież Ty mi wstawiennictwa swego nie możesz odmówić, bo zastawiam się Krwią Twojego Syna. Odpowiedz mi, niepokalana Panno, odpowiedz, że mi się stanie wedle pragnienia mego, bo ja wtedy dopiero wołać przestanę, gdy raczysz wysłuchać prośbę moją. O Matko Miłosierdzia, mimo iż wielka jest łaska, o którą Cię dziś proszę, mam nadzieję, że mi jej nie odmówisz, bo też wielką, a nawet nieskończoną daję Ci w zamian zapłatę Krwi ukochanego, Boskiego Syna Twojego.

Tą ufnością ożywiony, błagam i żebrzę, Maryjo niepokalana, racz mnie wesprzeć w tej wielkiej potrzebie mojej.

O tę łaskę błagam Cię, o Maryjo niepokalana, przez czystą, niewinną i błogosławioną Krew Twojego Syna.

Zdrowaś, Maryjo...

II

Pod Twoją obronę...

P.: Módl się za nami Święta Boża Rodzicielko.

W.: Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Piękna jesteś, o Maryjo,...

O Maryjo, błagam Cię przez rany Jezusa Chrystusa i przez wszystkie krople nieskończenie cennej Krwi Jego.

Błagam Cię o tę łaskę, Maryjo, przez czystą, niewinną i błogosławioną Krew Jezusa, Twojego Syna, przez tę Jego krew płynącą, podczas gdy za nasze grzechy, w Ogrójcu mdlejąc krwawo, a tak obficie się pocił, osobliwie na Boskim obliczu, że ten pot strumieniem cieknąc, zraszał nie tylko Jego szaty, lecz jeszcze ziemię, kamienie i trawę dokoła.

Błagam Cię o tę łaskę, Maryjo, przez czystą, niewinną i błogosławioną Krew, którą Syn Twój, Jezus, przelał po drodze, gdy skrępowany powrozami był wleczony z Ogrojca do domu arcykapłana.

Zdrowaś, Maryjo...

III

Pod Twoją obronę...

P.: Módl się za nami Święta Boża Rodzicielko.

W.: Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Piękna jesteś, o Maryjo,...

O Maryjo, błagam Cię przez rany Jezusa Chrystusa i przez wszystkie krople nieskończenie cennej Krwi Jego.

Błagam o tę łaskę, Maryjo, przez czystą, niewinną i błogosławioną Krew Jezusa, Twojego Syna, wylaną wówczas, gdy od niegodziwego żołdaka został uderzony w boską twarz, a potem w domu bezbożnego arcykapłana Kajfasza przez całą noc był bity, lżony, dręczony.

Błagam Cię o tę łaskę, Najświętsza Matko, przez czystą, niewinną i błogosławioną Krew Jezusa, Twojego Syna, przez tę Krew, którą wyle-

wał z całego ciała, podczas gdy w rannych godzinach był wiedziony od Kajfasza do Piłata, od Piłata do Heroda, od Heroda znów do Piłata.

Zdrowaś, Maryjo...

IV

Pod Twoją obronę...

P.: Módl się za nami Święta Boża Rodzicielko.

W.: Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Piękna jesteś, o Maryjo,...

O Maryjo, błagam Cię przez rany Jezusa Chrystusa i przez wszystkie krople nieskończonej cennej Krwi Jego.

Błagam Cię o tę łaskę, Maryjo, przez czystą, niewinną i błogosławioną Krew Jezusa, Twojego Syna, która przeobficie płynęła z boskiego ciała, gdy ten Pan został z szat obnażony, do słupa przywiązany, okrutnie zbity i ubiczowany, tak że strumienie Krwi płynęły dokoła.

Błagam Cię o tę łaskę przez czystą, niewinną i błogosławioną Krew Jezusa, Twojego Syna, przez tę Jego Krew wylaną z przenajświętszego ciała, osobiwie zaś oczu i boskiego oblicza, gdy ostrym cierniem został ukoronowany.

Zdrowaś, Maryjo...

V

Pod Twoją obronę...

P.: Módl się za nami Święta Boża Rodzicielko.

W.: Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Piękna jesteś, o Maryjo,...

O Maryjo, błagam Cię przez rany Jezusa Chrystusa i przez wszystkie krople nieskończenie cennej Krwi Jego.

Proszę i najgoręcej Cię błagam o tę łaskę, Najświętsza Matko, przez czystą, niewinną i błogosławioną Jezusa, Twojego Syna, przez tę Krew wylaną z przenajświętszych członków na dziedzińcu, w pretorium, na schodach pałacu Piłata, wówczas gdy był wiedziony na Kalwarię, ażeby tam został ukrzyżowany.

Zdrowaś Maryjo...

VI

Pod Twoją obronę...

P.: Módl się za nami Święta Boża Rodzicielko.

W.: Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Piękna jesteś, o Maryjo,...

O Maryjo, błagam Cię przez rany Jezusa Chrystusa i przez wszystkie krople nieskończenie cennej Krwi Jego.

Błagam Cię o tę łaskę, Najświętsza matko, przez czystą, niewinną i błogosławioną Krew Jezusa, Twego Syna, przez tę Jego Krew wylaną wówczas, gdy obciążonego ciężarem krzyża prowadzono na Golgotę. Błagam Cię przez tę boleść, jaka przeszła Twe serce, gdy na widok umęczonego Syna padłaś jak nieżywa, lecz potem, mimo że niepokieszona i nad miarę udręczona, powstałaś, by z niezrównaną męką w duszy towarzyszyć Mu na miejsce ukrzyżowania.

O tę łaskę, Najświętsza Matko, błagam Cię przez czystą, niewinną i błogosławioną Krew Jezusa, Twego Syna, wylewającą się ze wszystkich

przenajświętszych członków wówczas, gdy kaci mając Go przybić do krzyża zdarli zeń szaty, a przez to odnowili wszystkie Jego rany i otworzyli zagojone blizny.

Zdrowaś, Maryjo...

VII

Pod Twoją obronę...

P.: Módl się za nami Święta Boża Rodzicielko.

W.: Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Piękna jesteś, o Maryjo,...

O Maryjo Panno i Matko miłosierdzia, błagam Cię przez rany Jezusa Chrystusa i przez wszystkie krople nieskończenie cennej Krwi Jego.

O tę łaskę, Najświętsza Matko, błagam Cię przez czystą, niewinną i błogosławioną Krew Jezusa, Twego Syna, płynącą z najświętszych rąk i stóp, gdy gwoździami został przybity do krzyża.

O tę łaskę, błagam Cię, Matko miłosierdzia, przez czystą, niewinną i błogosławioną Krew Jezusa, Twego Syna, wylaną na drzewo krzyża, gdy na nim podnieśli Go kaci.

Zdrowaś, Maryjo...

VIII

Pod Twoją obronę...

P.: Módl się za nami Święta Boża Rodzicielko.

W.: Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Piękna jesteś, o Maryjo,...

O Maryjo Panno, błagam Cię przez rany Jezusa Chrystusa i przez wszystkie krople nieskończenie cennej Krwi Jego.

O tę łaskę błagam Cię, Matko miłosierdzia, przez czystą, niewinną i błogosławioną Krew Jezusa, Twego Syna, wylaną na święte szaty Twoje, podczas złamana srogą boleścią stałaś u stóp Jezusa ukrzyżowanego, jedyne Twojego Syna.

Pociesz mnie, Matko miłosierdzia, przez czystą, niewinną i błogosławioną Krew Jezusa, Twego Syna, wylaną na szaty świętego Jana Ewangelisty i świętej Magdaleny, płaczących u stóp swojego Nauczyciela.

Zdrowaś, Maryjo...

IX

Pod Twoją obronę...

P.: Módl się za nami Święta Boża Rodzicielko.

W.: Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Piękna jesteś, o Maryjo,...

O Maryjo, błagam Cię przez rany Jezusa Chrystusa i przez wszystkie krople nieskończenie cennej Krwi Jego.

Wysłuchaj mnie, Matko miłosierdzia, przez czystą, niewinną i błogosławioną Krew Jezusa, Twego Syna, wylaną podczas całego życia i najboleśniej Jego męki. Wysłuchaj szczególnie przez najśodsza, najświętszą, najczcigodniejszą Krew, która wraz z wodą wypłynęła z boku Jezusa już po Jego śmierci przez niegodziwego żołnierza włócznią przeszytego. Przez tę krew najczystsza wyjednaj mi najmiłosierniejsza Matko łaskę, o którą błagam. O najpotężniejsza Królowo, Ty nie możesz

odrzuć prośby mojej, bo zanoszę ją do Twojej litości w imię tak wielce zasługującej Krwi Jezusa Chrystusa, Syna Twego. Proszę o tę łaskę, o Pani moja, o Matko miłosierdzia, a Ty mi Jej domówić nie możesz, bo błagam o nią przez tę Krew nieskończonej wartości, którą, aczkolwiek jestem niegodny, czczę, wielbię i głęboko szanuję. Wystuchaj mnie, wysłuchaj, o Matko miłosierdzia.

Zdrowaś Maryjo...

Niech będzie chwała Bogu i Maryi niepokalanej, Matce miłosierdzia. Amen.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

VIII. MODLITWA ŚW. JANA PAWŁA II (Kalwaria Zebrzydowska, 19 VIII 2002)

Witaj, Królowo, Matko Miłosierdzia,
życie, słodczy i nadziejo nasza, witaj!
Do Ciebie wołamy wygnańcy, synowie Ewy;
do Ciebie wzdychamy jęcząc i płacząc na tym łez padole.
Przeto, Orędowniczko nasza,
one miłosierne oczy Twoje na nas zwróć,
a Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twojego,
po tym wygnaniu nam okaż.
O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo!

Wejrzyj, łaskawa Pani, na ten lud,
który od wieków
pozostawał wierny Tobie i Synowi Twemu.
Wejrzyj na ten naród,
który zawsze pokładał nadzieję w Twojej matczynej miłości.
Wejrzyj, zwróć na nas swe miłosierne oczy,
wypraszaż to, czego dzieci Twoje najbardziej potrzebują.
Dla ubogich i cierpiących otwieraj serca zamożnych.
Bezrobotnym daj spotkać pracodawcę.
Wyrzucanym na bruk pomóż znaleźć dach nad głową.
Rodzinom daj miłość,
która pozwala przetrwać wszelkie trudności.
Młodym pokazuj drogę i perspektywy na przyszłość.
Dzieci otocz płaszczem swej opieki,
aby nie ulegały zgorzeniu.
Wspólnoty zakonne ożywiaj łaską wiary, nadziei i miłości.
Kapłanów ucz naśladować Twojego Syna
w oddawaniu co dnia życia za owce.
Biskupom upraszaż światło Ducha Świętego,

aby prowadzili ten Kościół jedną i prostą drogą
do bram Królestwa Twojego Syna.
Matko Najświętsza, Pani Ostrobramska¹²
wypraszaż także i mnie siły ciała i ducha,
abym wypełnił do końca misję,
którą mi zlecił Zmartwychwstały.
Tobie oddaję wszystkie owoce mego życia i posługi;
Tobie zawierzam losy Kościoła;
Tobie polecam mój naród;
Tobie ufam i Tobie raz jeszcze wyznaję:
Totus Tuus, Maria!
Totus Tuus. Amen.

¹² W oryginalnym tekście jest wezwanie: Pani Kalwaryjska.

IX. PIEŚŃ „MARYJO, MATKO MIŁOSIERDZIA”



1. Ma - ry - jo, Ma-tko Mi - ło - sier-dzia, co
w O-strej Bramie tron swój masz, do Cie-bie śpie-szy-myw każdej
bie-dzie, a Ty nam za-wsze po-moc dasz.

sł. J. Grasewicz

Maryjo, Matko Miłosierdzia,
co w Ostrej bramie tron swój masz.
Do ciebie spieszymy w każdej biedzie,
a Ty nam zawsze pomoc dasz.

Bo jesteś Matką Miłosierdzia,
Król Miłosierdzia to Twój Syn.
Niesie On światu swe orędzie
miłości, przebaczenia win.

Różnymi hołdy i tytuły,
o Pani, czcimy wielkość Twą.
Lecz z nich najbardziej wielki, czuły,
gdy Matką Miłosierdzia zwać.

Przez okna Bramy patrzysz czule,
jak przez ulice śpieszy tłum.
Ty znasz każdego radość, bóle
i wszystkie znasz tajniki dusz.

Matko Miłości Pięknej zwana,
nad rodzinami czuwaj wciąż.
Bądź im Królową, słodka Pani,
by tam nie wtargnął chytry wąż.

Twoja Rodzina w Nazarecie,
Jest dla nas wzorem wszystkich cnót.
Wiesz, co się dzieje dzisiaj w świecie,
Ratuj rodziny, uczynń cud.

Dziś szatan triumfuje bardzo
i wszędzie sieje on swój jad.
Maryjo, ratuj duszę każdą,
od złego ratuj cały świat.

Swe oczy ku nam masz zwrócone
i słuchasz jak Cię błaga lud.
Współczujesz wszystkim utrapionym,
upraszasz wszystkim łask swych cud.

Święta Maryjo, Pani moja,
Tobie radości, smutki me.
Tobie polecam życie moje,
Twą wolę wiernie pełnić chcę.

Część trzecia

**UCZYNKI MIŁOSIERDZIA
WZGLĘDEM DUSZY I CIAŁA
Pomoce homiletyczno-katechetyczne**

I. OJCOWIE KOŚCIOŁA O UCZYNKACH MIŁOSIERDZIA¹³

Św. Bazyli Wielki († 379)

Chleb, który macie w nadmiarze, jest chlebem zgłodniałych; szata wisząca w waszej szafie jest ubraniem dla tych, którzy są nadzy; obuwie, którego wy nie nosicie, jest obuwiem ubogich; pieniądze, które wy trzymacie w ukryciu, są pieniędzmi ubogich; uczynki miłości, których wy nie wykonujecie, są także niesprawiedliwością, którą wy wyrządzacie.

Św. Grzegorz z Nazjanzu († ok. 390)

[...] odwiedzajmy Pana póki czas, pielęgnujmy Go i nakarmijmy, odziejmy Go i przygarnijmy do siebie, uczcijmy Go nie tylko stołem, jak niektórzy, czy olejkami, jak Maria, nie grobem, jak Józef z Arymatei, ani tym, co związane jest z pogrzebem, jak Nikodem, który tylko połowicznie kochał Chrystusa, nie złotem wreszcie, kadzidłem i mirrą, jak to uczynili Magowie przed tymi wszystkimi, których wymieniliśmy. Pan bowiem wszechrzeczy pragnie miłosierdzia, a nie ofiary, gdyż współczujące miłosierdzie przewyższa wszelkie mnóstwo tłustych jagniąt.

Takie właśnie miłosierdzie okazał Chrystusowi w ubogich, którzy leżą dziś rozciągnięci na ziemi, aby nas przyjęli, gdy stąd odejdziemy, do wiecznych przybytków, w samym Chrystusie, Panu naszym, któremu chwala na wieki. Amen.

Kazanie 14

Św. Ambroży († 397)

Więcej jest takich ludzi, którzy potrzebują dobroczynności, niż takich, którzy opływają we wszystko.

¹³ Wyboru sentencji patrystycznych dokonał ks. Piotr Turzyński. Nie zawsze było możliwe podanie dokładnego źródła poszczególnych cytatów.

Św. Jan Chryzostom († 407)

Uczmy się być miłosierni z wszelkich powodów, a przede wszystkim dlatego, że również i my potrzebujemy wielkiego miłosierdzia. Uznajemy, że w czasie, gdy nie jesteśmy miłosierni, nie jesteśmy żywi.

Homilia na Ewangelię według św. Mateusza

Nic nie czyni nas równymi Bogu tak jak to, że świadczymy dobrodziejstwa.

Homilia na Ewangelię według św. Mateusza

Czyńmy szczerze miłosierdzie i okazujmy wielką szlachetność, zarówno pieniędzmi, jak i czynami. Gdy ujrzemy kogoś w smutnym położeniu, kiedy go chłostczą na rynku, złożmy pieniądze, jeśli można to uczynić, nie ociągajmy się, gdy można słowem rzecz załagodzić. Jest też zapłata za słowo, a nawet za westchnienie. Błogosławiony Hiob powiedział: „Czy nie płakałem z innymi w dzień smutku? Współczuła z biedakiem ma dusza” (Hi 30, 25). A skoro jest nagroda za łzy i westchnienia, to pomyśl, jaka nastąpi zapłata, gdy dołączy się do nich pomoc i słowo. Byliśmy także my nieprzyjaciółmi Boga, a Jednorodzony Syn nas pojednał, stawszy się naszym pośrednikiem, biorąc za nas chłostę i ponosząc za nas śmierć (Rz 5, 10).

Homilia na Ewangelię według św. Mateusza

Św. Augustyn († 430)

Ci, co pełnili miłosierdzie, sążeni będą podług miłosierdzia.

Bracia czyńcie miłosierdzie. Nie ma innego pojazdu, który mógłby ponieść nas z tego życia do wiecznej ojczyzny.

Komentarz do Psalmów 102

W tym życiu, które jest pełne łez, zasiewamy. Co będziemy siali? Dobre uczynki. Dzieła miłosierdzia to nasze ziarno. O ziarnie tym powiedział Apostoł: „W czynieniu dobra nie ustawajmy, bo gdy pora nadziei, będziemy zbierać plony nie czując zmęczenia. A zatem dopóki

mamy czas, czyńmy dobrze wszystkim, a zwłaszcza naszym braciom w wierze”.

Komentarz do Psalmów 125

Św. Piotr Chryzolog († 458)

Istnieją trzy rzeczy, bracia, na których stoi wiara, wspiera się pobożność i trwa cnota. Są to: modlitwa, post i uczynki miłosierdzia. To, o co kołata modlitwa, zjednywa post, a osiąga miłosierdzie. Modlitwa, uczynki miłosierdzia i post — te trzy rzeczy stanowią jedno i dają sobie wzajemnie życie.

Duszą bowiem modlitwy jest post, a życiem postu miłosierdzie. Niech ich nikt nie rozłącza, gdyż nie znają podziału. Jeśli ktoś ma tylko jedno z nich lub nie posiada wszystkich razem, ten nic nie ma. Kto się więc modli, niech pości, a kto pości, niech spełnia uczynki miłosierdzia, niech wysłucha proszącego, który chce być słyszany. W ten sposób otwiera dla siebie uszy Boga, który nigdy się nie zamyka na głos błagającego.

[...]

Post nie zaowocuje, jeżeli nie będzie użyżniony miłosierdziem. Posucha miłosierdzia powoduje uschnięcie postu. Czym dla ziemi jest deszcz, tym miłosierdzie dla postu. Chociaż bowiem post kształci serce, oczyszcza ciało, wykorzenia grzechy, zasiewa cnoty, to jednak gdy zabraknie orzeźwiających wód miłosierdzia, poszczący nie zbierze żadnych owoców.

[...]

To, co stracimy przez wykroczenia, starajmy się odzyskać postem, w którym składamy w ofierze nasze dusze, ponieważ nic godniejszego Bogu ofiarować nie możemy.

Człowiecze, złóż Bogu w ofierze swoją duszę i ofiaruj dar postu, aby był czystą żertwą i żywą ofiarą, która i tobie pozostaje, i Bogu jest oddana. Jeżeliby ktoś odmówił Panu tego daru, nie będzie usprawiedliwiony, ponieważ nikt nie może nie posiadać siebie jako daru do ofiarowania.

Żeby jednak modlitwa i post zostały przyjęte, muszą się do nich przyłączyć uczynki miłosierdzia. Post nie zaowocuje, jeżeli nie będzie użyźniony miłosierdziem. Posucha miłosierdzia powoduje uschnięcie postu. Czym dla ziemi jest deszcz, tym miłosierdzie dla postu. Choć bowiem post kształci serce, oczyszcza ciało, wykorzenia grzechy, zasiewa cnoty, to jednak gdy zabraknie orzeźwiających wód miłosierdzia, poszczący nie zbierze żadnych owoców.

[...]

Miłosierdzie okazuje ten, kto sam spodziewa się miłosierdzia. Kto szuka życzliwości, niech ją sam praktykuje.

Kazanie 43.

Człowieku, niechże miłosierdzie będzie twoją naturą.

Św. Leon Wielki († 461)

Miłość, którą mamy świadczyć równocześnie Bogu i bliźniemu, nigdy nie jest ograniczona takimi przeszkodami, aby nie mogła chcieć dobrze czynić drugim.

Dzieła miłosierdzia są tak rozliczne, że pozwalają całemu ludowi chrześcijańskiemu świadczyć uczynki miłości.

I słusznie żąda Bóg naśladowania siebie od tych, których na swój obraz stworzył. Gdyby w nas nie znaleziono miłosierdzia i prawdy, nie moglibyśmy się stać uczestnikami Jego chwały. Do Zbawiciela bowiem zbawieni tą samą muszą podążać drogą, jaką On do nich przybył, aby ich zbawić, tak żeby miłosierdzie Boże miłosiernych, a prawda prawych z nas czyniła ludzi.

Mowa 45

Św. Cezary z Arles († 542)

Wszyscy pragną miłosierdzia, ale niestety nie wszyscy tak postępują, aby na nie zasłużyć. Wszyscy pragną doznawać miłosierdzia, niewiele zaś okazywać miłosierdzie. Jak możesz prosić o coś, czego sam nie

chcesz okazywać? Kto pragnie dostąpić miłosierdzia w niebie, powinien wyświadczać je na ziemi. Ponieważ wszyscy pragniemy dostąpić miłosierdzia, obierzmy je sobie za obrońcę już na tym świecie, aby uwolniło nas w przyszłym. Istnieje miłosierdzie w niebie, a dochodzi się doń przez miłosierdzie na ziemi. Istnieje jedno miłosierdzie na ziemi, drugie w niebie, to znaczy miłosierdzie ludzkie i miłosierdzie Boże. Toteż wszystko, co miłosierdzie ludzkie wyda podczas drogi, miłosierdzie Boże odda w ojczyźnie.

II. UCZYNKI MIŁOSIERDZIA WZGLĘDEM DUSZY

Uczynkami miłosierdzia są dzieła miłości, przez które przychodzimy z pomocą naszemu bliźniemu w potrzebach jego ciała i duszy. Pouczać, radzić, pocieszać, umacniać, jak również przebaczać i krzywdy cierpliwie znosić, to uczynki miłosierdzia co do duszy. Uczynki miłosierdzia co do ciała polegają zwłaszcza na tym, by głodnych nakarmić, bezdomnym dać dach nad głową, nagich przyodziać, chorych i więźniów nawiedzać, umarłych grzebać. Spośród tych czynów jałmużna dana ubogim jest jednym z podstawowych świadectw miłości braterskiej; jest ona także praktykowaniem sprawiedliwości, która podoba się Bogu (KKK 2447).

A. GRZESZĄCYCH UPOMINAĆ

1. Komentarz teologiczny¹⁴

„Jesteście [...] zdolni do udzielania sobie napomnień” (Rz 15, 14).

Wśród uczynków miłosiernych tradycja teologiczna i katechetyczna Kościoła od dawna na pierwszym miejscu wymienia napominanie grzeszników. Uzasadnienie tego faktu jest oczywiste i bezpośrednie. Największą nędzą człowieka jest jego grzeszność i będący jej konsekwencją konkretny grzech, przez który człowiek obraża Boga, a tym samym traci łaskę, czyli życie Boże, które uzdania go do czynienia dobra i zasługiwania na życie wieczne. Grzech ciężki jest więc dramatem człowieka, dokonującym jego degradacji ludzkiej i religijnej, a jego skutkiem ostatecznym — jeśli się nie nawróci i nie będzie pokutował — może być także wieczne potępienie.

¹⁴ Wszystkie komentarze teologiczne do poszczególnych uczynków miłosierdzia względem duszy i ciała przygotował ks. Janusz Królikowski.

Bóg, w swoim miłosierdziu, jest pierwszym napominającym człowieka. Napomnienie wpisuje się w samo serce tajemnicy przymierza, czyli nowej wspólnoty, którą Bóg z miłości nawiązuje z człowiekiem, aby go ostatecznie doprowadzić do siebie. On, zawierający przymierze, mówi do narodu wybranego: „Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci miłować Pana, Boga twego, i chodzić Jego drogami, pełniąc Jego polecenia [...] abyś żył. [...] Ale jeśli serce swe odwrócisz [...] na pewno zginiecie. [...] kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo” (Pwt 30, 15-19). Można w tych słowach nadal słyszeć głęboki i poważny ton napomnienia, obecny w głosie Boga, który zna skłonności człowieka i jego niestałość. Można w nich odczytać przestrożę, która należałoby przypominać sobie każdego dnia.

Całe dzieje zbawienia, w których Bóg nieustannie wychodzi naprzeciw człowiekowi, są dziejami napominania go z powodu niewierności wobec zawartego przymierza, wyrażającej się w powracającym grzechu. Niekiedy to napominanie przybiera bardzo dramatyczne rysy, gdy Bóg musi odwołać się nawet do kary, z bólem swojej miłości ją stosując, aby skłonić człowieka do pomyślenia o sobie i swojej sytuacji spowodowanej grzechem — aby pomyślał o tym, kim jest, a potem o tym, kim może i powinien być jako stworzenie i dziecko Boże.

Bóg napominający swój lud jest także nauczycielem wzajemnego napominania się przez Jego wiernych. W Księdze Syracha zostały zapisane słowa, które warto pamiętać i którymi wszyscy powinni się kierować: „Upomnij bliźniego swego, zanim mu grozić będziesz, i daj miejsce Prawu Najwyższego” (19, 17); „O ileż jest lepiej upomnieć niż trwać w gniewie” (20, 2). Napominanie grzeszącego jest tutaj widziane jako ważny element pedagogii religijnej, która ma formować człowieka zarówno w jego odniesieniu do bliźnich, jak również w jego więzi z Bogiem.

Boskie zadanie napominania grzesznika kontynuował Chrystus w swojej misji zbawczej. Wezwanie do nawrócenia, od którego zaczyna swoją publiczną działalność, nie jest niczym innym niż głębokim, religijnym i teologicznym, napomnieniem człowieka z powodu grzechu. Za pośrednictwem tego wezwania zostaje mu przypomniany Bóg jako jego

cel, do którego powinien zwrócić się całym swoim życiem, swoimi myślami i czynami, zgodnie z tym, co dyktuje przykazanie miłości: „Będziesz więc miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił” (Pwt 6, 5). W nawróceniu chodzi więc o radykalny wybór Boga jako normy i celu życia oraz o potwierdzenie tego wyboru w konkretnym postępowaniu.

Napominanie grzeszących Chrystus powierzył Kościołowi, przedstawiając także swoistą pedagogię, w jaki sposób to czynić. W Ewangelii św. Mateusza czytamy: „Gdy brat twój zgrzeszy przeciw tobie, idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata. Jeśli zaś nie usłucha, weź z sobą jeszcze jednego albo dwóch, żeby na słowie dwóch albo trzech świadków oparła się cała sprawa. Jeśli i tych nie usłucha, donieś Kościołowi. A jeśli nawet Kościoła nie usłucha, niech ci będzie jak poganin i celnik” (18, 15-17). Św. Paweł w tym samym duchu podkreśla, aby przy napominaniu kierować się łagodnością (Ga 1, 6), a List do Hebrajczyków podkreśla potrzebę wytrwałości w tym względzie (3, 13). Napominanie musi być łagodne, to znaczy szanujące wolność grzesznika, gdyż tylko stając się dziełem osobistej wolności może być autentyczną odpowiedzią na wezwanie do nawrócenia i nabrać wymiaru zbawczego. Musi być jednak wytrwałe, ponieważ grzech prowadzi do zatwardziałości serca, które nie łatwo poddaje się słowu napomnienia. Nie można zrażać się w napominaniu, zwłaszcza wtedy gdy może sprawiać, że tracimy popularność.

W napominaniu grzesznika wyraża się więc zasadnicza troska o człowieka, o jego najbardziej podstawowe dobro, którym jest życie w łasce, a tym samym możliwe osiągnięcie wiecznego zbawienia. Reagowanie na grzech jest wyrazem solidarności opartej na wierze, urzeczywistnianej w najważniejszej perspektywie, to znaczy perspektywie wieczności. Czy nie zbyt mało bierzemy ten problem pod uwagę w naszym życiu chrześcijańskim? Czy nie jesteśmy obojętni na grzech wokół nas? Czy nie ulegliśmy ideologii tolerancji, która każe bezkrytycznie zgadzać się na to, co robią inni?

Gdy rozważamy potrzebę uczynku miłosierdzia, jakim jest napominanie grzeszących, przychodzi nam na myśl objawienia Matki Bożej w Fatimie, w czasie których mówiła Ona do dzieci: „Niech ludzie już

dłużej nie obrażają swoimi grzechami Boga, który już i tak został bardzo znieważony”. To napomnienie możemy odbierać jako wyraz miłosierdzia Maryi, która z wysokości nieba patrzy na losy świata i człowieka, pragnąc dla wszystkich życia w łasce Bożej i wiecznego zbawienia. Ona, napominająca każdego z nas, równocześnie zachęca do tego, aby nie brakło nam odwagi w mówieniu o potrzebie nawrócenia i w konkretnym napominaniu grzeszących.

2. Przykład świętych¹⁵

— św. Paweł od Krzyża

Wśród świętych trudno byłoby znaleźć takiego, który w trosce o wieczne zbawienie bliźnich, nie upominałby grzeszących i wzywał ich do nawrócenia. Jednym z nich jest św. Paweł od Krzyża, założyciel Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa, zwanego potocznie pasjonistami. Jego gorliwość apostołska, zwłaszcza prowadzenie misji ludowych, stało się potężnym impulsem do duchowej odnowy Kościoła nie tylko we Włoszech, ale w całej Europie i krajach misyjnych.

Nazywał się Paweł Franciszek Danei. Urodził się 3 I 1694 r. we włoskiej miejscowości Ovada, niedaleko Genui, w rodzinie niezamożnego sprzedawcy sukna. Był najstarszym dzieckiem z sześciorga rodzeństwa. Z rodzinnego domu wyniósł solidną początkową edukację i głęboką pobożność. Była to zasługa matki, która przed zaślubieniem opowiadała dzieciom różne zdarzenia z życia świętych. Wiele z nich tak głęboko zapadło mu w pamięć, że przekazywał je kolegom. Te opowieści wywarły ogromny wpływ na całe jego życie i pobożność. Powiedział kiedyś: „Jeśli, jak mam nadzieję, zostanę zbawiony, będę to zawdzięczał pouczeniom mojej matki”.

Studiował w Genui, ale wskutek problemów finansowych rodziny przerwał je i wrócił do domu. Zaciągnął się do wojska, mając nadzieję, że wyruszy na krucjatę przeciw Turkom. Mimo służby wojskowej, pozo-

¹⁵ Przykłady świętych, realizujących uczynki miłosierne względem duszy i ciała, opracował ks. Marek Chmielewski.

stał wierny modlitwie i oddawał się długim medytacjom. Podczas jednej z nich, w Środę Popielcową (20 II 1716), usłyszał wewnętrzny głos wzywający go do krucjaty duchowej. Opuścił wojsko i wrócił do rodzinnego domu. Jego stryj, który był księdzem, namawiał go do zawarcia małżeństwa w zamian za pokaźny spadek, jaki zamierzał mu zapisać. Stryj niebawem umarł, przekazując Pawłowi w testamencie duży majątek. On jednak zrzekł się go na rzecz rodziny, a dla siebie na pamiątkę po stryju-księdzu zachował jedynie brewiarz.

W rodzinnym domu praktykował surową pokutę i prowadził głębokie życie duchowe, osiągając stany mistyczne.

Gdy miał 26 lat, pewnego razu wracał z kościoła do domu. Nagle w wizji mistycznej ujrzał samego siebie odzianego w czarną opończę z białym krzyżem na piersi, pod którym było wypisane imię Jezusa. Zrozumiał, że jego życiową misją jest założenie nowego zakonu pod nazwą „Ubodzy Jezusa”. Postanowił prowadzić życie pustelnika. Pożegnał się z rodziną i udał się do pustelni św. Stefana nieopodal miasteczka Castellazzo. Zrzekł się rodzowego nazwiska Danei i odtąd nazywał się Pawłem od Krzyża.

Niebawem do pustelni przybył jego młodszy brat Jan Chrzyciel, z którym przez 45 lat, aż do końca jego życia o. Paweł od Krzyża dzielił troski o założenie nowego zakonu i trudy pracy apostołskiej. Dla wyproszczenia łaski nowego zakonu w 1733 r. udał się boso w pieszej pielgrzymce do Loreto. Niebawem zaczęła wokół niego gromadzić się wspólnota zakonna, którą ostatecznie zatwierdził przyjaciel świętego papież Klemens XIV w 1769 r.

Paweł od Krzyża, mimo iż przechodził różne przeciwności, choroby i cierpienia, prowadził ożywioną działalność misjonarską. Wędrował boso i w lichym odzieniu po całych środkowo-zachodnich Włoszech, niestrudzenie głosząc rekolekcje, którym nierzadko towarzyszyły różne cudowne nawrócenia.

Podczas pierwszych rekolekcji w Castellazzo przed Wielkim Postem, zwoływał wiernych, chodząc po ulicach i potrząsając dzwonkiem. Najpierw przybiegły dzieci, a za nimi przyszli dorośli. W rezultacie tych rekolekcji w całym miasteczku zaniechano jakichkolwiek zapustnych zabaw i tańców. A kiedy prowadził rekolekcje dla mieszkańców miastecz-

ka Orbetello, gdzie stacjonowały wojska zaalpejskie, słynące z wyjątkowej demoralizacji, z każdym dniem uczestniczyło w nich coraz więcej żołnierzy i niemal codziennie któryś z nich się nawracał.

Świadkowie życia Świętego opowiadają, że kiedy głosił misje w Piagarò, wielu narzekało na długość jego kazań i w rezultacie coraz mniej osób zaczęło przychodzić do kościoła. Wówczas na zakończenie św. Paweł od Krzyża powiedział, dramatycznym gestem wskazując na wizerunek Ukrzyżowanego: „Kiedy odejdę, ten krucyfiks będzie zamiast mnie głosił wam misje”. Ledwo opuścił kościół, a z dłoni, stóp i boku drewnianej figury na oczach wszystkich począł się sączyć kroplisty pot. Zduśmieni i przerażeni ludzie wybiegli za Pawłem, aby mu o tym powiedzieć. On stwierdziwszy, że to dobry znak dla tych ludzi o upartych sercach, ruszył w dalszą drogę. Ten cud spowodował wiele nawróceń.

Moc słowa św. Pawła od Krzyża oddziaływała także na złoczyńców i przestępców, których w tamtym rejonie było dużo z uwagi na krzyżowanie się wpływów politycznych francuskich, hiszpańskich i austriackich. Jeden z księży powiedział mu żartobliwie: „Gdybym był papieżem, to bym ojca ogłosił patronem bandytów”. Chciał w ten sposób wyrazić uznanie dla szczególnego daru zjednywania dla Boga ludzi z marginesu społecznego.

Biografowie odnotowują wiele zabawnych sytuacji. Na przykład jeden z przywódców bandy, okazując mu swą wdzięczność powiedział: „Ojcie Pawle, dziękuję ci za twoją dobroć. Oddałbym życie za ciebie, a jeżeli masz jakiegoś wroga, to powiedz mi tylko, a ja już potrafię go wykończyć”. W innym przypadku wędrującemu z braćmi o. Pawłowi zagroził drogę pewien rzezimieszek potężnej postury i rozkazał mu iść ze sobą w las. Gdy uszli spory odcinek, zaniepokojony całą tą sytuacją o. Paweł pyta go, o co chodzi. A ten po chwili wyznał, że chciał się wyświadczyć, ale nie miał odwagi od razu o to poprosić. Coraz więcej było przypadków nawróceń różnych przestępców, dlatego zaczęto w tym środowisku mówić: „Nie ma innego wyjścia, jak wyświadczyć się u ojca Pawła”.

Ten gorliwy kaznodzieja zmarł w święto św. Łukasza Ewangelisty 18 X 1775 r. w rzymskim kościele św. Jana i Pawła na Monte Coelio, pozostawiając 12 klasztorów i 176 zakonników. W 1777 r. rozpoczęto proces

beatyfikacyjny, który zakończył się wyniesieniem go do chwały ołtarzy w 1853 r. przez Piusa IX, który kanonizował go 14 lat później w 1867 r.

Jego troska o nawrócenie grzeszników może być przykładem, jak realizować pierwszy z uczynków miłosierdzia co do duszy, jakim jest napominanie grzeszących.

B. NIEUMIĘTYCH POUCZAĆ

1. Komentarz teologiczny

„Sposobny do nauczania” (1 Tm 3, 2).

Jednym z najbardziej podstawowych ludzkich doświadczeń jest poznawanie świata, siebie, innych, a także Boga. Tradycja chrześcijańska niezmiennie podkreśla, że człowiek jest stworzony, aby poznawać prawdę, i to nie tylko tę dotyczącą Boga, ale wszelką prawdę. Człowiek został stworzony dla życia w prawdzie. Starożytne pryncypium chrześcijańskie głosi, że „gdzie jest prawda, tam jest Duch Święty”. Przez poznawanie każdej prawdy człowiek w jakiś sposób i stopniowo zbliża się do Boga, bo On jest samą Prawdą — Prawdą osobową. Otwartość na prawdę jest więc widziana jako wzniosłe uzdolnienie człowieka do osobistego rozwoju, a następnie także jako konieczny warunek postępowania drogą zbawienia.

Gdy czytamy Pismo Święte, poznając zbawcze działanie Boga, to musi nas wręcz zdumieć, jak często powraca w nim problem prawdy i potrzeby życia w prawdzie. Także Dekalog sankcjonuje ten fakt w ósmym przykazaniu, które przestrzega człowieka przed fałszywym świadectwem, a więc przed kłamstwem, które jest negacją prawdy. Gdy dzieje zbawienia wchodzą w decydującą fazę, to znaczy gdy pojawia się na ziemi wcielone Słowo — Jezus Chrystus, św. Jan Apostoł powie o Nim zdecydowanie na początku swojej Ewangelii, że przyszedł on jako „peten łaski i prawdy” (1, 14). W Apokalipsie zaś określi Go wzniosłym mianem „świadka prawdomównego” (3, 14). Jezus-Prawda jest więc nauczycielem prawdy, jak z łatwością możemy wywnioskować z Ewangelii, która przekazuje nam Jego nauczanie, wytrwałość w tym względzie, a także odwagę wobec tych, którzy Jego nauczanie kwestionują i usiłują je zagłuszyć, chcąc trwać w błędzie i swoich arbitralnych przekonaniach, które bardzo często grzeszą fałszem, degradując człowieka i jego relacje z innymi.

Chrystus swoją misję nauczania powierzył Apostołom i ich uczniom, a przez nich całemu Kościołowi. W ten sposób wszystkich wierzących można uznać za powołanych do „współpracowania z prawdą” (3 J 9), aby zasłużyć na dobre świadectwo ze strony samej Prawdy, jak zasłużył Demetriusz, wspomniany w Trzecim Liście św. Jana (w. 12). Dzieje Apostolskie ukazują nam pierwsze pokolenie chrześcijańskie jako „trwające w nauce Apostołów” (2, 42). Św. Paweł Apostoł definiuje swoją misję wynikającą z cudownego objawienia, którego doznał i w wyniku którego się nawrócił, jako misję nauczania. Mówi więc o sobie: „Nie uchylałem się tchórzliwie od niczego, co pożyteczne, tak że przemawiałem i nauczałem was publicznie i pod domach” (Dz 15, 20). Dzieje Kościoła w ciągu wieków są dziejami troski o prawdę i w gruncie rzeczy są dziejami nauczania, które nieustannie on prowadził i prowadzi.

Życie w fałszu, a więc w sytuacji, która sprzeciwia się prawdzie, jest zakwestionowaniem podstawowego powołania człowieka, jakim jest powołanie do prawdy, dzięki której człowiek nawiązuje wspólnotę z Bogiem i otwiera się na łaskę, a tym samym zbliża się do zbawienia. W wyniku grzechu pierworodnego doznał „zaciemnienia umysłu” i dlatego poznanie prawdy jest związane z wysiłkiem jej poszukiwania oraz potrzebą odwagi, aby się za nią opowiadać i jej bronić. Człowiek nieznający prawdy jest biedny, zarówno z ludzkiego, jak i z religijnego punktu widzenia. Potrzebuje więc nauczycieli, a więc tych, którzy będą go prowadzić drogą prawdy. Ci zaś, którzy podejmują się służyć w tym względzie człowiekowi, są w pełnym tego słowa znaczeniu ludźmi miłosierdzia. Nauczanie słusznie w tradycji kościelnej jest uważane za „jałmużnę duchową”, i to jałmużnę odznaczającą się szczególną wzniosłością i pierwszeństwem. Nie brakuje teologów, którzy za św. Tomaszem z Akwinu mówią o nauczaniu jako „najwznioślejszym uczynku miłosierdnym”. Dlatego w Kościele zawsze ceniono nauczycieli i ich misję, widząc ją w perspektywie bardzo podstawowej służby na rzecz człowieka z tej racji, że zmierza do uwolnienia go z tej wielkiej nędzy duchowej, będącej również przyczyną nędzy materialnej, jaką jest niewiedza. Chodzi oczywiście o każdego nauczyciela, czyli sługę prawdy poprzez jej przekazywanie nieumiejętnym. Szczególne miejsce w przekazywaniu prawdy zajmują oczywiście kaznodzieje, teologowie i katecheci, a więc

ci wszyscy pełniący misję nauczycieli prawdy Bożej, której bezpośrednim celem jest zbawienie człowieka.

O pouczeniu nieumiejętnych, jako uczynku miłosierdzia, warto pamiętać dzisiaj, gdy tak łatwo i często banalizuje się pracę nauczyciela, a jego samego traktuje wręcz jako wroga dzieci czy młodzieży. Wynika to z faktu, że żyjemy w czasach, w których nie ceni się prawdy jako podstawowego dobra człowieka, będącego źródłem dobrobytu doczesnego i drogą prowadząca do zbawienia. Na wszystkich chrześcijanach, jako ludziach wierzących w Boga, który jest samą Prawdą, spoczywa podstawowe zadanie obrony prawdy przed jej przeciwnikami i fałszerzami. To wzniosła postęga miłosierdzia wobec naszych współczesnych i wobec świata.

W encyklice *Fides et ratio* papież Jan Paweł II, powołując się na starożytnego autora, przypomniał, że Maryja jest „podporą rozumienia wiary”, a w ten sposób jest także „wiernym wizerunkiem prawdziwej filozofii” (nr 108). Papież chciał przez to powiedzieć, że w postawie Maryi znajdujemy wzór stawiania na pierwszym miejscu w życiu prawdy, której źródłem i objawicielem jest Bóg. Ona wyrasta z prawdy Bożej i staje się jej przedłużeniem. Filozofia zaś to nic innego jak poszukiwanie prawdy po to, by na niej, jak na niewzruszonym fundamencie, opierać swoje postępowanie. Maryja, poznająca naukę Bożą i przyjmująca Ją swoim umysłem i swoim postępowaniem, jawi się nam jako nauczycielka, która poucza, abyśmy tak jak Ona opierali życie na prawdzie Bożej, a tym samym szanowali każdą prawdę i jej bronili. Przypomina również, abyśmy szanowali każdego nauczyciela prawdy, ponieważ w jego postudze odbija się Jej obraz kobiety wyrastającej z prawdy. W ten sposób będziemy również zyskiwali wewnętrzną gotowość i odwagę do nauczania innych oraz korygowania pojawiających się błędów.

2. Przykład świętych **— bł. Marcelina Darowska**

Niezbyt często mamy do czynienia z tak ogromnym dorobkiem pisarskim błogosławionych lub świętych, jak w przypadku bł. Marceliny

Darowskiej, założycielki Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia, które obecnie mają swój dom generalny w Szymanowie koło Niepokalanowa. Charyzmatem tego Zgromadzenia od samego początku jest wychowywanie dziewcząt.

Pozostawiła ona ponad 11,5 tysiąca listów do różnych osób, zwłaszcza do wychowanek, kilkanaście tomów nauk rekolekcyjnych, nie mówiąc o kilku traktatach ascetyczno-mistycznych i osobistych zapiskach duchowych. W sumie to 144 opasłe tomy maszynopisu. Tę ogromną pracę pisarską Błogosławiona prowadziła w tym celu, aby uczyć i wychowywać. A swą ponadczasową mądrość czerpała zarówno z bogatego doświadczenia życiowego, jak i z głębokich przeżyć mistycznych.

Marcelina Kotowiczówna przysłała na świat 16 I 1827 r. w Szulakach na Ukrainie w rodzinie ziemiańskiej. Od małego ta wrażliwa dziewczynka odczuwała silne pragnienie Boga, czego wyrazem były długie godziny samotności na łonie pięknej przyrody. Po ukończeniu szkoły w Odesie, przez kilka lat pomagała ojcu w administrowaniu majątkiem. Pragnąc życia zakonnego, długo odmawiała starającemu się o jej rękę Karolowi Darowskiemu. Jednak pod wpływem rodziców zgodziła się na małżeństwo, które jednak trzeba było odłożyć, gdyż zapadła na jakąś dziwną chorobę — rodzaj paraliżu, trwającego ponad 4 miesiące.

Po ślubie, który odbył się w dzień Aniołów Stróżów (2 X 1849 r.), Darowscy udali się w pielgrzymce na Jasną Górę, gdzie jako wota złożyli ślubne obrączki. Stamtąd Marcelina przywiozła kopię jasnogórskiego Obrazu, który odtąd towarzyszył jej przez całe życie.

Jej miłość do męża i dzieci była szczerą i gorącą. Urodziło się dwoje dzieci: Józef i Karolina. W chwili, gdy młode małżeństwo planowało samodzielne życie w majątku Żerdzie na granicy Podola, Karol będąc w podróży, zaraził się tyfusem. Wezwana do niego żona, zastała go już nieprzytomnego. Zmarł 12 IV 1852 r. na jej rękach. Dla Marceliny był to potężny cios. Klęcząc przy zwłokach męża postanowiła do końca życia pozostać wdową, odsunąć się od świata i zająć się wychowaniem dzieci. Dziesięć miesięcy po śmierci męża na młodą wdowę spadło kolejne doświadczenie. Dnia 12 I 1853 r. po długim konaniu zmarł na błonicę syn Józio. To utwierdziło ją w przekonaniu, że powinna jednak zostać zakonnica.

Dla poratowania zdrowia, zostawiła półtoraroczną córkę Karolinę pod opieką rodziców i wyjechała najpierw do Szczawnicy, potem do Heidelbergu, a stamtąd do swojej starszej siostry do Paryża. Idąc za wskazaniem o. Aleksandra Jełowickiego, jednego z pierwszych zmarłychwstańców, wiosną 1854 r. udała się do Rzymu, gdzie wstąpiła do tworzącego się zgromadzenia sióstr niepokalanek, którego niebawem została przełożoną po śmierci matki Józefy Karskiej w październiku 1860 r.

Pragnęła, aby nowe zgromadzenie nie tyle apostołowało wśród polskiej emigracji, co raczej przez pracę na terenie kraju objętego zabarami, powstrzymało tę emigrację. Z tej racji jesienią 1863 r. przeniosiła zgromadzenie do Jazłowca na ukraińskim Podolu, gdzie od razu otworzyła szkołę dla dziewcząt z rodzin szlacheckich. Niebawem powstały nowe klasztory i szkoły, m.in. w Jarosławiu, Nowym Sączu, Niżniowie, Słoniemiu, a wreszcie w Szymanowie.

Choć nie miała wyższego wykształcenia, a tym bardziej studiów pedagogicznych, to jednak bazując na własnym doświadczeniu żony, matki i wdowy, oraz czerpiąc inspiracje z przeżyć mistycznych, stworzyła oryginalny system wychowawczy, który doskonale sprawdza się także obecnie. Za główny cel stawiała wychowanie polskich dziewcząt do roli świadomych swej odpowiedzialności żon, matek i obywaterek. Jej system wychowawczy, oparty o wartości chrześcijańskie i patriotyczne, był prawdziwą promocją polskiej kobiety. Mocno akcentowała formację dojrzałego sumienia przy jednoczesnym poszanowaniu indywidualności każdej uczennicy, dostrzegając w niej dziecko Boże. Można powiedzieć, że była to pedagogika głęboko personalistyczna.

Jak bardzo wychowanie leżało na sercu matce Marcelinie świadczy fakt, że ze wszystkimi absolwentkami utrzymywała przez wiele lat kontakt korespondencyjny, tak samo jak z siostrami swego zgromadzenia. Osobiście przeprowadziła kilkanaście serii rekolekcji dla różnych grup wychowanek, co w tamtych czasach jest sprawą bezprecedensową.

Niezwykle interesującym zagadnieniem jest jej bogate życie mistyczne. Przeszła wszystkie fazy duchowego rozwoju aż do tzw. zaślubin mistycznych. Jak wynika ze źródeł, nastąpiły one w Wielki Czwartek 1864 r. w kaplicy w Jazłowcu podczas obrzędów Triduum Paschalnego.

Trwające do końca życia najściślejsze na ziemi mistyczne zjednoczenie z Chrystusem zaowocowało w niej wielkim pragnieniem wynagrodzenia za grzechy. Wiązało się to ze świętokradztwem, jakiego dokonano na Jasnej Górze, najpierw w nocy z 22 na 23 X 1909 r., kiedy nieznanymi sprawcami okradli Cudowny Obraz z papieskich koron i wotów. Potem w lipcu 1910 r. doszło do morderstwa na terenie jasnogórskiego klasztoru, jakiego dopuścił się jeden z zakonników, najprawdopodobniej agent carskiej Rosji, który być może był zamieszany we wspomnianą kradzież.

Dowiedziawszy się o tym, matka Marcelina ofiarowała Bogu swe życie na wynagrodzenie za te świętokradztwa. Niebawem nastąpił częściowy paraliż i związane z tym wielkie cierpienia, w wyniku których zmarła 5 I 1911 r.

Prowadzony przez 50 lat proces beatyfikacyjny, zakończył się wyniesieniem matki Marceliny Darowskiej na ołtarze razem z męczennikami z Pratulina. Dokonał tego Jan Paweł II dnia 6 X 1996 r. w Rzymie. W homilii beatyfikacyjnej papież powiedział między innymi: „Całe życie bł. Marceliny było nieustannym trwaniem w Bogu poprzez modlitwę i wierne naśladowanie Jezusa Chrystusa [...]. «Szerzyć królestwo Boże w duszach ludzkich i wprowadzać je w świat» — oto program jej apostołskiej działalności, zrodzony w ciszy rozmodlonego serca. [...] Szczególną rolę w życiu społeczeństwa przypisywała chrześcijańskiej kobiecie, jako «żonie, matce i obywatelce kraju». Z wielką gorliwością troszczyła się o rozwój królestwa Bożego w rodzinie, ponieważ tylko rodzina zdrowa i święta, «rodzina, która stoi na Bogu» — jak mówiła — może być fundamentem nowego społeczeństwa”.

C. WĄTPIĄCYM DOBRZE RADZIĆ

1. Komentarz teologiczny

„Czemu zwątpiłeś, człowiecze małej wiary?” (Mt 14, 31).

Żyjemy w czasach, w których wąpnie stało się podstawowym założeniem duchowym, mającym niejako nobilitować człowieka. „O wszystkim należy wąpnie” — jest to założenie, które stało się programem filozofii nowożytniej, która uformowała się po słynnym Kartezjuszu († 1650). Na gruncie swoich poszukiwań doszedł on do wniosku, że nie jest godne człowieka przyjmowanie za pewne tego, co otrzymaliśmy po przeszłych pokoleniach, ale wszystko trzeba podważyć, aby dokonać weryfikacji. U Kartezjusza wąpnie nie oznacza jeszcze kwestionowania otrzymanego dziedzictwa duchowego i intelektualnego, ale potrzebę zasadniczego namysłu nad nim. Jego zwolennicy będą szli jednak coraz dalej, aż w końcu dojdą do przekonania, że najlepszym sposobem formowania nowego człowieka, bardziej dojrzałego i nowożytnego, będzie po prostu odrzucenie tego, co dziedziczy się z przeszłości. W ten sposób od pierwotnego postulatu weryfikacji tego, co zastane, nastąpiło przejście do sformułowania postulatu odrzucenia wszystkiego, czyli destrukcji przyjętej jako zasada metodyczna, bez względu na to, jaką cenę zapłaci za to człowiek. Tak pojawiło się założenie, że o wszystkim należy wąpnie, aby potwierdzić swoje człowieczeństwo, wolność i swoją dojrzałość. Dla wielu efektem tego założenia stała się zarazem potrzeba metodycznego wąpnienia w dziedzinie wiary, mająca być wyrazem najpełniejszej dojrzałości człowieka, gdyż kwestia Boga została uznana za największy zabobon.

W tym miejscu, tytułem sprecyzowania pojęć, należy jeszcze wspomnieć, że istnieje zasadnicza różnica między wąpliwością a trudnością, którą może przeżywać człowiek. Trudność dotyczy wielu dziedzin i spraw codziennego życia, które człowiek stara się po prostu zrozumieć, albo też wyjaśnić, nie zawsze znajdując wystarczające racje, które

by go o czymś przekonywały. I jest to poniekąd normalny stan człowieka, który jest uzasadniony także w dziedzinie wiary. Trudności świadczą po prostu, że człowiek myśli i chce o czymś osobiście się przekonać, aby mógł pewniej, w sposób uzasadniony i spójny za czymś się opowiadać. Wątpienie natomiast jest stanem, w którym wychodzi się od razu od kwestionowania tego, co jest przedmiotem wątpliwości, mając na celu jego wyeliminowanie. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, powołując się na bł. Johna Henry'ego Newmana, poucza w tym właśnie duchu: „Tysiąc trudności nie tworzy jeszcze jednej wątpliwości” (KKK 157).

Najbardziej destrukcyjne dla człowieka jest wątpienie dotyczące wiary i jej podstawowych prawd, a następnie — i co się z tym ściśle wiąże — wątpienie o celu i sensie życia. Wątpienie w tych dziedzinach wstrząsa samymi podstawami ludzkiego życia, stając się przyczyną rozmaitych neuroz, depresji, kryzysów, a także dążeń zmierzających nawet do zniszczenia siebie i innych. Przeraza nas, zupełnie słusznie, ilość samobójstw, która bardzo głęboko wstrząsa naszym społeczeństwem, podobnie zresztą jak innymi społeczeństwami zachodnimi. Jedną z głównych przyczyn tego faktu jest właśnie wątpienie w sens życia, wysiłku, pracy, stawiania sobie wymagań i zadań do spełnienia. Przy tym jest oczywiste, że najpewniejszym źródłem sensu dla człowieka jest wiara w Boga, która zwraca go ku przyszłości zarówno w sprawach doczesnych, jak i w kwestii zbawienia.

Miłosierdzie, wyrażane w udzielaniu dobrych rad wątpiącym, w świetle tego, co zostało powiedziane, jawi się obecnie jako jeden z najpilniejszych uczynków miłosiernych, których potrzebują ludzie naszych czasów. Chodzi o obronę człowieka przed samodestrukcją, a życia społecznego przed rozbiciem tej pewności istnienia, która rodzi się z wiary, oraz budzenia w ludziach poczucia sensu, które daje oparcie zawsze, a szczególnie w chwilach trudnych i w wymagających sytuacjach.

Najlepszego przykładu reagowania na zwątpienie dostarcza sam Jezus w znanym wydarzeniu, jakim jest Jego chodzenie po jeziorze (por. Mt 14, 22-33). Pewnego razu Apostołowie, przepływający się przez jezioro, zobaczyli Jezusa, który zbliżył się do nich, idąc po wodzie. Przestraszonych Apostołów, którzy Go zobaczyli, Jezus szybko uspokoił swoim słowem. Piotr zaś zapragnął sprawdzić, czy to jest rzeczywiście

Jezus, dlatego zwrócił się do Niego z prośbą: „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!” (14, 28). Wyszedł więc z łodzi i rzeczywiście podszedł do Jezusa, ale na widok silnego wiatru, ogarnął go lęk i zaczął tonąć. Jezus wyciągnął rękę i chwycił go, wypowiadając znamienne pytanie: „Czemu zwątpiłeś, człowiecze małej wiary?” (14, 31). Po ludzku biorąc, jesteśmy w stanie zrozumieć, że Piotr mógł się przestraszyć i zwątpić. Jego wiara nie była jeszcze wystarczająco utrwalona i umocniona. Poryw wiatru, który mógł nim zachwiać, uzasadnia aż nadto dobrze jego doznanie braku pewności i oparcia. Jezus jest jednak blisko. Tym, co dla nas powinno być ważne i stać się punktem odniesienia dla spojrzenia na to wydarzenie, to wyciągnięta przez Jezusa ręka, którą podaje wątpiącemu Piotrowi. Bez tego gestu mógł on utonąć. Jezus jest źródłem oparcia i nie pozwala, by Jego uczniowi stało się coś złego, by uległ wątpliwości, która pociągnie go na dno.

Można postawić pytanie o to, w jaki sposób człowiekowi wątpiącemu można dobrze radzić, czyli po prostu, tak jak Jezus, podać mu rękę? Kluczową sprawą jest ukazywanie sensu i celu życia, sensu poszczególnych działań, zwłaszcza trudu, wysiłku, bolesnych doświadczeń, czy cierpień. Oczywiście, tym sensem dla człowieka w najpełniejszym znaczeniu jest sam Bóg, a drogą, która do Niego, jako sensu i celu ludzkiego życia prowadzi, jest wiara. Dobrze radzić wątpiącemu oznacza przede wszystkim ukazywać swoją wiarę w Boga jako źródło pewności i radości życia; to potwierdzać wyraźnymi i widocznymi działaniami, że On jest celem, do którego zmierzamy. Dobrze radzić, to pokazywać codzienne znaczenie swojej wiary jako oparcia życiowego i punktu odniesienia dokonywanych wyborów.

Dobra rada łączy się z konkretnym słowem, którym wyrażamy nasze przekonanie i pewność odnośnie do sensu życia. Relacje międzyludzkie nie mogą się obejść bez upewniającego słowa, które współtworzy ludzkie postawy. Człowiek potrzebuje dobrego i pewnego słowa ze strony bliźnich — słowa, w którym odzwierciedla się również pewność wiary. Wydaje się, że zbyt mało właśnie taką pewnością osobistej wiary dzielimy się z innymi, a tym samym pozbawiamy ich ważnego wsparcia w trudnościach, a nawet wątpliwościach. Z pewności naszej wiary rodzi się u innych nadzieja, zwracająca ku przyszłości, która jest koniecznym

elementem przełamania wątpliwości w odniesieniu do sensu życia, a zarazem w odniesieniu do samej wiary.

W spojrzeniu na uczynki miłosierne towarzyszy nam Maryja. W odniesieniu do kwestii wątpliwości ważne znaczenie może mieć spojrzenie na tajemnicę Jej wniebowzięcia, a więc wypełnienia Jej życia i ostatecznego spotkania z Bogiem. Maryja wniebowzięta ukazuje, że życie ludzkie ma konkretny cel, którym jest sam Bóg, czekający na człowieka. Ona jest niezawodnym potwierdzeniem tego celu i możliwości jego osiągnięcia. Można powiedzieć, że ta maryjna tajemnica w jakiś bezpośredni sposób zwraca uwagę na ostateczny cel ludzkich dążeń i pragnień, dając tym samym zapewnienie, że mogą one znaleźć wypełnienie na miarę człowieka, mimo rozmaitych doświadczeń, niejednokrotnie także tych trudnych i bolesnych, przez które trzeba przejść. Wniebowzięcie Maryi jest w pewnym sensie gwarancją, że całe życie człowieka, z tym, co dotyczy jego ciała, i z tym, co dotyczy jego ducha, ma sens, ponieważ jest elementem drogi prowadzącym do spełnienia w Bogu. Nie ma więc w życiu człowieka niczego zbędnego, co należałoby odrzucić. Niczego nie należy kwestionować, ponieważ wszystko służy dojrzałości człowieka i jego szczęściu w niebie.

2. Przykład świętych **— bł. Bronisław Markiewicz**

Znany pisarz francuski Antoine de Saint-Exupéry w jednym ze swoich dzieł wyraził taką myśl: „Jeśli nie poznałeś smaku kłęski, nigdy nie poznasz smaku zwycięstwa”. Oznacza to, że niekiedy doświadczenie kryzysu wyzwala w człowieku szczególną wrażliwość i gorliwość. Tak było w życiu bł. Bronisława Markiewicza, założyciela zgromadzeń zakonnych michalitów i michalitek, zajmujących się do dziś kształceniem i wychowywaniem młodzieży.

Bronisław Bonawentura Markiewicz przyszedł na świat 13 VII 1842 r. w Pruchniku koło Jarosławia jako szóste z jedenastu dzieci Jana Markiewicza, burmistrza miasta, i Marianny Gryzieckiej. Mimo iż z domu wyniósł staranną formację religijną, to w okresie nauki w gimnazjum

w Przemyślu, przeżył chwilowe załamanie w wierze spowodowane antyreligijną atmosferą szkoły. Pomocą w odzyskaniu równowagi duchowej, wywołanej wątpliwościami co do istnienia Boga okazała się między innymi lektura noweli Józefa Korzeniowskiego pt. *Narozna kamienica*. Jak sam wspomina, po jej przeczytaniu upadł na kolana i zaczął się modlić: „Jeśli istniejesz, Boże, daj mi się poznać, a wszystko dla Ciebie gotowym uczynić!...”.

Z tej próby wyszedł umocniony do tego stopnia, że po zdaniu matury w dzień św. Michała Archanioła 1863 r. wstąpił do seminarium duchownego w Przemyślu. Po odbyciu studiów teologicznych, dnia 15 IX 1867 r. przyjął święcenia kapłańskie. Pracował jako wikariusz w Harcie koło Dynowa. Tak wspomina swoją pracę duszpasterską z tego okresu: „Od 1867 roku jako kapłan szedłem do każdej chaty, do młodzieży na polach pasącej, do szpitali, do więzień cywilnych i wojskowych”. Po trzech latach został przeniesiony do katedry przemyskiej, gdzie wyróżniał się niezamordowaną pracą w konfesjonale, a ponadto gromadził wokół siebie dzieci i młodzież, szczególnie moralnie zaniedbaną i ubogą.

Aby lepiej przygotować się do pracy wychowawczej wśród młodzieży, podjął studia z pedagogiki, filozofii i historii najpierw na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, a potem na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Jednak przerwał je, gdyż — jak twierdził — budziły w nim zbyt wiele wątpliwości, jeśli chodzi o wiarę. Wrócił do duszpasterstwa. W parafii Gać koło Przeworska szczególnie zaangażował się w walkę z pijarstwem. Jednym ze sposobów, oprócz szerzenia kultu Najświętszego Sakramentu i Matki Bożej, było upowszechnienie gry w szachy. Zorganizował ponadto Bractwo Trzeźwości. Potem pracował w parafii Błazowa, skąd dojeżdżał z wykładami z teologii pastoralnej do seminarium przemyskiego.

Pragnąc wyższej doskonałości, w listopadzie 1885 r. wyjechał do Włoch, gdzie wstąpił do salezjanów i dnia 25 III 1887 r. na ręce św. Jana Bosko złożył śluby zakonne. Niebawem ciężko zachorował na gruźlicę. Po rekonwalescencji, w 1892 r. powrócił do macierzystej diecezji i objął probostwo w Miejscu Piastowym. Tu, czerpiąc z duchowości salezjańskiej, poświęcił się pracy wychowawczej wśród zaniedbanej i osieroczonej młodzieży. W tym celu w Miejscu Piastowym utworzył instytut

wychowawczy, który zapewniał wychowankom pomoc materialną i duchową, a jednocześnie przez naukę rzemiosła przygotowywał do samodzielnego życia. W ramach tego instytutu tworzył warsztaty szkolne, w których młodzież zdobywała różne zawody. Niebawem powstały pierwsze gimnazjalne klasy. Dla potrzeb wychowawczych powołał w 1898 r. „Towarzystwo Powściągliwość i Praca”, z którego z czasem zrodziły się zgromadzenia zakonne męskie i żeńskie — obydwie pod patronatem św. Michała Archanioła, do którego miał szczególne nabożeństwo.

W sierpniu 1903 r. otworzył nową placówkę wychowawczą w Pawlikowicach koło Krakowa gdzie około 400 sierot znalazło dom, zapewniający im formację duchową i zawodową. W tym czasie w pierwszym zakładzie w Miejscu Piastowym znajdowało się pod opieką ponad 200 wychowanków.

Wyczerpany ogromem pracy duszpasterskiej i wychowawczej, zmarł 29 I 1912 r. wskutek wylewu krwi do mózgu. Jego duchowi synowie i córki pod koniec lat pięćdziesiątych XX w. podjęli starania o beatyfikację, która dokonana się 19 VI 2005 r. w Warszawie, podczas centralnych uroczystości Kongresu Eucharystycznego.

Bł. Bronisław Markiewicz, jako charyzmatyczny wychowawca, mający gruntowne wykształcenie pedagogiczne i psychologiczne, wypracował na bazie duchowości salezjańskiej własny system wychowawczy. Opierał się on na dwóch cnotach: pracy i powściągliwości. Uważał, że pod wpływem jego metody wytwarza się w dziecku wrażliwość na pracę innych ludzi, uczy się ono szanować samą pracę i tych ludzi, z których pracy korzystamy, i zrozumie, że próżniactwo jest występkiem względem siebie i społeczeństwa. Przyzwyczajanie do pracy miało na celu nie tylko zapewnienie samodzielności w życiu, ale samowychowanie, wyrabianie prawego charakteru. Ponadto pracę traktował jako przejaw troski o Ojczyznę. Jeśli zaś chodzi o powściągliwość, to w swojej koncepcji wychowawczej uważał ją za najważniejszą cnotę. Według niego powściągliwość, to nie tylko przestawanie na małym co do pokarmu i trzeźwość, ale trzymanie na wodzy wszelkich popędów i namiętności, a zatem cnota czystości, pokory i cichości.

Stosując znaną wśród salezjanów metodę prewencyjną, ks. Markiewicz starał się wypełnić młodzieży cały czas, aby nie dać sposobności

do niewłaściwego zachowania. Dużą wagę przywiązywał do dyscypliny, którą określał regulamin. Ważnym elementem metody wychowawczej ks. Markiewicza były tzw. słówka wieczorne, czyli krótkie pouczenia i rady dawane po całym dniu pracy. Dużą wagę przywiązywał do wychowania religijnego, dlatego do porządku dnia należały modlitwy poranne i wieczorne oraz Msze święte w niedziele i święta.

Mówiąc językiem współczesnej pedagogiki, bł. Bronisław Markiewicz, stosując zasady wychowawcze oparte na prawdziwym personalizmie chrześcijańskim, dawał ludziom nadzieję, która leczy wszelkie zwątpienie.

D. STRAPIONYCH POCIESZAĆ

1. Komentarz teologiczny

„Jesteście współuczestnikami [...] pocięchy” (2 Kor 1, 7).

Trapienie się jest niemal współnaturalne z ludzkim losem i doświadczeniem wewnętrznym. Bywają sytuacje, w których człowiek żyje, a których autorem jest on sam, a także otaczający go, znajdujący się bliżej bądź dalej, ludzie. W tym drugim przypadku mówimy po prostu i ogólnie o otaczającym człowieka świecie, ponieważ na życiową sytuację poszczególnego człowieka wpływa tak wiele okoliczności, że nie jest się w stanie dokonać ich analitycznej identyfikacji. Te sytuacje, które człowiek tworzy i których doświadcza, mogą mu albo sprzyjać, wspierając go w realizowaniu życiowych zamierzeń i dążeń, jak i je utrudniać, a niejednokrotnie prowadzić do destrukcji. Ten negatywny, a nawet burzący charakter sytuacji, w których żyje człowiek, wywołuje u niego strapienie, czyli niepokój o swój los, los własnych działań i przedsięwzięć, o przyszłość siebie, rodziny, świata i Kościoła. Niejednokrotnie te strapienia zdają się kwestionować wszystko, co człowiek osiągnął i co obecnie robi, a także zdają się zamykać jakąkolwiek perspektywę na przyszłość.

Patrząc w religijnej perspektywie na to głęboko ludzkie zjawisko trapienia się, stwierdzamy, że jego przyczyną jest przede wszystkim własny grzech człowieka, albo grzech innych ludzi, a także — co się z tym ściśle wiąże — zjawisko przemijalności, które jest wpisane w życie człowieka, a także w dzieła, które tworzy. Grzech w swym najbardziej podstawowym wymiarze ludzkim prowadzi do burzenia harmonii człowieka, zarówno wewnętrznej jego ducha, jak i harmonii w relacjach z innymi. Tym samym traci on pewność odnośnie do samego siebie i odnośnie do swoich dzieł. Pojawiają się także strapienia duchowe. Same zaś dzieła człowieka, którym poświęca on tak wiele wysiłku, troski i zabiegów, często okazują się bardzo nietrwałe, są poddane łatwo

dostrzegalnej przemijalności — dotyka je „ząb czasu”, jak potocznie mówimy — a niejednokrotnie ulegają niemal całkowitemu unicestwieniu. U człowieka, przywiązanego do efektów swojej pracy, ta nietrwałość wywołuje rozgoryczenie, bunt i niepokój, a więc stan, który można ogólnie nazwać strapieniem.

Widząc tę sytuację człowieka, najpierw sam Bóg wychodzi mu naprzeciw, stając się pierwszym i niezawodnym Pocieszycielem swojego ludu. W Starym Przymierzu niejednokrotnie wychodzi On naprzeciw, właśnie ze względu na jego trapienie się, by ofiarować swoje boskie pocieszenie, to znaczy, aby wesprzeć go, gdy popadł w grzech, albo też podtrzymać te dzieła, których dokonuje, a które rozpadają się w jego rękach. Warto zwrócić uwagę, że częste odwoływanie się do mocy Boga i przyzywanie Jego współdziałania w tym, co człowiek robi, ma na celu uchronienie go przed przemożnym i budzącym lęk naciskiem przemijalności, która dotyka rezultaty jego działań.

Pobożni Żydzi doskonale wiedzieli, że gwarantem trwałości ludzkich dążeń i prac jest wsparcie Boże. Wystarczy przypomnieć słowa Psalmu 127:

„Jeżeli domu Pan nie zbuduje,
na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą.
Jeżeli Pan miasta nie ustrzeże,
strażnik czuwa daremnie.
Daremne to dla was
wstawać przed świtem,
wysiadywać do późna —
dla was, którzy jecie chleb zapracowany ciężko,
tyłek daje On i we śnie tym, których miłuje” (ww. 1-2).

Bóg nie tylko sam okazuje się Pocieszycielem człowieka, ale od samego początku zachęca wierzących w Niego do pocieszania się nawzajem. Znajdujemy takie zachęty w pismach proroków. Bóg posyła ich do swojego ludu, aby napominali go z powodu grzechu, ale równocześnie, aby byli głosicielami pociechy, ponieważ ze względu na miłość i wierność Boga, sytuacja grzechu, w której znajduje się Jego lud, nie jest sytuacją beznadziejną. Wymowne jest wezwanie Boże zapisane w Księdze Izajasza: „Pocieszajcie, pocieszajcie mój lud! — mówi wasz Bóg. Prze-

mawiajcie do serca Jeruzalem i wołajcie do niego, że czas jego służby się skończył, że nieprawość jego odpokutowana, bo odebrało z ręki Pana karę w dwójnasób za wszystkie swe grzechy” (40, 1-2)

Ze względu na Boga sytuacja egzystencjalna ludu, który znalazł się w skrajnej nędzy w okresie wygnania babilońskiego, nie jest beznadziejna. Był to szczyt utrapień doczesnych, których doświadczył naród żydowski. Bardzo podobnym doświadczeniem była okupacja kraju przez Rzymian. Mimo wszystko z Bogiem może być odbudowane niezależne państwo i jego instytucje, by służyć człowiekowi, jego postępowi i jego dobrobytowi.

Pocieszające działanie Boże w Starym Przymierzu i przestanie pociechy zostaje podjęte w Nowym Testamencie. Św. Paweł w Drugim Liście do Koryntian dokonuje nowej syntezy tego faktu, gdy pisze z głębokim przeświadczeniem: „Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, Ten, który nas pociesza w każdym naszym utrapieniu, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakimkolwiek ucisku, tą pociechą, której doznajemy od Boga. Jak bowiem obfitują w nas cierpienia Chrystusa, tak też wielkiej doznajemy od Chrystusa pociechy. Ale gdy znosimy udręki — to dla pociechy i zbawienia waszego, a gdy pocieszani jesteśmy — to dla waszej pociechy, sprawiającej, że z wytrwałością znosicie te same cierpienia, których i my doznajemy. A nadzieja nasza co do was jest silna, bo wiemy, że jak cierpień jesteście współuczestnikami, tak i pociechy” (1, 3-7).

Te słowa św. Pawła mogą być uznane za najważniejszą wypowiedź biblijną dotyczącą pocieszenia. Dowiadujemy się, że źródło „wszelkiej pociechy” jest w Bogu Ojcu; że przekazywana jest przez Apostoła i wierzących innym ludziom jako element nadziei; że jest ona odpowiedzią na ucisk, utrapienie i cierpienia. Kwestia pociechy jest zatem kwestią głęboko ludzką, zarówno dlatego, że człowiek jej potrzebuje, jak i dlatego, że powinien ją przekazywać. Pocieszenie, to nie sentymentalizm, ale odpowiedź na ludzką sytuację życiową w ogóle i na rozmaite doświadczenia, które wywierają negatywny wpływ na człowieka.

Czy chcemy i umiemy wczuwać się w sytuacje innych ludzi, zwłaszcza tych strapionych z powodu swojego grzechu i dotykających ich nie-

szczęść? Czy zachęcamy się do wytrwałości w znoszonych trudach i doznawanych porażkach, opartej na zasadach wypływających z wiary?

Pobożność chrześcijańska od dawna czci Maryję jako Pocieszycielkę. W modlitwie *Pod Twoją obronę* kierujemy do Niej wezwanie: „Pocieszycielko nasza”, a w Litani lorettańskiej wołamy do Niej: „Pocieszycielko strapionych”. Nazywamy Maryję Matką Bożą Pocieszenia (np. sanktuarium w Błotnicy w Diecezji Radomskiej), a wyrazem tej pobożności są staropolskie Godzinki o Matce Bożej Pocieszenia. Także II Sobór Watykański zakończył swoją konstytucję dogmatyczną o Kościele zwróceniem się do Maryi jako „znaku pociechy” (por. LG 68-69).

W czym uzasadnia się nazywanie Maryi Pocieszycielką strapionych? Przede wszystkim w tym, że nieustannie przypomina nam i dla wierzącego grzech nie jest sytuacją beznadziejną, ponieważ łaska Boża jest nieskończenie potężniejsza niż ludzka słabość. Maryja, która depcze głowę węża, będącego symbolem szatana — jak ukazuje ją ikonografia chrześcijańska — jest znakiem mocy Bożej nad ludzkim grzechem. Ona także, w odpowiedzi na bóle spowodowane przemijalnością, dotyczącą dzieła ludzkie, pokazuje, że celem człowieka i jego wypełnieniem jest niebo, gdzie Bóg, w którym nie ma „przemiany” ani nawet „cienia zmienności” (Jk 1, 17), przygotował nam „trwałe” mieszkanie. Ona ukazuje ostateczną pewność, która nie pozwala poddać się strapieniu.

2. Przykład świętych **— św. Urszula Ledóchowska**

Skutecznym lekarstwem na strapienie jest radość, rozumiana jako prawdziwa harmonia wewnętrzna, która jest skutkiem zjednoczenia z Bogiem i pojednania z drugim człowiekiem. Jest ona czymś więcej, aniżeli wesołość, która na ogół jest zewnętrznym przejawem radości. Może być ona sztucznie wywołana, zwłaszcza wtedy, gdy ktoś chce zamaskować swój smutek i strapienie. Apostołą radości i uśmiechu, podnoszącą na duchu wielu strapionych ludzi, była św. Urszula Ledóchowska.

Julia, bo takie było jej imię chrzcielne, urodziła się 17 IV 1865 r. w Loosdorf w Austrii w rodzinie Antoniego Augusta Ledóchowskiego

i Józefiny Salis-Zizers. Ojciec wywodził się ze szlachty kresowej o żywych tradycjach patriotycznych. Jego bratem był kard. Mieczysław Ledóchowski, arcybiskup gnieźnieński-poznański i prymas Polski. Natomiast matka pochodziła z lombardzkiego rodu Salisów, z którego wywodził się św. Franciszek Salezy. Z inicjatywy matki, która dostrzegała tęsknotę męża za ojczystą ziemią, w 1883 r. Ledóchowscy przenieśli się do Lipnicy Murowanej koło Bochni. Julia miała wówczas 18 lat. Dwa lata później zmarł jej ojciec, natomiast młodszy brat Włodzimierz wstąpił do seminarium duchownego. Potem został jezuitą i w 1915 r. wybrano go generałem zakonu.

W 1886 r. Julia wstąpiła do klasztoru sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej w Krakowie, gdzie z chwilą obłóczyn otrzymała imię zakonne Maria Urszula. Po odbyciu dwuletniego nowicjatu, 28 IV 1889 r. złożyła śluby wieczyste i przez kilkanaście lat pracowała w Krakowie jako nauczycielka w pensjonacie prowadzonym przez urszulanki, jednocześnie podnosząc swoje kwalifikacje zawodowe. W 1904 r. została wybrana przełożoną domu.

Dwa lata później za zgodą kard. Puzyny założyła przy klasztorze dom akademicki dla dziewcząt, w którym zapoczątkowała działalność pierwszej w Polsce Sodalicji Mariańskiej Studentek. W związku z koniecznością dokonania zmian w konstytucjach zgromadzenia s. Urszula udała się do Rzymu. Podczas audiencji u papieża św. Piusa X, zgłosiła gotowość udania się do Rosji, aby tam prowadzić pracę misyjną.

Na zaproszenie ks. Konstantego Budkiewicza udała się do Petersburga, gdzie otworzyła internat dla dziewcząt. Rozszerzając działalność wychowawczą, zakupiła dom nad Zatoką Fińską, który na cześć Matki Bożej nazwała Merentähti, co w języku fińskim oznacza Gwiazdę Morza. Otworzyła tam prywatne gimnazjum żeńskie.

Po czterech latach owocnej pracy apostoelskiej i wychowawczej, wskutek nasilających się represji ze strony władz rosyjskich, s. Urszula Ledóchowska wraz siostrami musiała opuścić Petersburg. Przez jakiś czas mieszkała w Merentähti, skąd udała się do Szwecji, gdzie zarabiała nauczaniem języków. W czasie I wojny światowej przeniosła się do Danii, ani na chwilę nie zaprzestając pracy wychowawczej wśród dziewcząt.

W październiku 1919 r. przybyła do wolnej ojczyzny. Za zgodą nuncjusza apostołskiego Achillesa Rattiego, późniejszego papieża Piusa XI, powzięła decyzję o utworzeniu nowego zgromadzenia zakonnego z licznej grupy sióstr urszulanek, które jej towarzyszyły od początku działalności w Rosji i Skandynawii. Dzięki fundatorom matka Urszula w 1920 r. kupiła dom w Pniewach koło Szamotuł, gdzie nowe zgromadzenie zakonne dynamicznie rozwijało się. Niebawem powstawały kolejne domy zakonne na terenie całego kraju, a także w Rzymie, we Francji i innych krajach europejskich.

Mimo nasilającej się choroby nowotworowej matka Urszula prowadziła ożywioną działalność na różnych polach. Jednak choroba zwyciężyła. Zmarła podczas pobytu w Rzymie w poniedziałek po Zesłaniu Ducha Świętego, dnia 29 V 1939 r. Dwadzieścia lat później wszczęto proces beatyfikacyjny, uwieńczony jej beatyfikacją, jakiej dokonał Jan Paweł II w Poznaniu 20 VI 1983 r. W 1989 r. przeniesiono jej ciało z Rzymu do domu macierzystego Zgromadzenia w Pniewach.

Siłą jej niezwykłego oddziaływania, także wśród rodaków doznających represji od zaborcy, był uśmiech i radość. W szwedzkiej prasie pisano o niej: „Gdy śmieje się, ma oczy dziewczęcia osiemnastoletniego, oczy tłumaczące, że celem jej życia jest nieść bliźnim promień słoneczny...”. Swoim duchowym córkom usilnie polecała pielęgnować radość w sercu, nawet gdy dotyka je cierpienie. Mówiła: „Cierpienie z miłości ku Bogu rodzi szczęście, które objawia się przez cichą pogodę ducha i stały uśmiech na ustach, choć łza w sercu”. A pod koniec życia napisała: „Tak jak pod działaniem promieni słonecznych rozwijają się kwiaty, dojrzewają owoce, tak i w duszy pogodnej, słonecznej, rozwija się cudny kwiat świętości, wydający najróżniejsze owoce cnót”.

Jako lekarstwo na strapienie św. Urszula polecała ufność i nadzieję. Pisała do swoich sióstr: „Nadziei nam potrzeba, by móc spokojnie, z uśmiechem na ustach dźwigać krzyż życia, nadziei do pracy wewnętrznej nieraz bardzo twardej i ciężkiej, by nie ustać i nie zniechęcić się”. W jednym z jej listów do sióstr z 1915 r. czytamy: „Wiem, że niejedna z was trapi się i niepokoi, dzieci moje, ale ja myślę, że największym dowodem miłości, jaki Bogu dać możemy, jest zupełne zawierze-

nie Jego Opatrzności. [...] Im ciemniej naokoło, tym jaśniej musi nam świecić światło nadziei, świętej, niebiańskiej ufności w Boga”.

W jednym z rozmyślań z 1920 r. zawarła taką myśl: „Stała pogoda ducha, ten promień szczęścia Bożego na zewnątrz — oto prawdziwa cnota, oto cenna pokuta, oto owocodajne apostołstwo”. Ma ono szczególną wartość zwłaszcza w czasie próby i cierpienia. Przy innej okazji pisała, że dobry humor jest środkiem „skutecznego apostołstwa” z dwóch względów: osoba, która pomimo doznawanego cierpienia zachowuje radość, świadczy o wartościach, które wykraczają poza doczesny świat. Taka osoba również — w przeciwieństwie do ponurej — potrafi przyciągać do Boga. Toteż zwracając się z apelem do Akcji Katolickiej o zaangażowanie do pracy misyjnej na Polesiu, pisała o potrzebie wesołości, wskazując na jej apostołski wydźwięk: „Potrzeba nam więc dusz dobrej woli, wielkiej energii, Bożego zapału, z wielkim zapasem zdrowej wesołości, bo trzeba wiedzieć, że ta promienna i niezmienna wesołość — to wielki apostoł, który mówi skuteczne kazania bez słów, który bez oratorskiego talentu tłumaczy, że dobry jest Pan, że jarzmo Jego słodkie i brzemię lekkie”.

W testamencie pozostawiła duchowym córkom następujące przesłanie: „[...] dusza słoneczna jest sama przez się apostołką — bezwiednie apostołuje, prowadzi do Boga, bo mówi ludziom bez słów, ale uśmiechem swym jasnym, że dobrze, bardzo dobrze Bogu służyć, że służyć Bogu — to znaleźć szczęście i pokój, jakich świat dać nie może”.

Postawa radości ma szczególną wartość, kiedy inni doświadczają przeciwności, krzyża i cierpienia, a więc tego wszystkiego, co zwykle określa się jako strapienie. Odnośnie do radości matka Urszula napisała, że „[...] ta cnota, to znak duszy ściśle związanej z Jezusem Ukrzyżowanym, która się cieszy, że może cierpieć z Jezusem, lecz która nie chce przyczynić cierpień innym, która chce cierpiąc dać szczęście innym — mały promyczek słoneczny, który nigdy nie gaśnie, bo źródło jego światła w Sercu Jezusowym”.

E. KRZYWDY CIERPLIWIE ZNOSIĆ

1. Komentarz teologiczny

„Miłość cierpliwa jest” (1 Kor 13, 1).

W świecie starożytnym, przed nadejściem chrześcijaństwa, zwłaszcza w starożytnej Grecji, cierpliwość była jedną z tych postaw ludzkich, które były zdecydowanie potępiane. Uznawano, że cierpliwość jest przejawem słabości człowieka, która może prowadzić do jego degradacji społecznej, zwłaszcza dlatego, że może otworzyć drogę do bezkarności tych, którzy mogli działać przeciw człowiekowi nie reagującemu na doznawane zło. Cierpliwość, czyli zewnętrzne nieopieranie się złu i jego naciskom, była więc uznawana za słabość, a nie za cnotę, co tak mocno natomiast podkreśla tradycja chrześcijańska. Właśnie w nurcie nauczania chrześcijańskiego nastąpiła najwyraźniejsza zmiana sądu na temat cierpliwości, która stopniowo wywarła wpływ na obyczajowość i kulturę, počawszy od czasów starożytnych. Przyczyniła się ona do złagodzonej reakcji wobec doznawanych krzywd, a zwłaszcza osłabiła rozpowszechnione w świecie starożytnym „prawo zemsty”, które domagało się od człowieka udzielenia mocnej i zadającej ból odpowiedzi na zło doznawane od innych.

Przesłanie cierpliwości, z jakim chrześcijaństwo weszło w świat starożytny, nie było więc przesłaniem prostym i łatwym do przyjęcia, tym bardziej, że kontekst kulturowy był nastawiony negatywnie do takiej postawy. Jedną z rzeczy, którą człowiekowi najtrudniej jest znosić, są właśnie krzywdy, czyli niczym niespowodowane zło, które rozmyślnie zostaje skierowane w niego przez innych ludzi. Krzywdy odczuwa się tym boleśniej, gdy pochodzą od ludzi, którym okazało się jakieś dobro lub od kogoś, kogo uważało się za przyjaciela. Wtedy zło rani bardzo głęboko, a jego wybaczenie staje się szczególnie trudne. Dostrzegamy to patrząc na ludzi, którzy niejednokrotnie przez całe życie noszą w sobie pamięć o doznanej krzywdzie, tak że nie pozwala im ona na nawiązanie relacji z ludźmi, i to nie tylko z tymi, od których doznali krzywd,

ale w ogóle z ludźmi, z którymi żyją i pracują. Noszona w sercu krzywda tworzy wewnętrzną obcość w stosunku do bliźnich.

Sięgając do Biblii, aby zobaczyć genezę cierpliwości jako cnoty i poznać, w jaki sposób powinna się ona wyrażać, zauważamy, że cierpliwość zostaje najpierw ukazana jako przymiot Boga w bardzo ścisłym związku z miłosierdziem. Bóg jest nazywany równocześnie Bogiem „miłosiernym i cierpliwym”.

Gdy po zawarciu przymierza na Synaju lud wybrany szybko odwrócił się od Boga, Mojżesz słyszy słowa: „Jeślibym choć przez chwilę szedł pośród ciebie, zgładziłbym cię” (Wj 33, 5). Bóg powinien z gniewem oddalić się od ludu, pokazując mu do końca konsekwencje dokonanego wyboru. On jednak postępuje inaczej. Jego rozmowa z Mojżeszem, w głębi jego duszy, ośmiela go do zwrócenia się do Boga z prośbą: „Spraw, abym ujrzał Twoją chwałę” (Wj 33, 18). Mojżesz w zaistniałych okolicznościach szuka adekwatnego poznania Boga. W odpowiedzi na skierowaną prośbę, Bóg przechodzi przed Mojżeszem, ogłaszając: „Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i łagodny, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący swą łaskę w tysiączne pokolenia, przebaczący niegodziwość, niewierność, grzech” (Wj 34, 6-7).

W tym kluczowym momencie objawia On swoją cierpliwość względem ludu, który sobie wybrał. Jeślibyśmy chcieli scharakteryzować te dzieje przy pomocy jakiegoś syntetycznego określenia, to moglibyśmy powiedzieć, że są to „dzieje cierpliwości Bożej”, która jak refren powraca w kontekście kolejnych niewierności i grzechów ludu względem zawartego przymierza. Bóg niemal nieustannie deklaruje, i swoimi niekończeniem licznymi czynami tę deklarację wymownie potwierdza, że jest cierpliwy — cierpliwy wobec grzechu, czyli obrazy, jakiej doznaje i jest cierpliwy wobec zła, którego dopuszcza się człowiek. Cierpliwość Boga, to znoszenie doznawanych od człowieka obraz i stała gotowość do odpuszczenia ludzkiego grzechu.

Orędzie cierpliwości Bożej stało się jeszcze bardziej aktualne w Nowym Testamencie. Bóg Ojciec jest objawiany przez Jezusa Chrystusa jako Ojciec cierpliwy, wyrozumiały, łagodny, czekający na grzesznika; w Bogu Ojcu nie ma żadnej gwałtowności w reagowaniu na zło. Szczególnie cierpliwy jest Bóg wobec grzesznika — czeka na jego nawrócenie

i powrót do domu, aby podjął odnowę życia i zyskał godność dziecka Bożego.

Św. Paweł w hymnie o miłości przypomina chrześcijanom o tym, że są wezwani do naśladowania cierpliwości Bożej. Omawiając przymioty, którymi powinna odznaczać się miłość chrześcijańska, na pierwszym miejscu mówi: „Miłość cierpliwa jest” (1 Kor 13, 4). Można powiedzieć, że cierpliwość zostaje wskazana jako zasadnicza i niezastąpiona podstawa miłości, co widać tym bardziej, jeśli patrzy się na inne przymioty, które wylicza św. Paweł. Liczne z nich są rozwinięciem i uszczegółowieniem cnoty cierpliwości, co widać, gdy podkreśla, że miłość „nie unosi się gniewem, nie pamięta złego, nie cieszy się z niesprawiedliwości” (1 Kor 13, 5-6).

Dawna tradycja teologiczna, omawiająca kwestię cnót, zwróciła uwagę, że cierpliwość jest pod-cnotą cnoty męstwa, czy też dzielności. Cierpliwość jest w takim ujęciu pewnym wyrazem duchowej mocy człowieka; nie jest to słabość ani przymiot ludzi słabych, których jakiegokolwiek zło wyprowadza z równowagi i czują się zawsze skrzywdzeni przez innych z byle powodu. Owszem, doznanie krzywd bywa bolesne, niekiedy nawet bardzo, ale i w takiej sytuacji chrześcijanin powinien być gotowy do ich cierpliwego znoszenia, którego zwieńczeniem staje się przebaczenie.

W pobożności maryjnej od dawna Maryja jest nazywana Niewiastą „mężną”, „mocną”, „dzielną” (*Virgo fortis*). Takie określenie odnosi się do Jej stanięcia pod krzyżem Chrystusa na Kalwarii. Jak nikt z ludzi widziała krzywdy, których doznał Jej Syn, a także Ona sama ich doznała, współcierpiąc z Nim. Każde uderzenie w dziecko jest boleśnie odczuwane przez matkę jako jej najbardziej osobista krzywda, jako zło, które uderza w nią z całą swoją antyludzką siłą. Maryja stoi pod krzyżem, a w tym staniu wyraża się Jej cierpliwość, którą odpowiada na krzywdy doznawane przez Syna. Jest w tym Jej staniu pod krzyżem odzwierciedlanie cierpliwości Boga Ojca, który z nieba patrzy na cierpienie i śmierć swojego Syna; tej cierpliwości, która nie odpowiada na Jego krzywdę swoim gniewem, choć mogłaby to uczynić. W Maryi, kontemplującej swoim gniewem, choć mogłaby to uczynić. W Maryi, kontemplującej miłosierdzie Boże, a zatem i Jego cierpliwość względem człowieka,

znajdujemy żywe odzwierciedlenie tej cierpliwości, która tylokrotnie znalazła swoje potwierdzenie w dziejach zbawienia.

2. Przykład świętych **— św. Maria Goretti**

Naturalnym odruchem jest odwet na krzywdzicielu. Tymczasem wielu świętych uczy swoim przykładem, że doznane krzywdy, niekiedy bardzo dotkliwe, trzeba cierpliwie znosić i wielkodusznie darować. O ile agresja prowokuje agresję, to cierpliwość i wielkoduszność, płynąca z miłości miłosiernej, nierzadko porusza sumienia i prowadzi do głębokiego nawrócenia.

Tak było w przypadku św. Marii Goretti, włoskiem młodocianej męczennicy, która oddała życie w obronie dziewictwa i czystości.

Na świat przyszła 16 X 1890 r. w Corinaldo niedaleko Ankony w środkowych Włoszech, jako najstarsze z pięciorga dzieci Luigiego i Assunty. Była to głęboko pobożna, lecz bardzo uboga rodzina. Utrzymywała się z uprawy kawałka skalistej ziemi. W poszukiwaniu lepszych warunków życia rodzina Gorettich przeniosła się do Nettuno, 60 km na południe od Rzymu, gdzie wskutek wprowadzenia w błąd, zamiast żyznych pól zastali bagna i niezdrowy malaryczny klimat. Po roku morderczej pracy nad osuszeniem bagien ojciec rodziny wyczerpał siły i padł ofiarą tyfusu, wskutek czego zmarł 6 V 1900 r. w wieku 51 lat.

Dziesięcioletnia Maria w sposób szczególny czuła się zobowiązana pomagać matce w prowadzeniu domu i wychowaniu młodszego rodzeństwa. Odznaczała się wyjątkową delikatnością i dobrocią. Mówiono o niej, że jest „chodzącym aniołem”. Niemal bez przerwy modliła się, zwłaszcza na różańcu, także podczas wykonywania domowych czynności. Na pytanie przyjaciółki, dlaczego tyle się modli, odrzekła: „Modłę się, żeby pocieszyć Jezusa i Maryję z powodu tak wielu grzechów”. Nosiła w sobie wielkie pragnienie przystąpienia do Pierwszej Komunii świętej, dlatego gorliwie uczyła się katechizmu. Często powtarzała: „Pragnę Jezusa, nie chcę być dłużej bez Jezusa”. Do upragnionej Eucharystii przystąpiła w Boże Ciało 1902 r.

Od śmierci ojca rodzina Goretich musiała dzielić wspólne mieszkanie z rodziną Serenellich, a właściwie z wiecznie pijanym ojcem i jego dorastającym zdemoralizowanym synem Alessandro. Chłopak ten, pałając pożądanością względem Marii, wielokrotnie namawiał ją do grzechu, lecz ona stanowczo odmawiała. Aby nie pogarszać i tak napiętych stosunków sąsiedzkich, nikomu nie mówiła o niemoralnych propozycjach Alessandro, lecz dużo modliła się za niego. Poza tym on groził jej śmiercią, gdyby sprawa się wydała.

W piątek 5 VII 1902 r. Maria pilnowała śpiącej w kotłyszce najmłodszej siostry Teresy, jak zwykle modląc się. W tym czasie matka pracowała w polu przy zbiorze bobu. Nagle wszedł Alessandro, który pochwycił ją i zaciągnął do kuchni z zamiarem zgwałcenia. Zaczęła krzyczeć, więc ją zakneblował. Gdy jednak zdołała się na chwilę uwolnić, napastnik pochwycił nóż i kilkakrotnie ją ugodził. Sądząc, że Maria nie żyje, zamknął się w swoim pokoju. Słyszac jednak, że dalej jęczy, wrócił do kuchni i zadał jej kilka następnych ciosów nożem, po czym wrócił do swego pokoju. Maria resztami sił doczołgała się do wyjścia. Po chwili niemowlę, nie widząc przy sobie opiekunki, zaczęło przenikliwie płakać. Wreszcie ktoś zareagował i wchodząc do mieszkania znalazł Marię w kałuży krwi. Zdołała wyszeptać: „To Alessandro. Chciał, abym popełniła wielki grzech. Ja nie chciałam”.

Wezwany lekarz nakazał dziewczynę przewieźć do szpitala w Nettuno, natomiast mieszkańcy wioski, którzy w międzyczasie zgromadzili się wokół domu, postanowili zlinczować zbrodniarza. Przed niechybnym samosądem i śmiercią z rąk sąsiadów ocaliło go aresztowanie przez żandarmów.

W szpitalu stwierdzono u Marii 14 głębokich ran w klatkę piersiową i brzuch. Lekarze podejmowali różne zabiegi, nie dawali jednak szans na przeżycie. Trwające ponad 20 godzin konanie, Maria znosiła z cierpliwością, bezustannie się modląc do Ukrzyżowanego za Alessandro. W międzyczasie żandarmi dokonali przesłuchania jej. Wyspowiadała się i przyjęła Komunię świętą oraz namaszczenie chorych. Na pytanie kapłana, czy wybacza zabójcy, odrzekła: „Tak, z miłości do Jezusa przebaczyłam. Chcę, żeby i on poszedł ze mną do Raju. Niech Bóg mu przebaczy, gdyż ja mu przebaczyłam”. W ostatnich chwilach życia przyzywała

swego zmarłego ojca, a następnie skierowała swój wzrok na figurkę Maryi, i westchnąwszy: „Matko Boża!”, odeszła do wieczności. Było to 6 VII 1902 r., w pierwszą sobotę miesiąca. Dwa dni później odbył się triumfalny pogrzeb pod przewodnictwem biskupa w katedrze w Nettuno.

Natomiast Alessandro Serenelli wyrokiem sądu z 18 X 1902 r. został skazany na 30 lat ciężkich robót. Karę odbywał w zakładzie karnym w Noto na Sycylii, gdzie miał opinię najgorszą z możliwych. Po jakimś czasie, wiedziony nadprzyrodzonym natchnieniem, biskup Blandini odwiedził go. Po długiej i trudnej rozmowie, kiedy biskup oznajmił, że umierająca Maria wybaczyła swemu zabójcy, pękł upór w Alessandro. Stopniowo dokonywało się jego nawrócenie. Pewnej nocy miał sen, w którym widział Marię w białej sukni, zbierającą kwiaty w rajskim ogrodzie i podającą mu je. Odtąd dobrze się sprawował i dzięki temu opuścił więzienie 3 lata wcześniej. Odnalazł matkę Marii i prosił o wybaczenie.

Staraniem ojców pasjonistów w 1935 r. został otwarty proces beatyfikacyjny Marii Goretti, w którym Alessandro występował jako świadek. Podkreślał jej cnoty, a szczególnie dobroć, skromność, czystość i głębokie rozmodlenie. Aktu beatyfikacji Marii Goretti dokonał papież Pius XII dnia 27 IV 1947 r. w Bazylice św. Piotra w Rzymie. Po raz pierwszy w historii zdarzyło się, że w beatyfikacji swej córki uczestniczyła matka, licząca wówczas 81 lat, oraz jej rodzeństwo. Był obecny także jej zabójca, który potem wstąpił do zakonu kapucynów.

Cierpliwość i przebaczenie ze strony młodziutkiej, ale jakże mądrej i duchowo dojrzałej dziewczyny, stały się źródłem wewnętrznej przemiany zabójcy. Oto w jaki sposób czyn miłosierdzia owocuje obfitością łaski Bożej.

F. URAZY CHĘTNIE DAROWAĆ

1. Komentarz teologiczny

*„Jeśli brat twój zawini, upomnij go,
i jeśli będzie żałował, przebacz mu” (Łk 17, 3)*

Można powiedzieć, że do pewnego stopnia żyjemy w takiej sytuacji, że poniekąd jesteśmy skazani na wzajemne urażanie się. Przede wszystkim znajdujemy się w sytuacji wzajemnej zależności, bez względu na to, czy tego chcemy czy też nie. Jednak bardzo różnimy się od siebie w sferze działania, to znaczy kierują nami rozmaite pragnienia, wykonujemy różne prace, zmierzamy do różnych celów, a przede wszystkim nie znamy się między sobą, głównie zaś nie znamy naszej wrażliwości. Niejednokrotnie nawet tam, gdzie wielu ludzi łączy to samo dążenie i ten sam cel, obecne są rozmaite napięcia, konflikty, a ich efektem jest obrażanie się na siebie, bardziej lub mniej uzasadnione. Widać to wyraźnie w rodzinie czy w miejscu pracy.

Relacje międzyludzkie są stale poddane jakimś napięciom, które wystawiają je na próbę, a gdzie ta próba idzie zbyt daleko, tam pojawiają się wzajemne urazy, czyli negatywne nastawienia do siebie nawzajem. Być może najczęściej są one spowodowane brakiem dialogu, wymiany poglądów, obopólnego określania, do czego dążymy i do czego powinniśmy dążyć. Gdybyśmy troszczyli się o głębsze poznanie siebie, zwłaszcza naszej wrażliwości, byłoby łatwiej unikać zadrażnień i wzajemnych uraz, a tym samym można byłoby skuteczniej chronić i rozwijać wzajemne relacje, których wypełnieniem jest miłość.

Można powiedzieć, że urazy tym różnią się od krzywd, że są one niejako powodowane wirem codziennego życia i zmagania się z trudnościami, które napotykamy na co dzień. Krzywdy natomiast to zło, które czyni się drugiemu z rozmysłem i świadomie, chcąc mu po prostu zaszkodzić. Dlatego uczynek miłosierdzia, który mówi o chętnym darowaniu uraz, domaga się pewnej spontaniczności w jego okazywaniu. Doznawane urazy są wynikiem pewnej sytuacji międzyludzkiej, która

wpływa także na to, że raniimy się nawzajem. Nie zawsze musi to być wynikiem świadomego i bezpośredniego zamierzenia, dlatego też nacisk kładziony jest na *chętnie* darowanie pojawiających się uraz.

W Piśmie Świętym z łatwością zauważamy, że Bóg od samego początku w swojej pedagogii względem człowieka kładzie nacisk na potrzebę takiego kształtowania relacji międzyludzkich, które będą stawały się coraz łagodniejsze, coraz bardziej otwarte na drugiego, zwłaszcza wtedy, gdy ujawnia się jego słabość, będzie przeżywał jakieś niepowodzenie czy będzie dotknięty bolesnym doświadczeniem. Mojżesz, czcłowa postać Starego Przymierza, jest chwalony za swoją łagodność w stosunku do bliźnich (por. Syr 45, 4).

Człowiek znajdujący się w „krytycznej” sytuacji bardzo łatwo poddaje się noszonej w sobie słabości i może ranić swoich bliźnich, nawet nie chcąc tego. Wtedy o wzajemne urazy jest wyjątkowo łatwo. Oczywiście, zranione grzechem wzajemne relacje, które z tego powodu stale są podatne na uleganie złu, sprawiają, że człowiek bezpośrednio odczuwa urazy ze strony innych. To odczuwanie może być nawet dla niego wygodne, bo wtedy ulega zakryciu zło, które jest w nim obecne i ławiej może usprawiedliwić zadawanie go drugiemu.

W księgach mądrościowych w kontekście doznawanych uraz nieustannie pojawia się przestroga przed zatwardziałością serca, czyli przed czymś w rodzaju pielęgnowania w sobie pamięci o doznawanych urazach. W Księdze Syracha znajdujemy takie napomnienie: „Serce zatwardziane na ostatku dozna klęski, a miłujący niebezpieczeństwo od niego zginie. Serce zatwardziane przygniotą utrapienia, a grzesznik będzie dodawał grzech do grzechu” (3, 26-27). Dalej Syrach pisze: „Z powodu żadnej krzywdy nie miej żalu do bliźniego i nic nie czyń pod wpływem zuchwalstwa” (10, 6)

W Nowym Testamencie wezwanie do darowania wszelkich przewinień bliźniego staje się kluczową zasadą życia we wspólnocie uczniów Jezusa. Daje On bardzo jednoznaczne wskazanie: „Jeśli brat twój zawini, upomnij go, i jeśli będzie żałował, przebac mu. I jeśli by siedem razy na dzień zawinił przeciw tobie i siedem razy zwrócił się do ciebie, mówiąc: «Żałuję tego», przebac mu” (Łk 17, 3-4). Najbardziej radykalnie sformułowane wskazanie Jezusa na temat pojednania wobec dozna-

nych win zostało zawarte w Kazaniu na Górze: „Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam sobie przypomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj” (Mt 5, 23-24). Darowanie win bliźniemu jest warunkiem autentycznej religijności, czyli relacji z Bogiem. Św. Paweł w hymnie o miłości powie po prostu, że miłość „nie pamięta złego” (1 Kor 13, 5), czyli ta niepamięć jest wpisana w miłość jako jej żywy element.

Wymowa tych wskazań danych przez Chrystusa jest jednoznaczna, a staje się jeszcze radykalniejsza, gdy uwzględni się fakt, że w Jego nauczaniu zostały mocno potępione wszystkie grzechy, które są skierowane przeciw relacjom z bliźnimi, takie jak: gniew, zawiść, obrażanie się na innych, odwracanie się od innych itd. Radykalny wymóg chętnego darowania win wpisuje się w życie chrześcijańskie jako podstawa odnowionych relacji na gruncie przyjęcia Ewangelii. Chodzi w tej postawie o zbliżenie się ludzi do siebie i stopniowe odkrywanie daru zbawienia, którego wszyscy są dłużnikami w takim samym stopniu, i do którego wszyscy zostali powołani.

Pojawiają się w tym miejscu ważne pytania dotyczące naszego codziennego życia jako chrześcijan. Czy wezwanie do konsekwentnego zapominania o złu, którego w większym czy mniejszym stopniu doznajemy ze strony bliźnich, stanowi żywy element naszego życia chrześcijańskiego? Czy nie pielęgnujemy w sobie uraz do drugiego, starając się w ten sposób ukryć nasze winy, albo usprawiedliwić, mówiąc, że nie są takie wielkie w porównaniu z winami innych? Czy chętnie darowanie uraz stanowi podstawę naszych relacji z braćmi? Czy staramy się nie poddawać naciskowi codziennego zła, które często zupełnie przypadkowo wchodzi w nasze wzajemne relacje, osłabiając dążenie do osiągnięcia większych i ważniejszych celów?

Patrząc na Maryję, Bożą Matkę, w kontekście tego, co zostało tutaj powiedziane, warto zwrócić uwagę na pochwałę miłosierdzia Bożego, które wygłasza Ona w hymnie *Magnificat*. Dwukrotnie powraca w nim kwestia miłosierdzia okazywanego przez Boga: „miłosierdzie Jego z pokolenia na pokolenia” i „pomny na miłosierdzie swoje” (Łk 1, 50. 54). Maryja, świadoma ludzkich grzechów, które ranią relacje międzyludzkie

— o czym wspomina również w *Magnificat* — nie zatrzymuje się na nich, nie szuka ich przyczyn i nie domaga się karania winnych, ale patrzy na to, co nieskończenie wznioślejsze, czyli na miłosierdzie Boże, zakrywające wielkość i wielość ludzkich grzechów. Nie grzech bliźniego i jego analiza ma być przedmiotem rozmyślenia ze strony człowieka religijnego, ale wielkość miłosierdzia Bożego, z którego rodzi się także umiejętność darowania uraz, czyli odpowiadania miłosierdziem na grzech, którego skutki boleśnie dotyczą człowieka.

2. Przykład świętych **— bł. Jerzy Matulewicz**

Wielką sztuką jest przebaczyć krzywdzicielowi i nie pamiętać przykrości, jakie on nam wyrządził. Taka postawa wymaga wielkiej pokory i jest zarazem przejawem doświadczenia Bożej miłości, z którego wypływa głębokie przeświadczenie, że Bóg wszystkich kocha.

Takiej postawy można uczyć się od błogosławionego abp. Jerzego Matulewicza, który bez wątpienia należy do wielkich postaci Kościoła świętego w Polsce na przełomie XIX i XX w.

Jerzy Bolesław Matulaitis przyszedł na świat 13 IV 1871 r. we wsi Lugine koło Mariampola, niewielkiego miasta położonego 60 km na północny wschód od Suwałk, obecnie na terenie Litwy. Był ósmym z kolei dzieckiem Andrzeja i Urszuli, którzy byli rolnikami. W wieku trzech lat utracił ojca, a siedem lat później zmarła matka, która zdążyła zaszczerpić mu szczerą pobożność, ducha skupienia i modlitwy. Uczył się w gimnazjum w pobliskim Mariampolu, gdzie codziennie, mimo słabego zdrowia, chodził pieszo kilka kilometrów.

Chłopak zapragnął zostać kapłanem, ale sprzeciwiał się temu opiekujący się nim starszy brat Jan, który zmusił go do przerwania nauki i podjęcia pracy na roli. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w rodzinnych stronach przebywał kuzyn Jan Matulewicz, wykładowca języków klasycznych w gimnazjum i języka rosyjskiego w seminarium duchownym w Kielcach. Widząc zdolności osiemnastoletniego Jerzego oraz walory jego osobowości, zabrał go ze sobą do Kielc, gdzie Jerzy zmienił

nazwisko z Matulaitis na Matulewicz. Tu niebawem wstąpił do seminarium duchownego, oddając się z całą gorliwością studiom i przygotowaniu do kapłaństwa. Po zamknięciu seminarium kieleckiego przez władze carskie, Matulewicz przeniósł się do Warszawy. Wyróżniał się w nauce i postępowaniu. Wysłano go na dalsze studia do Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie 20 XI 1898 r. przyjął święcenia kapłańskie, a kilka miesięcy później uzyskał magisterium.

Wróciwszy do Diecezji Kieleckiej, z całym zapałem oddał się pracy duszpasterskiej jako wikariusz w Daleszycach. Potem wyjechał na studia teologiczne do Fryburga Szwajcarskiego i w 1902 r. uzyskał doktorat. Po powrocie ze studiów został wykładowcą prawa kanonicznego i łaciny w na nowo otwartym seminarium kieleckim. Wskutek choroby kości przerwał pracę w seminarium i wyjechał do Warszawy, by się leczyć. Tam prowadził ożywioną działalność duszpasterską. Dał się poznać jako dobry spowiednik i kierownik duchowy osób konsekrowanych oraz świeckich. Rozwijał działalność społeczną wśród robotników. Opiekował się również grupą księży diecezjalnych, którzy tworzyli ukryte przed władzą carską Stowarzyszenie Księży Marianów.

Jesienią 1907 r. został powołany na kierownika katedry socjologii w Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie wykładał także dogmatykę. Niebawem został prorektorem tej uczelni. Wstąpiwszy w rodzinnym Mariampolu do wymierającego zgromadzenia marianów, założonego przez bł. Stanisława Papczyńskiego, w Petersburgu w ukryciu przed władzą carską prowadził nowicjat zgromadzenia. Po śmierci o. Sękowskiego, ostatniego marianina, w lipcu 1911 r. ks. Matulewicz został generałem odradzającej się wspólnoty. Z tej racji w 1918 r. przybył do Mariampola, gdzie przywrócił do życia skasowany kilkanaście lat wcześniej klasztor mariański. Tu zastała go wiadomość, że został mianowany biskupem wileńskim.

Święcenia biskupie przyjął w katedrze w Kownie 1 XII 1918 r., a tydzień później, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia, odbył się ingres do katedry w Wilnie. W ten sposób objął on rozległą diecezję wileńską, w której od 10 lat nie było pasterza, natomiast było mnóstwo problemów i bolesnych podziałów religijnych, narodowościowych oraz politycznych. Świadom ogromu zadań, jakich podjął się w duchu posłu-

szeństwa woli Bożej, bp Matulewicz w kazaniu podczas ingresu do katedry w Wilnie powiedział: „Na wzór Chrystusa będę się starał objąć wszystkich, być wszystkim dla wszystkich. Gotów jestem ponieść śmierć za prawdę. Pragnę być dla was tylko ojcem i pasterzem, naśladowcą Chrystusa. Polem mojej pracy jest Królestwo Chrystusowe i Jego święty Kościół. Moją partią Chrystus”.

Konsekwentnie wcielał w życie te słowa, podejmując z zapałem obowiązki biskupie. Szczególny akcent położył na kształcenie księży i wizytowanie parafii. W niektórych miejscowościach ludzie nie widzieli biskupa od powstania styczniowego, czyli od prawie 60 lat. Bardzo leżało mu na sercu odrodzenie życia zakonnego w diecezji, w której w ogóle nie było osób zakonnych. Rozwijał działalność charytatywną, konieczną w obliczu zniszczeń wojennych i powszechnej biedy. Pod tym względem nie miało dla niego znaczenia, czy ktoś jest katolikiem, prawosławnym czy protestantem, albo Polakiem, Litwinem, Rosjaninem czy Żydem. Ważny był dla niego człowiek w potrzebie.

Pomimo otwartości i ogromnego wysiłku budowania jedności w Kościele oraz zgody między narodami, bp Matulewicz niemal na każdym kroku spotykał się z niechęcią, różnymi pomówieniami, a nawet próbami skompromitowania go i oskarżenia wobec papieża. Nie obyło się więc bez różnego rodzaju prowokacji. Tymczasem pasterz Kościoła wileńskiego odmawiał udziału w jakichkolwiek grach politycznych. Absolutnie nie dopuszczał do manipulowania Kościołem w rozwiązywaniu problemów narodowościowych, zwłaszcza na Wileńszczyźnie. Najostrzej atakowały go polskie partie polityczne, uważając, że jako Litwin z natury jest nieprzychylny Polakom. Z kolei Litwini byli nieufni wobec niego, widząc jego otwarcie na Polaków.

Latem 1923 r. wyjechał do Rzymu, aby dać sprawozdanie z niespełna pięcioletnich rządów diecezją i już wtedy zgłosił gotowość ustąpienia, aby swoją osobą nie przyczyniać się do pogłębiania konfliktów. Jednak jego prośba nie została przyjęta. Dwa lata później, przy okazji zawarcia konkordatu Polski ze Stolicą Apostolską, bp Matulewicz ponowił wniosek o zrzeczenie się biskupstwa wileńskiego, który tym razem został przyjęty. Na początku sierpnia 1925 r. zamieszkał w Rzymie. Niebawem papież, nadając mu godność arcybiskupa, uczynił go wizyta-

torem apostolskim na Litwie. Odwiedzał więc swoją dawną diecezję, w dalszym ciągu usiłując budować jedność i zaufanie do papieża. Nie bacząc na wcześniejsze przykrości, jakie mu wyrządzono, z całą wewnętrzną wolnością podejmował rozmowy z politykami w celu zawarcia konkordatu Litwy ze Stolicą Apostolską. Wciąż jednak napotykał na różnego rodzaju pomówienia i oskarżenia.

Po operacji wyrostka robaczkowego zmarł 27 I 1927 r. Okazały pogrzeb odbył się w katedrze w Kownie z udziałem prezydenta Litwy, władz rządowych i całego episkopatu. Został pochowany w podziemiach katedry, jednak w 1934 r. jego doczesne szczątki przeniesiono do kościoła parafialnego w Mariamplu, w którym był ochrzczony. W 1953 r. rozpoczęto proces beatyfikacyjny, który uwieńczył Jan Paweł II ogłaszając go błogosławionym. Miało to miejsce w Rzymie 28 VI 1987 r.

Błogosławiony Arcybiskup w swoim dzienniku duchowym pod datą 13 I 1911 r. napisał proroczą dla siebie modlitwę: „Jeśli wolno prosić, to daj, Panie, abym w Twoim Kościele był jak ścierka, którą wszystko wycierają, a po zużyciu wyrzucają gdzieś w najciemniejszy, ukryty kąt. Niech i mnie tak zużyją i wykorzystają, aby tylko w Twoim Kościele przynajmniej jeden kącik był lepiej oczyszczony, aby tylko w Twoim domu było czystiej i schludniej. Niech mnie potem rzuca gdziekolwiek, jak tę brudną, zużytą ścierkę. Daj, Boże, abym został użyty w Twojej winnicy, na Twojej roli, jak nawóz, byle tylko żniwo wypadło lepsze i owoc obfitszy”¹⁶.

¹⁶ Bł. J. Matulewicz, *Dziennik duchowy*, Warszawa 1988, s. 72.

G. MODLIĆ SIĘ ZA ŻYWYCH I UMARŁYCH

1. Komentarz teologiczny

„Módlcie się jeden za drugiego” (5, 16).

Gdy zagłębiamy się w dzieje modlitwy, która jest powszechnym doświadczeniem wyznawców wszystkich religii, to od razu zauważamy, że we wszystkich tych religiach można spotkać dwa typy modlitwy.

Pierwszy stanowi taka modlitwa, w której ludzie religijni polecają Bogu, oprócz siebie, także sobie współczesnych, czyli ludzi żywych i konkretnych, szczególnie najbliższych i członków rodziny. W zależności od różnych religii, przede wszystkim od ich uniwersalizmu, krąg ludzi ogarnianych modlitwą wstawienniczą może być bardzo szeroki, obejmujący nawet całą ludzkość. Bardzo rozpowszechnione jest przekonanie, że modlitwa, w której człowiek prosi o coś dla bliźnich, może być skuteczna; może zjednać Bożą przychylność i wyjednać u Boga konkretną pomoc dla człowieka znajdującego się w potrzebie.

Drugi typ modlitwy, także rozpowszechniony w różnych religiach, to modlitwa za zmarłych, w której powierza się ich dusze Bogu, aby obdarzył je swoim życiem, pokojem i szczęściem. Choć ta modlitwa może wyrażać się w bardzo zróżnicowany sposób, to jednak jej wspólnym elementem jest przekonanie, że ma sens i rzeczywiście odnosi swój skutek, pomagając w spotkaniu z Bogiem w wieczności, przede wszystkim dlatego, że ma charakter przebłagalny za winy, które mogą ciążyć na zmarłych.

W przypadku modlitwy za żywych i za zmarłych mamy więc do czynienia z powszechnym ludzkim doświadczeniem religijnym. Możemy zarazem dostrzec, że to przekonanie nabrało specjalnego znaczenia najpierw w wierze żydowskiej, a później w wierze chrześcijańskiej.

Jeśli chodzi o pierwszy typ modlitwy — za żywych, szczególnie połączonej z prośbą o udzielenie im przez Boga rozmaitych darów, to ma ona głębokie uzasadnienie w wierze, że On może działać w dziejach i w ludzkim życiu. On nie jest oddalony od świata i człowieka, ale jest

Bogiem bliskim, któremu zależy na człowieku i świecie, dlatego w rozmaity sposób wchodzi w ludzkie życie i obdarza człowieka swoimi dobrami. Jest więc sensowne powierzanie Mu własnych potrzeb, swoich bliskich, narodu, do którego się należy, państwa, władców, a także całej ludzkości. Starotestamentalne Psalmi są bardzo wymownym świadectwem takiej wiary, która wyraża się właśnie w modlitwie, szczególnie o charakterze proszącym. Jak refren powraca w nich prośba o łaskawą Bożą interwencję na rzecz poszczególnych ludzi, a także całego narodu. Psalmista woła więc:

„Racz mnie wybawić, o Boże;
Panie, pospiesz mi na pomoc! [...]
Ja zaś jestem ubogi i nędzny,
Boże, pośpiesz do mnie!
Ty jesteś wspomóżycielem moim i wybawcą:
nie zwlekaj, o Panie!” (Ps 70, 2. 6).

Modlitwa *Ojczy nasz*, której nauczył Pan Jezus, jest tą modlitwą, w której prosimy o bardzo konkretne dobra duchowe i o chleb powszedni, czyli codzienną pomyślność i dobrobyt, a prosimy o to dla wszystkich. Modlitwa Pańska ma wyraźne odniesienie uniwersalne, to znaczy jest modlitwą za wszystkich ludzi. Stanowi odzwierciedlenie wiary, że Bóg może interweniować w dziejach człowieka i całej ludzkości.

Wychodząc z lekcji nieustannej modlitwy samego Jezusa — którą tak wyraźnie poświadczają św. Łukasz w swojej Ewangelii, a także od modlitwy wstawienniczej, którą Jezus wypowiedział w Wieczerniku w czasie Ostatniej Wieczerzy, jak poświadczają św. Jan Ewangelista — św. Jakub formułuje bardzo konkretną zachętę skierowaną do chrześcijan: „Módlcie się jeden za drugiego, byście odzyskali zdrowie. Wielką moc posiada wytrzymała modlitwa sprawiedliwego” (5, 16). Podobnych wezwań możemy znaleźć więcej w Nowym Testamencie, dlatego nabierają one poniekąd znaczenia programowego dla życia chrześcijańskiego, co potwierdza Kościół we Mszy świętej, przedstawiając Bogu w modlitwie powszechnej potrzeby Kościoła, ludzkości i różnych kategorii wierzących.

Ważnym świadectwem, podkreślającym znaczenie modlitwy wzajemnej za siebie, pozostaje wyznanie św. Pawła, które zapisał w Liście

do Kolosan: „Nie przestajemy za was się modlić i prosić Boga, abyście — przez całą mądrość i duchowe zrozumienie — doszli do pełnego poznania Jego woli, by już postępować w sposób godny Pana, ku pełnemu Jego upodobaniu, wydając owoce dobrych czynów i wzrastając przez głębsze poznanie Boga” (1, 9-10).

W Starym Testamencie modlitwa za zmarłych nie jest częsta. Wynikało to z faktu, że świadomość dotycząca życia po śmierci nie była od początku oczywista, ale dopiero stopniowo się rozwijała. Wraz z dojrzewaniem wiary w życie człowieka po śmierci, w Bożą odpłatę za czyny dokonane na ziemi, a także w potrzebę pełnego oczyszczenia duszy człowieka z grzechu po śmierci, by mogła cieszyć się bliskością Boga, a w końcu także zmartwychwstaniem, narodziła się także wiara w skuteczność modlitwy za zmarłych. Znaczącego świadectwa tej wiary i jej dojrzałości dostarcza pochodząca z II wieku przed narodzeniem Chrystusa Druga Księga Machabejska (por. 12, 38-45). Z tego samego okresu pochodzi modlitwa, którą posługujemy się także my chrześcijanie: „Wieczne odpoczywanie racz im dać, Panie...”.

Przekonanie o skuteczności modlitwy za zmarłych stanowi podstawowe dziedzictwo duchowe chrześcijan, które od samego początku znalazło uprzywilejowane miejsce w życiu Kościoła. Powierzenie Bogu dusz tych, którzy odeszli z tego świata, zostało włączone do celebracji Eucharystii. Gromadząc się na tę najważniejszą modlitwę, chrześcijanie od samego początku przynoszą na nią żywą pamięć o swoich zmarłych, a ich imiona są wymieniane w czasie celebracji. Zwyczaj ten jest poświadczony już w II wieku. Pamięć o zmarłych tak mocno złączyła się od początku z liturgicznym wspomnianiem męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, że wkrótce w każdej Mszy świętej zaczęto wspominać wiernych zmarłych i wstawiać się za nich. Ta praktyka jest kontynuowana do dnia dzisiejszego. Przedłużeniem modlitwy za zmarłych, wyrażanej w czasie celebracji Eucharystii, są rozmaite formy modlitwy wspólnotowej i indywidualnej, na przykład wypominki, czy modlitwa w czasie nawiedzania grobów zmarłych.

Modlitwa za żywych i zmarłych, które zaleca tradycja uczynków miłosiernych co do duszy, jest z punktu widzenia wiary podstawowym wyrażeniem braterstwa chrześcijańskiego i solidarności z wszystkimi

ludźmi. Jest ona wyrazem troski o wszystkich wobec Boga, od którego wszyscy pochodzą, a konkretyzacją tej troski są zanoszone prośby o konkretne dobra, których potrzebują zarówno nasi bliscy, jak i ludzie, o których potrzebach dowiadujemy się, na przykład, z wiadomości telewizyjnych. Modlitwa za zmarłych jest wyrazem wdzięczności dla nich za dobra, których doznaliśmy dzięki ich pracy i zabieganiu, dzięki ich wierze i modlitwie. Modlitwa wzajemna za siebie tworzy więc duchową wspólnotę, w której zbawienie Chrystusowe staje się dla wszystkich coraz bliższe i skutecznie oddziałuje na ludzkie losy.

Warto pamiętać, że modlitwa za żywych i umarłych jest modlitwą, w której uczestniczy także Matka Boża i święci. W czasie każdej Mszy świętej, w modlitwie eucharystycznej zostaje przypomniane, że modlimy się „zjednoczeni z Bogarodzicą Dziewicą Maryją, z Apostołami, męczennikami i wszystkimi świętymi”; że to z nimi wszystkimi powierzamy Bogu potrzeby żywych i prosimy o wieczne zbawienie dla dusz zmarłych. To nawiązanie do Maryi i wspólnoty świętych w kontekście modlitwy wstawienniczej w czasie Mszy świętej jest szczególną zachętą do wzajemnej modlitwy, ponieważ uświadamia nam, że także Ona i wszyscy zbawieni nie są oddaleni od świata, w którym żyjemy, ale swoją modlitwą ciągle uczestniczą w jego losach na sposób wstawienniczy. Tym wstawiennictwem chwalebnej wspólnoty świętych również my jesteśmy nieustannie obejmowani. Ponieważ to uczestniczenie jest stałym elementem kościelnej wspólnoty nieba i ziemi, dlatego stanowi tym mocniejszą pobudkę, by w tę wspólnotę wzajemnej modlitwy włączać się jeszcze bardziej, wytrwale i z zapałem; ubogacać nasze doświadczenia duchowe, prowadząc je do dojrzałości, której miarą jest więź z całą wspólnotą wiary, do której należymy.

2. Przykład świętych **— bł. Stanisław Papczyński**

Charakterystyczną cechą duchowości o. Stanisława Papczyńskiego, założyciela pierwszego polskiego zgromadzenia męskiego księży mariańców, beatyfikowanego w sanktuarium licheńskim 16 IX 2007 r. przez

kard. Tarcisio Bertone, Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej, w imieniu papieża Benedykta XVI, była mistyczna więź z duszami czyśćcowymi. Bardzo dużo modlił się za zmarłych i innych usilnie prosił, aby nie zapominali o duszach przebywających w czyśćcu.

W jednym z dzieł pt. *Mistyczna świętynia Boga* napisał: „[...] najwyższym przejawem miłości jest wstawianie się do Boga o uwolnienie dusz znajdujących się w płomieniach czyśćcowych albo wspieranie ich pobożnymi jałmużnami, lub niesienie im pomocy różnymi innymi sposobami. Po prostu, bezbożnym i bez serca jest ten, kto nie wzrusza się ich mękami i nie niesie pomocy cierpiącym, choć może to czynić. [...] bardzo mnie dziwi, dlaczego chrześcijanin nie odczuwa głęboko ich błagalnej prośby, gdy wołają tymi słowami: «Zmiłujcie się nade mną, zmiłujcie się nade mną, chociaż wy, przyjaciele moi» (por. Hi 19, 21). A co powiedzieć, że będziemy mieli w niebie tylu patronów i pomocników, ilu tam dzięki naszemu staraniu przeprowadzimy z pieca czyśćcowego?»¹⁷.

Syn Tomasz Papki i Zofii z domu Talikowska, urodził się 18 V 1631 r. w Podegrodziu koło Nowego Sącza, jako najmłodszy z ośmiorga rodzeństwa. Ojciec był zamożnym kowalem i sołtysem. Na osobowość i życie duchowe chłopca duży wpływ miała głęboka pobożność rodziców, zwłaszcza matki. Rodzice, bardzo czcili św. Kingę, dlatego z Nowego Sącza przenieśli się do Podegrodzia, skąd do jej relikwii w Starym Sączu mieli znacznie bliżej i często tam udawali się pieszo.

Jan początkowo uczył się w szkole parafialnej w rodzinnej wsi, a potem w Nowym Sączu. Po jakimś czasie uciekł ze szkoły, gdyż jeden z nauczycieli próbował go molestować. Udał się do jezuickiego kolegium w Jarosławiu, a po kilku tygodniach przeniósł się do Lwowa, aby tam kontynuować naukę. Nie został jednak przyjęty. By utrzymać się, podjął pracę zarobkową, udzielając korepetycji. Zapadł na jakąś ciężką chorobę zakaźną. Przed cztery miesiące leżał w gorączce, a jego ciało pokrył świerzb, tak iż gospodarze, u których mieszkał i uczył ich dzieci, z odrazą wyrzucili go na ulicę. Przez jakiś czas tułał się po mieście, aż nieocze-

¹⁷ S. Papczyński, *Pisma zebrane*, Warszawa 2007, s. 1166-1167.

kiwanie został uzdrowiony ze swej choroby. Wówczas powrócił do rodzinnego Podegrodzia. Po krótkiej przerwie udał się do kolegium pijarów w Podolińcu na Spiszu dla dokończenia edukacji. Po roku przeniósł się do kolegium jezuitów we Lwowie, ale w 1651 r. wskutek wojny kozackiej opuścił to miasto i przybył do Rawy Mazowieckiej, gdzie dokończył studiów u jezuitów.

W 1654 r., wróciwszy w rodzinne strony, podjął decyzję o wstąpieniu do pijarów w znanym sobie Podolińcu. W trakcie nowicjatu wysłano go na studia teologiczne do franciszkanów w Warszawie. Po powrocie, złożył śluby zakonne przyjmując imię Stanisław. Został nauczycielem retoryki w kolegiach pijarskich w Podolińcu i Rzeszowie. Dnia 12 III 1661 r. w Brzozowie na Podkarpaciu otrzymał święcenia kapłańskie.

Ojciec Papczyński rzucił się w wir pracy duszpasterskiej. W Warszawie pracował jako nauczyciel i kaznodzieja, a oprócz tego wydał drukiem napisany po łacinie podręcznik retoryki pt. *Prodromus reginae artium* (Zwiastun królowej sztuk) i kilka innych drobnych pism. Był cenionym spowiednikiem między innymi przyszłego króla Jana III Sobieskiego, któremu potem towarzyszył w wyprawach wojennych, i nuncjusza papieskiego w Polsce Antoniego Pignatellogo, późniejszego papieża Innocentego XII († 1700).

W trosce o duchowy poziom pijarów, o. Stanisław popadł w konflikt z niektórymi współbraćmi. W styczniu 1670 r. został przez nich uwięziony w klasztorze w Podolińcu i Prievidzy na Słowacji. To ostatecznie skłoniło go do opuszczenia zakonu. Oddał się pod opiekę biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebickiego. Zanim otrzymał zwolnienie ze ślubów zakonnych u pijarów, wydał cenne dzieło ascetyczne pt. *Orator Crucifixus* (Ukrzyżowany mówca).

Opuszczając pijarów, publicznie zadeklarował założenie Zakonu Marianów od Niepokalanego Poczęcia NMP. W tym celu latem 1671 r. przeniósł się na Mazowsze i oddał się pod opiekę biskupa poznańskiego Stefana Wierzbowskiego († 1687), który obiecał mu swą pomoc. Idąc za radą spowiedników, zatrzymał się z początkiem września 1671 r. na dworze szlachcica Jakuba Karskiego w Luboczy koło Nowego Miasta nad Pilicą i pełnił tam funkcję kapelana. Przywdział biały habit, mający przypominać nieskazitelność Maryi Niepokalanej.

Postępując u Karskich w Luboczy, o. Papczyński oddawał się wielogodzinnej kontemplacji, której owocem było kolejne dzieło ascetyczne pt. *Templum Dei Mysticum* (Mistyczna Świątynia Boża) oraz *Norma vitae*, czyli reguła życia dla tworzonego zgromadzenia marianów.

Zamieszkał w pustelni w Puszczy Korabiewskiej koło Skierniewic, położonej około 40 km od Luboczy, gdzie niebawem skupiło się wokół niego kilkunastu braci pustelników. W październiku 1673 r. bp Stanisław Jacek Świąćicki zwizytował pustelnię i zatwierdził sposób życia tej wspólnoty, dając początek nowemu zgromadzeniu zakonnemu, które cztery lata później zatwierdził Sejm Rzeczypospolitej. Marianie są pierwszym polskim męskim zgromadzeniem zakonnym. Jego ideą przewodnią jest szerzenie kultu Niepokalanej, duszpasterska pomoc księżom diecezjalnym i dzieła miłosierdzia, zwłaszcza modlitwa za dusze czyśćcowe. Pierwsi współbracia o. Papczyńskiego byli przekonani, że ilekroć wpadał on w ekstazy, zawsze miał wizję czyścica. Epoka, w której żył o. Papczyński obfitowała w różne wojny i zarazy, toteż często był świadkiem, jak wielu ludzi umierało bez sakramentów i zaopatrzenia na wieczność. Stąd ta jego „krucjata modlitwy” za zmarłych.

Sława świętości założyciela marianów rozszerzała się, co przyciągało coraz liczniejsze powołania. Dzięki temu zaczęto myśleć o tworzeniu nowych placówek. Jedną z nich była Nowa Jerozolima, obecnie Góra Kalwaria pod Warszawą. Ojciec Papczyński przeniósł się tam z pustelni i 30 IV 1677 r. przejął dla zgromadzenia kościół Wieczery Pańskiej. Tu spędził resztę życia, podejmując usilne starania o prawne zatwierdzenie swego Zgromadzenia przez Stolicę Apostolską, które otrzymał dosłownie na kilka tygodni przed śmiercią. Zdążył jeszcze złożyć uroczyste śluby zakonne na nową zatwierdzoną regułę. Ojciec Papczyński dokonał tego 6 VI 1701 r. w Warszawie, a jego współbracia uczynili to samo na jego ręce 5 VII 1701 r. w Górze Kalwarii. W ten sposób dopełniło się dzieło jego życia. Dwa i pół miesiąca później — wieczorem 17 IX 1701 r. o. Papczyński zmarł, udzieliwszy wcześniej błogosławieństwa swoim współbraciom.

Swą pobożnością maryjną i dziełami miłosierdzia pokazał, co w praktyce znaczy pełnić uczynki miłosierne względem duszy, zwłaszcza tej, która już sama wskutek śmierci nie może sobie pomóc.

III. UCZYNNKI MIŁOSIERDZIA WZGLĘDEM CIAŁA

A. GŁODNYCH NAKARMIĆ

1. Komentarz teologiczny

„Byłem głodny, a daliście mi jeść” (Mt 25, 35).

Pokarm stanowi podstawową potrzebę człowieka. Aby żyć, potrzebuje on pokarmu — potrzebuje chleba, jak potocznie mówimy, mając na myśli utrzymanie się przy życiu. Tym, co człowieka napętnia lękiem, a nawet przeraża, jest perspektywa braku pokarmu, czyli głód. Szczególnie odczuwają to ludzie, którzy głodu rzeczywiście doświadczyli. Ponieważ chodzi o potrzebę, która rozciąga się na całą egzystencję i nie może być rozwiązana raz na zawsze, dlatego całe ludzkie życie jest w jakiś sposób podporządkowane dążeniu do zapewnienia sobie pokarmu, aby móc spokojnie żyć i trwać. Świadomość faktu, że potrzebujemy pokarmu, jest głęboko wpisana w ludzkie życie. Odzwierciedla się to choćby w tym, że bez względu na to, co robimy, jaki zawód wykonujemy, jaki jest nasz status, mówiąc o naszych zajęciach, często posługujemy się po prostu zwrotem: „pracujemy na chleb”. W tym zwrocie wyraża się syntetycznie świadomość, która zdaje sobie sprawę, że jesteśmy uzależnieni od pokarmu.

Mając w świadomości, że chleb jest niezastąpionym elementem ludzkiej egzystencji, zdajemy sobie sprawę, że wielu ludzi cierpi niedostatek, że nie ma łatwego dostępu do codziennego chleba, a niejednokrotnie bez własnej winy nie może zaspokoić podstawowej potrzeby zapewnienia sobie pożywienia. Brak pokarmu i niemożliwość zaspokojenia tej podstawowej potrzeby, jaką jest głód, to najbardziej podstawowe ubóstwo, którego może doświadczyć człowiek. Znajdując się więc w sytuacji głodu czy niedostatku, ludzie słusznie liczą na gest solidarności ze strony swoich bliskich, bliźnich, rozmaitych instytucji spo-

łecznych. Liczą przy tym na szybkie zauważenie ich potrzeby, ponieważ jej zaspokojenie po prostu nie może być odkładane. Człowiek potrzebuje pokarmu wtedy, gdy jest głodny. Obietnica przyjścia mu „kiedyś” z pomocą nie rozwiązuje jego dzisiejszego problemu.

Jeśli sięgamy do Pisma Świętego i pytamy się, w jaki sposób ma być realizowane przykazanie miłości bliźniego, które Bóg daje człowiekowi, to od samego początku widzimy, że jego urzeczywistnienie ma niemal bezpośredni związek z dostrzeganiem u bliźniego tej potrzeby, jaką jest pokarm — potrzeba chleba. Jak refren brzmi w Starym i Nowym Testamencie wezwanie do „nakarmienia głodnego”, będące podstawowym wyrazem miłości względem bliźniego. Wszystko inne stanowi dodatek do tego pierwszego zalecenia i jest tylko jego rozwinięciem. Bez udzielenia konkretnej odpowiedzi na tę pierwszą potrzebę wszystko inne w dziedzinie miłości bliźniego traci sens. Co więcej, już w Starym Testamencie zostało mocno podkreślone, że chlebem należy się podzielić także z wrogiem. Gdy król izraelski Joram pyta się Elizeusza, czy ma zabić jeńców aramejskich, prorok odpowiada: „Daj im chleba i wody, aby jedli i pili, a następnie wrócili do swego pana” (2 Krl 6, 22).

Pan Jezus w nauczaniu na temat Sądu Ostatecznego — którego bardzo sugestywny obraz przekazuje Ewangelia św. Mateusza, mówiący o oddzieleniu owiec od kozłów — nie tylko przypomina o zadaniu nakarmienia głodnego, ale sam utożsamia się z głodnym: „Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść” (Mt 25, 35). Kto daje jeść głodnemu, ten odpowiada na potrzebę samego Jezusa, a tym samym okazuje Mu miłość i oddaje Mu cześć. Kto nie odpowiada na potrzebę swojego bliźniego, nie dzieląc z Nim pokarmu, ten odrzuca Jezusa, zasługując na Jego surowy sąd: „Idźcie precz ode Mnie, przekłęci w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom. Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść” (Mt 26, 41-42). Podzielenie się z potrzebującym pokarmem jest nie tylko dowolną zachętą, ale poważnym zobowiązaniem.

Idąc za nauczaniem Jezusa, troskę o ubogich, przede wszystkim głodnych, Apostołowie ukazują jako pierwsze wyzwanie, przed którym stają wierzący. Mają oni tę potrzebę zawsze dostrzegać i starać się na nią odpowiadać w miarę swoich możliwości. Ma to stać się znakiem wiarygodności ich wiary oraz jej żywą i wymowną apologią wobec po-

gan. Trzeba pamiętać, że św. Jakub znaną zasadę: „Wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie” (2, 17) sformułował, odnosząc się bezpośrednio do sytuacji głodnego brata. Można więc powiedzieć, że nakarmienie głodnego zostaje w ten sposób podniesione do rangi kryterium weryfikującego wiarę chrześcijanina.

Biorąc pod uwagę całość bogatego nauczania Objawienia na temat ubóstwa, wyrażającego się w braku pokarmu i głodzie, trzeba powiedzieć, iż jest zrozumiałe, dlaczego Kościół w ciągu wieków nie zaniedbuje tej troski i stara się na nią odpowiadać. Swą troską obejmuje nie tylko wierzących, ale każdego głodnego człowieka. Działalność „Caritas”, która wyraża się w odpowiadaniu na tę podstawową biedę, jest w miarę możliwości systematyczną realizacją potwierdzonego przez Chrystusa starotestamentalnego zalecenia: głodnych nakarmić.

Biorąc pod uwagę sytuację naszych czasów, można powiedzieć, iż w sensie szerszym odpowiedzią na potrzebę człowieka głodnego jest także udzielenie mu pomocy w znalezieniu pracy. W czasach dotkliwego bezrobocia, okazanie człowiekowi pomocy w tym względzie staje się — w sensie szerszym — niezastąpionym okazaniem mu pomocy w zapewnieniu sobie codziennego chleba. W tym duchu należy też otwarcie patrzeć na pracodawców i wspierać ich, gdyż służą oni człowiekowi, aby mógł on zaspokajać tę podstawową potrzebę, jaką jest codzienny chleb, a tym samym by mógł prowadzić spokojne i godne życie. W znacznym stopniu prowadzenie działalności gospodarczej i jej wspieranie należy widzieć w tym właśnie kluczu, to znaczy jako pomoc okazywaną człowiekowi, pozwalającą mu cieszyć się pokarmem, tym cenniejszym, że osiągniętym przy pomocy własnej pracy.

Patrząc na doświadczenie chrześcijańskiej pobożności maryjnej, uważamy jej bardzo charakterystyczny przejaw, a mianowicie że Maryja, która wstawia się za nami, obejmuje macierzyńskim wstawiennictwem każdą ludzką potrzebę. Wierni z ufnością przedstawiają Jej potrzeby dotyczące codziennego życia, pracy, dobrobytu, a więc po prostu chleba powszedniego. To doświadczenie utwierdza nas w tym, abyśmy nadal powierzali Maryi troskę o chleb, pracę, dobrobyt, oddalenie niebezpieczeństw, pomyślność ojczyzny itd., widząc w Jej wstawiennictwie w tych sprawach także Jej miłosierdzie.

Odpowiedź na ludzkie troski i potrzeby nie jest złożona tylko w ludzkich rękach, ale jej udzielenie jest ściśle uzależnione od Bożego błogosławieństwa, które skutecznie wyjednuje Maryja. Ta Jej uniwersalna i miłosierna troska o ludzkie potrzeby powinna również skłaniać do tego, abyśmy dostrzegali potrzebę chleba u bliźnich i odpowiadali na nią jako na coś bardzo podstawowego, będącego potwierdzeniem autentyczności wiary — jej żywotności oraz realizacji przykazania miłości bliźniego.

2. Przykład świętych — św. Faustyna Kowalska

Św. Faustyna Kowalska — zakonnica ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, od chwili wyniesienia jej do chwały ołtarzy i ustanowienia publicznego kultu Bożego Miłosierdzia według objawień, jakich udzielił jej Pan Jezus — słusznie kojarzona jest w sposób jednoznaczny z orędziem Miłosierdzia. Sam Pan Jezus aż 7 razy nazwał ją „sekretarką Bożego Miłosierdzia” lub po prostu „Jego sekretarką”. Można więc odnieść wrażenie, że w ciągu 13 lat życia zakonnego nic innego nie robiła, jak tylko modliła się, doznawała wizji mistycznych i pisała swój *Dzienniczek*. Taki obraz Świętej, choć być może jest wzniosły i wzbudzający podziw, byłby jednak bardzo zubożony, a poniekąd nawet fałszywy.

Trzeba więc przypomnieć, że w domach Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia w Warszawie, Kiekrzu koło Poznania, w Płocku i w Białej koło Płocka, Derdach, Krakowie i w Wilnie, ta młoda zakonnica, od dziecka przyzwyczajona do ciężkiej pracy, wykonywała różne zadania i funkcje, nierzadko wymagające wiele wysiłku. Pracowała w ogrodzie, w piekarni, w kuchni i jako furtianka.

Na odnotowanie zasługuje pewien epizod, jaki miał miejsce w Krakowie, gdzie s. Faustyna, po powrocie z Wilna, mocno schorowana, pełniła obowiązki furtianki. To tylko z pozoru łatwe zadanie. Wymaga bowiem nieustannego ruchu w przyjmowaniu przychodzących ludzi, załatwiania najróżniejszych spraw i czujności.

W *Dzienniczku* (nr 1312) Święta opisuje, jak pewnego razu do furty przyszedł jakiś bardzo ubogi młody człowiek. Był bardzo wynędzniały, „w strasznie podartym ubraniu, boso i z odkrytą głową”, choć była już późna jesień. Był „bardzo zmarznięty, bo dzień był dżdżysty i chłodny”. Prosił o coś gorącego, co mógłby zjeść, aby się rozgrzać. Furtianka zeszła na dół do kuchni, gdzie w oznaczonym miejscu zawsze to, co zostało z posiłku, odkładano dla ubogich. Tym razem jednak nic już nie było. Pokręciła się jednak po kuchni i po chwili znalazła trochę zupy, którą podgrzała i wrzuciła do niej kawałek chleba. Podążyła do czekającego na furcie młodzieńcowi.

Kiedy zjadł i odbierała od niego niewielki garnek, w którym podała mu zupę, nagle poznała, że to był sam Pan Jezus. Jednak On natychmiast zniknął jej z oczu. Potem s. Faustyna zapisała w *Dzienniczku*: „Kiedy weszłam do mieszkania i zastanawiałam się nad tym, co zaszło przy furcie, usłyszałam te słowa w duszy: «Córko moja, doszły uszu moich błogosławieństwa ubogich, którzy oddalając się od furty błogosławiają mi, i podobało mi się to miłosierdzie twoje w granicach posłuszeństwa, i dlatego zszedłem z tronu, aby skosztować owocu miłosierdzia twego»”.

W odpowiedzi na to Święta napisała dalej: „Od tej chwili serce moje jeszcze czystsza miłością zapaliło się względem ubogich i potrzebujących. O, jak się cieszę, że mi przełożeni dali taką pracę” (nr 1313).

Z pewnością podobnych zdarzeń w jej życiu było wiele. Tak bardzo przypominają one scenę ze Starego Testamentu, kiedy Abraham przyjmując nieznanomych wędrowców i częstując ich tym, co miał najlepsze w swoim pasterskim namiocie, dał gościnę Boskiej Trójcy (por. Rdz 18, 1-8). Nikt z nas nie wie, kiedy — okazując miłosierdzie głodnemu czy potrzebującemu jakiejś naszej pomocy człowiekowi — służymy samemu Bogu.

B. SPRAGNIONYCH NAPOIĆ

1. Komentarz teologiczny

„Byłem spragniony, a daliście Mi pić” (Mt 25, 35).

Woda jest jednym z podstawowych i koniecznych darów oraz dóbr, które zostały dane do dyspozycji człowiekowi. Woda źródłem życia — tak mówi jedno z najbardziej podstawowych stwierdzeń, wyrażających jej znaczenie dla istnienia świata, a zarazem dla codziennej egzystencji człowieka. Wyraźnie odczuwamy ten fakt, gdy pojawiają się susze, brakuje opadów deszczu, wysychają źródła. Wtedy człowiek pyta się po prostu, co z nim będzie? Czy ziemia wyda plony? Czy drzewa wydadzą owoce? Czy będzie mógł żyć? Woda jest niezbędna także z tego powodu, że od jej obfitości zależy zdrowie człowieka. Czy bez wody moglibyśmy zachować higienę, a tym samym ustrzec się chorób? Jak w inny sposób zabezpieczyć czystość środowisk, w których żyjemy?

Kwestia wody jest jeszcze bardziej dramatycznie odczuwana w świecie, w którym rozgrywają się wydarzenia biblijne. Mają one przecież miejsce na terenach pustynnych, gdzie o wodę jest bardzo trudno i trzeba ją używać bardzo rozsądnie. W takich warunkach szybko odczuwa się jej brak, a tym samym człowiek niemal ociera się o niebezpieczeństwo śmierci z pragnienia. Z tych racji łatwo rozumie się, że ilekroć w Biblii pojawia się zalecenie, aby głodnego nakarmić, zawsze jest ono połączone z drugim, nierozdzielnie z nim połączonym: spragnionych napoić. To odpowiedź na najbardziej podstawową ludzką potrzebę, która jest po prostu związana z zachowaniem życia.

Przejmujące opisy pragnienia wody możemy znaleźć w opisach więźniów i zesańców, którzy całe dni i noce byli przetrzymywani w zamkniętych i dusznych wagonach w drodze na miejsce uwięzienia i zesłania. Za wodę byli gotowi oddać wszystko i znieść największe upokorzenia za łyk wody. Pozbawianie wody było największą torturą, jaką zadawano więźniom w obozach. Te tragiczne wydarzenia i doświadczenia uświadamiają nam, czym jest dar wody i jak należy go sobie cenić.

By przekonać się, jak bardzo człowiek biblijny jest uzależniony od wody i jak gwałtowne reakcje wywołuje jej brak, można sięgnąć do wędrówki Izraelitów przez pustynię, którzy znaleźli się w sytuacji, że nie mieli wody do picia. Autor relacjonujący te wydarzenia, stwierdza: „I kłócił się lud z Mojżeszem, mówiąc: «Daj nam wody do picia!»” (Wj 17, 2). Mojżesz usłyszał poważne oskarżenie: „Czy po to wyprowadziłeś nas z Egiptu, aby nas, nasze dzieci i nasze bydło wydać na śmierć z pragnienia?” (Wj 17, 3). Na jego prośbę, Bóg odpowiedział cudem. Na jego polecenie Mojżesz uderzył w skałę i wypłynęła woda, która ugasiła pragnienie ludu. Wydarzenie to wywarło tak wielkie wrażenie, że pamięć o nim jeszcze kilkakrotnie powraca w Piśmie Świętym, nabierając symbolicznej wymowy także w nauczaniu Jezusa.

Ze względu na swoje ożywiające i niezastąpione znaczenie, woda stała się symbolem życia Bożego, które jest udzielane narodowi wybranemu i poszczególnym ludziom. Obfitość wody będzie znakiem czasów mesjańskich i nowego życia, które one zapoczątkują, a także nowych owoców, które będą wydawać drzewa rosnące nad brzegami nowych rzek, które się pojawią. Z nowej świątyni, spod jej progu, wypłynie obfita woda, jak zapowiada prorok Ezechiel. Warto przywołać zakończenie wizji proroka, w której opisuje on efekty wywoływane przez wodę czasów mesjańskich, by zrozumieć znaczenie nadawane wodzie przez człowieka biblijnego: „A nad brzegami potoku mają rosnąć po obu stronach różnego rodzaju drzewa owocowe, których liście nie więdną, których owoce się nie wyczerpują; każdego miesiąca będą rodzić nowe, ponieważ woda do nich przychodzi z przybytku. Ich owoce będą służyć za pokarm, a ich liście za lekarstwo” (Ez 47, 12).

W nauczaniu Jezusa powracają zalecenia, aby spragnionym dać pić. Podobnie jak w przypadku głodnych, Jezus utożsamia się ze spragnionym i mówi: „Byłem spragniony, a daliście Mi pić” (Mt 25, 35. 42). Przyjście z pomocą spragnionemu jest spotkaniem z samym Chrystusem i oddaniem Mu czci. Podobnie jak w przypadku dania jeść głodnemu, także w przypadku podania wody nie chodzi więc o jakąś ogólną zachętę ze strony Jezusa, ale poważny i konkretny nakaz, którego weryfikacja będzie miała miejsce w czasie Sądu Ostatecznego. Nie przypadkiem Jezus mówi: „Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu

z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę, powiadam wam, nie utraci swojej nagrody” (Mt 10, 42). Codzienny dobry gest staje się w ten sposób drogą prowadzącą do udziału w życiu Bożym, a dzieje się tak dlatego, że każde dobro, uczynione przez człowieka, ma swoje źródło w dobroci Bożej, która się mu udziela. Jest ono znakiem, że Bóg łaskawie działa w człowieku.

W naszych warunkach, w których podanie wody nie jest tak wielką rzeczą, jak w świecie biblijnym, możemy powiedzieć, że zachęta do dania czegoś do picia spragnionemu każe po prostu zwracać uwagę na codzienne potrzeby bliźniego, jaką jest woda, aby na nie odpowiadać. Mamy w tym przypadku zachętę do potęgowania wrażliwości wobec życiowych potrzeb drugiego człowieka. Zadaniem chrześcijanina jest po prostu czynienie dobra. W tym duchu św. Paweł w Liście do Rzymian każe nam czytać zachętę Jezusa. Apostoł, powołując się na starotestamentalną Księgę Przysłów, pisze: „Jeżeli twój nieprzyjaciel cierpi głód — nakarm go. Jeżeli pragnie — napój go. Tak bowiem czyniąc, węgle żarzące zgromadzisz nad jego głową. Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (12, 19-21; por. Prz 25, 21-22). Czynienie codziennego dobra jest drogą do przemiany drugiego człowieka i posiada doniosły wymiar apologetyczny.

Przychodzi w tym miejscu na myśl ważne wydarzenie z życia Maryi, a mianowicie nawiedzenie św. Elżbiety, które nabiera szerszego znaczenia. Maryja udała się do niej, aby jej służyć w najbardziej codziennych potrzebach jako kobiecie spodziewającej się dziecka. Na pewno miało tam miejsce także podawanie wody, by odpowiedzieć na podstawową potrzebę Elżbiety. Nie jest to jakaś spekulacja, ale po prostu fakt, którego jednak nie relacjonuje Ewangelista; codzienna pomoc okazywana kobiecie spodziewającej się dziecka, obejmuje także podanie wody w pragnieniu. Maryja nawiedzająca Elżbietę jawi się jako kobieta pełniąca codzienne uczynki miłosierdzia, z troską patrząca na potrzeby swojej krewnej, aby jej towarzyszyć i przychodzić z pomocą.

2. Przykład świętych

— bł. Matka Teresa z Kalkuty

Po raz pierwszy usłyszałem o Matce Teresie z Kalkuty, kiedy byłem w seminarium duchownym w Sandomierzu pod koniec lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. W jakimś czasopiśmie misyjnym oglądałem obrazek, przedstawiający zakonnicę ubraną w hinduskie niebieskie sari. Zakonnica ta podtrzymywała kubek, z którego łapczywie pił niemiłosiernie wychudzony człowiek, siedzący na słomianej macie, gdyż wskutek trawiącej go choroby już nie miał siły wstać.

Fotograf uchwycił jedną z tysięcy podobnych czynności, jakie na co dzień, bez obecności kamer, czyniła Matka Teresa. Za jej przykładem Misjonarki Miłości — jej duchowe córki, nie tylko w Kalkucie, ale w wielu innych wielkich miastach całego świata, podają jeść i pić umiarkującym oraz z miłością opatrują ich ropiejące rany.

Takie obrazki wstrząsnęły sumieniem wielu osób, poruszyły polityków i ludzi bogatych. Coś na trwale zmieniło się w mentalności współczesnego świata. A wszystko za sprawą odważnego, kochającego serca jednej skromnej albańskiej zakonnicy — bł. Matki Teresy z Kalkuty.

Właściwie nazywała się Agnes Gonxha Bojaxhiu. W języku arabskim jej nazwisko oznacza „Pączek róży”. Urodziła się 26 VIII 1910 r. w Skopje, w stolicy dzisiejszej Macedonii, w zamożnej rodzinie albańskiej, jako najmłodsza z trójki rodzeństwa. Ojciec zajmował się handlem i dużo podróżował, mimo to bardzo troszczył się o swoje dzieci, okazując im wiele czułości. Odznaczał się wyjątkową troską o biednych, co na życie przyszłej świętej pozostawiło niezatarty ślad. Zmarł, gdy Agnes miała zaledwie 9 lat.

Wtedy obudziło się w niej pragnienie pracy misyjnej. Gdy uzyskała pełnoletniość, pod koniec września 1928 r. wyjechała do Irlandii, aby tam wstąpić do Zgromadzenia Sióstr Loretanek, które prowadziły działalność misyjną w Indiach. Na cześć Świętej z Lisieux przyjęła imię zakonne Teresa.

Niebawem wyjechała do Kalkuty, gdzie odbyła nowicjat i złożyła śluby zakonne. Pracowała jako nauczycielka w zamożnej dzielnicy miasta, a jednocześnie zajmowała się bardzo biednymi dziećmi z okolicy.

Po kilkunastu latach wytężonej pracy w 1946 r. udała się do Darjeeling u podnóża Himalajów dla poratowania zdrowia, gdyż od dzieciństwa była bardzo chorowita. Jadąc tam pociągiem, usłyszała wewnętrzny głos, nakazujący jej opuścić dotychczasowy zakon i zamieszkać wśród najuboższych, aby im pomagać. Po dwóch latach namysłu i modlitwy, szukania woli Bożej przez konsultacje z przełożonymi, siostra Teresa zdjęła zakonny habit i przywdziała strój ubogich kobiet hinduskich, aby być bliżej ludzi. Zamieszkała w jednej z najuboższych dzielnic Kalkuty. Tam, w opuszczonej szopie, otworzyła szkołę dla dzieci nędzarzy. Potem, po odbyciu kursu pielęgniarstwa, zajęła się chorymi i umierającymi na ulicy, którymi — ze względu na hinduistyczne przekonania religijne — nikt nie chciał się opiekować.

Niebawem dołączyły do niej dziewczęta i młode kobiety, które pragnęły tak jak ona służyć najbiedniejszym z biednych. I tak powstało zgromadzenie zakonne pod nazwą Misjonarek Miłości, które w dzień Matki Bożej Różańcowej 1950 r. zatwierdził papież Pius XII. Cechą tego zgromadzenia jest kontemplacja Jezusa w Eucharystii i praca na rzecz najuboższych, a przy tym radykalne ubóstwo i całkowite zawierzenie Bożej Opatrzności. Bardzo znamienne jest to, że w każdej kaplicy zakonnej Misjonarek Miłości, obok tabernakulum jest napis: „Pragnę!” To słowa Jezusa konającego na krzyżu.

W 1965 r. Misjonarki Miłości otworzyły swój dom w Wenezueli, a niebawem na zaproszenie papieża Pawła VI także w Rzymie. W niedługim czasie siostry były już w większości wielkich miast świata, a także w Afryce. Obecnie na świecie jest ponad 5 tysięcy Misjonarek Miłości, a w tej liczbie jest około 150 Polek. Podczas gdy inne wspólnoty zakonne przeżywają dramatyczny kryzys powołań, zgromadzenie Misjonarek Miłości wciąż cieszy się rosnącą liczbą nowych członkiń.

Ewangeliczna praca Matki Teresy i jej siostr została dostrzeżona i doceniona przez światowe autorytety. Za swoją działalność współczesna Samarytanka począwszy od 1962 r. wielokrotnie była nagradzana i odznaczana najwyższymi orderami i nagrodami, które od strony materialnej wspierały prowadzoną przez nią działalność, z od strony moralnej uwrażliwiały bogaty świat na ogromne obszary nędzy. W 1979 r. Matka Teresa otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla. Niezwykle cenili ją

także papieże: św. Jan XXIII, Paweł VI i św. Jan Paweł II, z którym wiele razy spotykała się.

Matka Teresa zmarła na zawał serca 5 IX 1997 r. Jan Paweł II zgodził się, aby z otwarciem procesu beatyfikacyjnego nie czekano przepisowych pięć lat. Po wnikliwym zbadaniu jej życia i rozległej działalności, ten sam papież beatyfikował ją w Rzymie 19 X 2003 r.

W ten oto sposób, prosty gest podania nędzarzowi coś do picia lub jedzenia, troska o to, aby przynajmniej w godziwych warunkach mógł spokojnie umrzeć, sprawił, że bogaty świat zachodni zaczął odtąd dostrzegać problem głodu i nędzy wokół siebie. Jednocześnie na bł. Matce Teresie z Kalkuty potwierdziła się prawda słów Ewangelii: „Kto wam poda kubek wody do picia, dlatego że należycie do Chrystusa, zaprawdę, powiadam wam, nie utraci swojej nagrody” (Mk 9, 41).

C. NAGICH PRZYODZIAĆ

1. Komentarz teologiczny

„Swoich szat użyczaj nagim!” (Tb 4, 16).

Ubiór odgrywa w życiu człowieka bardzo szczególną rolę, która wyróżnia go spośród wszystkich istot żywych. Z jednej więc strony stanowi ochronę ciała przede wszystkim przed zimą, którą człowiek musi sobie sam zabezpieczyć. Im bardziej na północ, tym troska o ubranie staje się rzeczą pilniejszą. Jedną z trosk człowieka jest zatem to, aby za pomocą odpowiednio dobranego do pór roku ubioru, chronić swoje życie i zdrowie. W świecie zwierząt sama natura dba o to, żeby w odpowiednim czasie nastąpiła zmiana ich „okrycia”, pozwalając im zmierzyć się ze zmianami pór roku. Z drugiej strony ubiór posiada także wymiar moralny, ponieważ jego celem jest zapewnienie człowiekowi ochrony poniekąd moralnej. W odpowiednim ubiorze wyraża się głównie troska o zachowanie wstydlivości, która stoi na straży czystości człowieka.

Oczywiście, niebagatelną sprawą jest także aspekt estetyczny ubioru, dlatego w odniesieniu do ubioru tak ważną rolę odgrywa moda, która określa i wydobywa aspekty estetyczne ludzkiego wyglądu. W większym bądź mniejszym stopniu ma ona także wymiar moralny, ponieważ ma strzec godności człowieka, wyrażając jego skromność i wstrzemięźliwość. Chociaż jest to kwestia poniekąd wtórna w odniesieniu do potrzeb człowieka, jest jednak zasługuje, by zwrócić na nią uwagę, aby także moda służyła mu i pomagała kształtować wartości duchowe.

Historia człowieka jest poniekąd historią jego ubioru, gdyż w nim wyraża się zarówno jego zmaganie się z naturą, a zwłaszcza z jej nieprzychylnością względem siebie, jak również stanowi ona odzwierciedlenie jego troski o swoją godność i życie w odpowiednich relacjach z drugimi.

Można powiedzieć, że w tradycji biblijnej ubiór odgrywa szczególną rolę, ponieważ pojawia się w kontekście grzechu pierwszych ludzi. Na początku, „choć mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu” (Rdz 2, 25). Potrzeba ubioru pojawiła się po upadku: „A wtedy otworzyły się im oczy i poznali, że są nadzy; spleli więc gałązki figowe i zrobili sobie przepaski” (Rdz 3, 7). Wypędzając Adama i Ewę z Raju oraz widząc ich nędzę, „Pan Bóg sporządził dla mężczyzny i jego żony odzienie ze skór i przyodział ich” (Rdz 3, 21). Według tradycji chrześcijańskiej to łaska Boża, niczym suknia, okrywała pierwszych ludzi, dlatego nie odczuwali wstydu. Byli oni „uwieńczeni chwałą i czią” przez samego Boga (Ps 8, 6). Ubiór, który stał się konieczny po grzechu pierwotnym, przypomina zatem, że człowiek potrzebuje łaski jako swojego odzienia. Ona prowadzi go do osiągnięcia stanu, w którym już na trwałe Bóg odzieje człowieka swoją chwałą. Ubiór ma więc znaczenie religijne i teologiczne, dlatego domaga się, by widzieć zawsze także jego symboliczne znaczenie. Nie wystarczy traktować ubioru tylko jako naturalnej potrzeby człowieka, będącej wynikiem zimna i potrzeby chronienia się przed niebezpieczeństwami, które z zewnątrz zagrażają człowiekowi, przede wszystkim jego słabemu ciału.

Z przytoczonych racji wezwanie do dzielenia się ubraniami z drugim człowiekiem ma znaczenie bardzo egzystencjalne, ponieważ służy zaspokojeniu podstawowej potrzeby ludzkiej. Posiada ona również znaczenie zarówno dla tego, kto dzieli się ubiorem z bliźnim, jak i dla tego, kto taką pomoc otrzymuje, ze względu na wymiar symboliczno-religijny tego gestu miłości.

Po ukazaniu tego ogólnego tła biblijnego, można przejść do omówienia praktycznych przykładów dzielenia się ubraniami, które spotykamy w Starym i Nowym Testamencie. Starotestamentalny mędrzec Syrach sformułował bardzo ważną obserwację dotyczącą codziennego życia człowieka: „Pierwsze potrzeby życiowe: woda, chleb, odzienie i dom osłaniający to, co wstydlive” (Syr 29, 21; por. 39, 26). Za tym podstawowym stwierdzeniem idą liczne zalecenia biblijne, które przypominają, by potrzebującemu nie odmawiać także pomocy w postaci odzienia, skoro należy ono do podstawowych potrzeb, decydujących o jego przeżyciu. Sam Bóg jest w tym względzie przykładem dla czło-

wieka, co potwierdza Księga Powtórzonego Prawa: „On wymierza sprawiedliwość sierotom i wdowom, miłuje cudzoziemca, udzielając mu chleba i odzienia. Wy także miłujcie przybysza, bo sami byliście przybyszami w ziemi egipskiej” (10, 18-19).

Tobiasz, mówiąc o wypełnianiu przez siebie Prawa i wierności Bogu, wyznaje: „Dawałem mój chleb głodnym i ubranie nagim” (Tb 1, 17). Pośród wielu podstawowych wskazań dawanych swemu synowi, również imieniem Tobiasz, zaleca: „Udzielaj swego chleba głodnemu, a swoich szat użyczaj nagim!” (Tb 4, 16). Prorok Ezechiel, ukazując człowieka sprawiedliwego, opisuje, jakimi czynami powinien się odznaczać. Stwierdza jednoznacznie: „Nagiego przyodziewa szatą” (18, 8; por. 18, 17).

Dzielenie się szatami w Starym Testamencie ma również wyraźne znaczenie i odniesienie symboliczne, a mianowicie powraca idea, że szata jest zapowiedzią zbawienia, którego udziela Bóg. On „przyodziewa w szaty zbawienia” (Iz 61, 10). On też udzieli człowiekowi ostatecznej szaty, czyli swojej szaty chwały.

Starotestamentalny nacisk położony na dzielenie się odzieniem ma swoje wyraźne przedłużenie w Nowym Testamencie. Chrystus, który utożsamia się z wieloma kategoriami ubogich, utożsamiał się także z nagi: „Byłem nagi, a przyodzialiście Mnie” (Mt 25, 36. 43). Św. Jakub w swoim liście, podkreślając, że wiara domaga się uczynków, zwraca uwagę pierwszym chrześcijanom na zabezpieczenie ubogiemu koniecznego odzienia: „Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś w was powie im: «Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i najedzcie do syta!» — a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała — to na co się to przyda” (2, 15-16). Zobowiązanie to nie straciło swojej aktualności i w naszych czasach.

Także w Nowym Testamencie ubiór zachowuje swoje znaczenie symboliczne. Łączy się ściśle z sakramentem chrztu i jego wymową duchową. Ochrzczeni zostają przyobleczeni w Chrystusa — On staje się ich szatą, czyniąc ich nowymi ludźmi (por. Rz 13, 14; Ga 3, 27; Ef 4, 22-24; Kol 3, 9;). Wyraźniej niż w Starym Testamencie wskazuje na łaskę, którą Bóg odziewa człowieka zbawionego, czyniąc go pięknym w oczach Bożych i ludzkich. Lśniącą, białą szatą jest obiecana zbawionym w niebie, którzy staną przed Bogiem w blasku uzyskanego już na zawsze udziału

w chwale Bożej. Księga Apokalipsy promieniuje takim właśnie przesłaniem dotyczącym ludzkiego ubioru

W naszych refleksjach, nastawionych na odniesienie do Maryi, symboliczne znaczenie ubioru możemy połączyć z Jej niepokalanym poczęciem. W pierwszej chwili swego istnienia została Ona obdarowana pełnią łaski, pełnią daru zbawienia, które stało się dla Niej nową szatą, czyniącą Ją „całą piękną”. Maryja otrzymała od Boga to, co pierwsi ludzie utracili w Raju z powodu grzechu — otrzymała szatę łaski. Patrząc na Maryję, na wymowę Jej obdarowania przez Boga, dostrzegamy, co jest i powinno być prawdziwą ozdobą człowieka. Stare powiedzenie, według którego „nie szata zdobi człowieka”, w Maryi znajduje swoją najdoskonalsze urzeczywistnienie. Jej ozdobą jest łaska miłosiernego Boga, która sprawia, że tylko Ona zwraca naszą uwagę, budzi podziw i zachęca do Jej naśladowania. Troska o zabezpieczenie ubogiemu codziennego ubioru do pewnego stopnia nosi na sobie blask niepokalanego poczęcia Maryi.

2. Przykład świętych **— św. Józef Gorzdzowski**

Nasz święty urodził się w Sanoku w 1845 r. w dzień Wszystkich Świętych. Kształcił się w gimnazjum w Przemyślu. Gdy wybuchło powstanie styczniowe w 1863 r., uciekł ze szkoły, aby walczyć o wolność Ojczyzny. Po klęsce powstania dokończył podstawową edukację i podjął studia prawnicze na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Po dwóch latach przerwał je i wstąpił do seminarium duchownego we Lwowie, które ukończył, przyjmując święcenia kapłańskie w katedrze lwowskiej dnia 25 VII 1871 r.

Przez pierwszych 6 lat kapłaństwa pracował w kilku parafiach na terenie dzisiejszej Ukrainy, wszędzie dając się poznać jako duszpasterz szczególnie otwarty na ludzi i wrażliwy na ich potrzeby duchowe oraz materialne. W tym czasie opracował szereg materiałów katechetycznych, spośród których na uwagę zasługuje jego *Katechizm dla szkół*

ludowych, który był zalecany w Diecezji Przemyskiej jako najlepszy podręcznik do nauki religii.

Po przeniesieniu w 1877 r. do Lwowa, ks. Gorazdowski podjął dynamiczną działalność charytatywną we współpracy z księżną Jadwigą Sapieżyną. Lista jego inicjatyw apostoelskich jest imponująca. Między innymi założył Towarzystwo „Boni Pastores”, które zrzeszało księży pragnących gorliwiej pracować dla chwały Bożej i dobra ludu. Z myślą o nich redagował czasopismo „Bonus Pastor”. Przede wszystkim jednak poświęcając wszystkie swe siły pracy wśród ubogich, założył we Lwowie Związek Katolickich Towarzystw Dobroczynnych, którego został wiceprezesem. Ponadto utworzył tanią Kuchnię Ludową, zakład dla nieuleczalnie chorych, Internat dla Studentów Seminarium Nauczycielskiego św. Jozafata, katolicką szkołę polsko-niemiecką, do pracy w której sprowadził Braci Szkół Chrześcijańskich, oraz Zakład Dzieciątka Jezus, którego zadaniem była opieka nad nieślubnymi, niechcianymi i porzucenymi dziećmi, a także ich matkami. Można powiedzieć, że był to odpowiednik współczesnego domu samotnej matki połączonego z sierocińcem. Szacuje się, że w tym zakładzie uratowano około 3 tysięcy dzieci i bardzo wiele matek.

Ks. Gorazdowski miał niezwykły talent organizacyjny, dzięki któremu na różne sposoby zyskiwał nie tylko całe zastępy duchownych i świeckich współpracowników, ale także hojnych sponsorów dla prowadzonych dzieł charytatywnych. Gdzie tylko dostrzegł ludzką biedę, niemal natychmiast reagował, tworząc odpowiednie struktury, dzięki którym można było nie tylko doraźnie, ale systemowo rozwiązać problem społeczny.

Sam ks. Gorazdowski żył bardzo skromnie, wprost nędznie. Nie dbał ani o jedzenie, ani o ubranie. Siostry józefitki, które założyły, aby skuteczniej prowadzić działalność charytatywną, bezskutecznie starały się zapewnić mu nowe ubranie, ale wszystko co od nich lub od innych osób dostawał na własność niemal natychmiast rozdawał ubogim, którzy bez przerwy oblegali jego plebanię przy kościele św. Mikołaja we Lwowie, gdzie był proboszczem. Nigdy nikomu nie odmawiał choćby najmniejszego wsparcia. Z tej racji lwowska biedota z szacunkiem mówiła o nim:

„Książd Dziadów”. Po jego śmierci mówiono, że był „okiem ślepemu, nogą chromemu, ojcem ubogich”.

Źródłem jego niezwyklej pracy charytatywnej był kult Chrystusa w Najświętszym Sakramencie i całkowite zawierzenie siebie św. Józefowi.

Ks. Zygmunt Gorazdowski zmarł 1 I 1920 r. w wieku 75 lat. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył abp Józef Bilczewski, metropolita lwowski. Po ponad 80 latach, obydwaj razem zostali beatyfikowani przez Jana Pawła II we Lwowie 26 VI 2001 r. Wtedy o naszym świętym papież powiedział, że „był prawdziwą perłą łacińskiego duchowieństwa Archidiecezji Lwowskiej”.

Tych dwóch wielkich pasterzy Lwowa z początku minionego stulecia w jednym obrzędzie kanonizacyjnym papież Benedykt XVI ogłosił świętymi w Rzymie dnia 23 X 2005 r. razem z trzema innymi świętymi: św. Albertem Hurtado, św. Kajetanem Catanoso i św. Feliksem z Nicosii. Była to pierwsza Msza święta kanonizacyjna tego papieża, a jednocześnie akt zamknięcia rozpoczętego przez Jana Pawła II Roku Eucharystycznego i XI Zgromadzenia Zwyczajnego Synodu Biskupów poświęconego tajemnicy Eucharystii. Z tej racji Benedykt XVI w homilii podkreślił wspólną dla tych świętych troskę o to, aby Jezus eucharystyczny był w centrum ich życia. Wskazując na ich przykład zachęcił wszystkich do głębokiego życia eucharystycznego. Powiedział między innymi, że zarówno dla duchownych, jak i świeckich „duchowość eucharystyczna winna być wewnętrznym motorem wszelkiej działalności, i nie jest dopuszczalny żaden rozdźwięk między wiarą i życiem w ich misji napełniania świata duchem chrześcijańskim”.

W ten oto sposób św. Zygmunt Gorazdowski jednocząc się z Chrystusem eucharystycznym, odnajdywał Go w ubogich, cierpiących i nagich, dla których oddawał nawet własną odzież.

D. PODRÓŻNYCH W DOM PRZYJĄĆ

1. Komentarz teologiczny

„Nie zapominajcie też o gościnności” (Hbr 13, 2).

W każdym czasie podróżowanie było wielką pasją człowieka, ponieważ łączyło się z nim zaspokojenie pragnienia poznania świata, ludzi, wydarzeń itd. Było ono uprzywilejowaną drogą do osiągnięcia wiedzy i zdobycia życiowych doświadczeń. Starotestamentalny Syrach pochwała człowieka, który wiele podróżował: „Mąż, który podróżował, zna wiele rzeczy i mądrze przemawiać będzie, kto ma wielkie doświadczenie. Kto nie ma doświadczenia, wie mało, a ten, kto podróżował, wzbogacił swoją sprawność. Wiele widziałem w moich podróżach i więcej rozumiem niż wypowiedzieć potrafię” (34, 9-11). Do tych racji poznawczych podróżowania doszły ściśle z nimi związane racje religijne, które streszcza słowo *pielgrzymowanie*. Nie bez znaczenia były też racje handlowe, które kupców niemal siłą rzeczy wysyłały w drogę.

We wszystkich kulturach i religiach okazanie gościnności podróżującemu, zwłaszcza pielgrzymom, było zawsze wysoko cenione i uważane za jedną z najbardziej ludzkich i religijnych postaw. Literatura starożytna wielokrotnie o tym fakcie przypomina, tak samo jak konsekwentnie potępia wszelką nieprzychylną w stosunku do podróżujących. Chodziło w tym przypadku o gest wyjątkowej życzliwości w stosunku do bliźnich znajdujących się w potrzebie z powodu oddalenia od domu i braku odpowiedniej infrastruktury w drodze, która pozwalałaby na spokojne wędrowanie. Decydującą rolę odgrywała więc w podróżowaniu ludzka przychylność, wyrażająca się w otwarciu drzwi podróżującemu, stanowiąca dla niego podstawę ufego udania się w drogę i szczęśliwego powrotu do domu.

Z punktu widzenia biblijnego gościnność została szczególnie dowartościowana przez fakt, że właśnie od gościny okazanej przez Abrahama trzem tajemniczym przybyszom. Goszcząc Ich, Abraham przyjął samego Boga. O tego momentu zaczęła realizować się wielka obietnica Boga,

która została wcześniej złożona (por. Rdz 18, 1-15). Wszystko zaczyna się od życzliwego wyjścia Abrahama naprzeciw przybyszom, do których zapraszająco mówi: „O Panie, jeśli darzysz mnie życzliwością, racz nie omijać Twego sługi! Przyniosę trochę wody, wy zaś raczcie obmyć sobie nogi, a potem odpocznijcie pod drzewami. Ja zaś pójdę wziąć nieco chleba, abyście się pokrzepili, zanim pójdziecie dalej, skoro przechodzicie koło sługi waszego” (Rdz 18, 3-5). W czasie tej wizyty Abrahamowi i Sarze zostały zapowiedziane narodziny syna — Izaaka. Wtedy nabrała najbardziej realnych kształtów Boża zapowiedź dana Abrahamowi, według której „On ma stać się ojcem wielkiego i potężnego narodu i przez niego otrzymają błogosławieństwo wszystkie ludy ziemi” (Rdz 18, 18). Z tej gościnności okazanej samemu Bogu wyłonią się dzieje zbawienia, które rozwijają się do dnia dzisiejszego i w których także my uczestniczymy.

W Starym Testamencie gościnność nabiera z biegiem czasu coraz większego znaczenia, zwłaszcza wtedy gdy rozwija się pobożne pielgrzymowanie Żydów do świątyni w Jerozolimie, a także do innych świętych miejsc. Przyjęcie pielgrzyma staje się aktem religijnym, ponieważ w gruncie rzeczy chodzi o przyjęcie w osobie pielgrzyma samego Boga i umożliwianie okazywaną gościnnością oddania Mu czci.

Z tego powodu rodzi się coś, co można nazwać etosem gościnności. Starotestamentalni mędrcy przestrzegają gospodarzy przed wykorzystywaniem podróżnych, jak i podróżnych przed wykorzystywaniem życzliwych gospodarzy. Mędrzec Syrach mówi z goryczą: „Choć przyjmiesz kogoś do stołu i dasz pić, zamiast podzięki postyszysz przykre słowa”; a nieco dalej dodaje: „Ciężkie są dla człowieka rozumnego obelgi wierzyciela i wymawianie gościny” (Syr 29, 25. 28). Mimo pojawiających się nadużyć, nigdy nie przestaje się zachęcać do gościnności względem podróżnych i obcych.

W Nowym Testamencie gościnność nabiera nowego znaczenia, stając się cnotą czasów mesjańskich. Przede wszystkim sam Jezus w pełnieniu swojej misji zbawczej wielokrotnie korzysta z ludzkiej gościnności. Miał On także ulubione miejsca, w których się zatrzymywał, jak na przykład w Betanii, gdzie był gościnnie przyjmowany przez Łazarza, Marię i Martę (por. Łk 10, 38-42). Marta, która jest znana ze swojej zapo-

biegliwości i życzliwości wobec Jezusa przychodzącego do jej domu, stała się symbolem gościnności chrześcijańskiej i jako taka jest czczona w Kościele do dnia dzisiejszego. Niekiedy to Jezusowe udawanie się w gościnę budziło szemranie: „Do grzesznika poszedł w gościnę” (Łk 19, 7). Mimo to Jezus z niej korzystał, zachęcając zarazem do przyjmowania podróżnych: „Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie” (Mt 25, 35. 43). Podobnie jak w przypadku zalecania innych form przychylności wobec ubogich, tak i w tym przypadku Jezus utożsamia się z człowiekiem podróżującym. W ten sposób jego przyjęcie nabiera nowej wymowy — staje się miłością i czcią okazaną samemu Jezusowi.

Z gościnności uczniów Chrystusa korzystają potem posłani przez Niego na cały świat Apostołowie. Dzieje Apostolskie, a zwłaszcza pisma św. Pawła, zawierają liczne wspomnienia okazanej gościnności oraz wyrazy wdzięczności apostoelskiej za okazaną gościnę, dzięki której mógł się rozwijać Kościół i poszerzać owocnie swoją działalność. Życzliwe przyjęcie Apostołów i okazana im gościnność w pełnieniu ich misji zleconej przez Chrystusa staje się udziałem w życiu i budowaniu Kościoła, zasługującym na błogostawieństwo Boże, które zapowiadał Chrystus w swoim nauczaniu. Z tych powodów gościnność urasta do rangi cnoty o wybitnym znaczeniu kościelnym, stając się udziałem w dziele zbawienia. Dlatego w Liście do Hebrajczyków, w nawiązaniu zarówno do doświadczeń starotestamentalnych, zwłaszcza Abrahama i Tobiasza, jak i doświadczeń Kościoła apostoelskiego, została sformułowana zachęta: „Nie zapominajcie też o gościnności, gdyż przez nią niektórzy, nie wiedząc, aniołom dali gościnę” (13, 2).

Nawiązując do wskazań apostoelskich, w dziejach Kościoła widzimy wyraźnie, że cnota gościnności wobec podróżnych i pielgrzymów była zawsze przestrzegana. Narodziło się z niej staropolskie powiedzenie: „Gość w dom — Bóg w dom”, które kształtowało obyczaj, ucząc przychylności do podróżujących. Talerz przy wigilijnym stole dla niespodziewanego gościa jest jednym z wymownych znaków obyczaju kształtowanego w duchu ewangelicznym. Gościnność ewangeliczną starano się w ciągu wieków realizować zarówno indywidualnie, jak i instytucjonalnie, przez tworzenie, na przykład, przy sanktuariach „domów pielgrzyma”. Mimo że podróżowanie stało się dzisiaj łatwiejsze niż w mi-

nionych wiekach, to cnota gościnności wciąż zachowuje swoją aktualność i sens zwłaszcza wobec pielgrzymów.

Gdy patrzymy na Matkę Najświętszą i chcemy w jakiś sposób zobaczyć Ją w kontekście gościnności, o której mówimy, stwierdzamy, że nie ulega wątpliwości, iż znajdujemy w Niej najwyższą realizację tej cnoty. Kwestia gościnności odsyła przede wszystkim do spojrzenia na Jej macierzyństwo, które opisuje najwymowniej Jej życie i misję podjętą w planie zbawienia, za pośrednictwem którego okazała szczególną gościnność Synowi Bożemu, stającemu się człowiekiem, najpierw w swoim sercu, w swoim łonie, a także w swoim domu i w całym życiu. Już ojcowie Kościoła w duchu serdecznej gościnności patrzyli na macierzyństwo Maryi i Jej związek z Chrystusem. Jej ciało i dusza — Jej życie stało się miejscem szczególnej gościnności względem boskiego Przybyśza, który przyszedł zbawić człowieka. W tej perspektywie jawi się Ona jako przyjmująca Boga, otwierając się na Niego całkowicie, robiąca Mu miejsce, z którego może On wyjść do człowieka. Maryja, jako Matka Wcielonego Słowa, jest uosobioną gościnnością i jej worem dla chrześcijan.

2. Przykład świętych — św. Benedykt z Nursji

Jednym z ojców nowożytnej cywilizacji europejskiej jest św. Benedykt z Nursji. Rozwijana przez jego duchowych synów duchowość gruntownie zmieniła styl życia mieszkańców Europy w II połowie pierwszego tysiąclecia. Narzędziem tak głębokiej przemiany stała się niewielka książeczka pt. *Reguła*, którą on pozostawił.

Przyszedł na świat około 480 r. w miasteczku Nursja (wł. Norcia), niedaleko Asyżu, w zamożnej rodzinie. Kształcił się w Rzymie. Jednak przerwał studia i przez trzy lata mieszkał w pustelni w Subiaco. Stamtąd około 529 r. przeniósł się do opuszczonej rzymskiej fortecy na Monte Cassino, gdzie założył klasztor. Niebawem zaczęli napływać tu liczni kandydaci do życia mniszego, dla których zredagował wspomnianą *Regułę*. Stała się ona podstawą dla wszystkich kolejnych klasztorów bene-

dyktyńskich, które szybko rozprzestrzeniły się najpierw we Włoszech, a potem po całej ówczesnej Europie. Klasztory benedyktyńskie oraz zakładane przy nich szkoły stały się centrami kształcenia, kultury i wychowania, przez co skutecznie przyczyniły się do ostatecznego upadku pogaństwa w Europie.

Św. Benedykt zmarł w Wielką Sobotę 21 III 547 r., stojąc wsparty na ramionach braci, niczym żołnierz na polu walki, co przedstawia między innymi pomnik tuż przy wejściu na teren klasztoru na Monte Cassino.

Wśród lapidarnych zapisów *Reguły*, które przeobraziły kulturę średniowiecznej Europy, jest także zalecenie gościnności wobec podróżnych i pielgrzymów. W 53 rozdziale (wersety 1-15) św. Benedykt poleca m.in.: „Wszystkich przychodzących do klasztoru gości należy przyjmować jak Chrystusa, gdyż On sam powie: «Gościem byłem i przyjęliście mnie» (Mt 25, 35). Wszystkim trzeba też okazywać należyny szacunek, a zwłaszcza zaś braciom w wierze (Ga 6, 16) oraz pielgrzymom.

A zatem, skoro tylko zawiadomią o przybyciu gościa, przełożony i bracia wyjdą mu na spotkanie z całą usłużnością miłości. Najpierw niech się wspólnie pomodlą, później zaś powitają w pokoju. [...] przy powitaniu, jak i przy pożegnaniu gości, należy ich pozdrawiać z wielką pokorą, schylając głowę lub padając przed nimi na ziemię. W ten sposób bowiem oddajemy cześć Chrystusowi, którego przyjmujemy w ich osobach.

Po powitaniu wypada zaprowadzić gości na modlitwę, potem zaś razem z nimi usiądzie sam przełożony lub ten, komu on to zadanie zleci. Trzeba przeczytać gościom ku ich zbudowaniu coś z Prawa Bożego, a później okazywać im życzliwość na każdym kroku. Ze względu na gościa przełożony może post naruszyć, chyba że jest to dzień szczególnego postu, którego nie godzi się łamać. [...]

Opat poda wodę do mycia rąk, a nogi wszystkim gościom będą myć i opat i cała wspólnota. Umywszy zaś odmówią werset: «Przyjęliśmy, Boże, miłosierdzie Twoje w środku Twojej świątyni» (Ps 47, 10).

Z największą troskliwością należy przyjmować ubogich i pielgrzymów, ponieważ w nich to przede wszystkim przyjmujemy Chrystusa”.

E. WIĘŹNIÓW POCIESZAĆ

1. Komentarz teologiczny

„Pamiętajcie o uwięzionych, jakbyście byli sami więźniami” (Hbr 13, 3).

Doświadczenie więzienia, choć w większości przypadków nie dotyczy nas osobiście, pobudza wyobraźnię. Jesteśmy w stanie wyobrazić sobie, co to znaczy popełnić przestępstwo i zostać skazanym na karę więzienia. A więzienie oznacza oddzielenie od pierwotnej dla człowieka społeczności i skazanie na odosobnienie, najczęściej w ciężkich warunkach. Owszem, już samo oddzielenie od społeczności na jakiś czas, z jakiegokolwiek powodu, jest czymś bardzo trudnym dla człowieka, który z natury rzeczy chce żyć we wspólnocie i nawiązywać w niej relacje z innymi. Skazanie na odosobnienie z powodu jakiegoś przestępstwa, czyli umieszczenie kogoś w więzieniu, oznacza pozbawienie możliwości kontaktowania się ze światem i z bliskimi, odebranie możliwości pracy i codziennych zajęć, narzucenie rygoru obcego człowiekowi, towarzystwo innych przestępców, ograniczenia dotyczące właściwie każdej dziedziny życia. Jednym słowem, stan więźnia jest opłakany, a w związku z tym po prostu godny najwyższego współczucia. Nie chodzi więc o usprawiedliwienie więźnia i łatwe ułaskawienie. Sprawiedliwość bowiem zakłada pewne wymogi dyscyplinarne, łącznie z więzieniem. Domaga się jednak także uszanowania ludzkiej godności i okazywania współczucia przestępcy.

Tradycja biblijna, chociaż nie da się na jej podstawie wypracować systemu penitencjarnego, zna doświadczenie więzienia, odosobnienia, „domu niewoli”, wygnania, a więc tego, co w ogólniejszym znaczeniu nazwalibyśmy oddzieleniem od społeczności i skazaniem na odosobnienie. Wiemy, że w Izraelu bardzo wcześnie więźniów umieszczano w specjalnym budynku (por. 2 Sm 20, 3), chociaż najczęściej umieszczano ich w nieużywanych zbiornikach na wodę (por. Jr 38, 6; Za 9, 11).

Warto pamiętać przede wszystkim, że w Starym Testamencie doświadczenie niewoli stanowi poniekąd pierwotne doświadczenie narodowe, mające znaczenie dla jego ukonstytuowania się w dziejach. Tę niewolę przeżył Izrael w Egipcie, który na zawsze będzie już identyfikowany przez Żydów jako „dom niewoli” (Wj 13, 3). Jego szczęśliwe opuszczenie stanie się synonimem wyzwolenia, mającego znaczenie polityczne, ale przede wszystkim religijne. Będzie ono wstępem historycznym i kluczem teologicznym do interpretowania przymierza. Księga Wyjścia jest niezastąpioną lekturą, by poznać to wydarzenie i jego znaczenie teologiczne. Naród wybrany w swoich dziejach doświadczył wielu deportacji. Wprawdzie była to praktyka znana na Wschodzie, różniąca się od powszechnie rozumianego uwięzienia, niemniej jednak był to zawsze cios dla narodu i jego rozwoju, pozbawiający go swobody życia i kształtowania relacji społecznych oraz życia religijnego. Niewola babilońska, po niewoli egipskiej, stała się w Starym Testamencie drugim synonimem niewoli i więzienia. Była to kara Boża za niewierność przymierzu.

Obok doświadczeń zbiorowych Biblia przedstawia losy pojedynczych ludzi wziętych do niewoli lub zamkniętych w więzieniu. Chodzi głównie o słuszną karę za przestępstwa, ale w niektórych wypadkach także o opatrnościową próbę i wypływające z niej przesłanie. W tym drugim przypadku rzecz dotyczy przede wszystkim proroków, przy czym szczególne znaczenie posiada uwieszenie proroka Jeremiasza (Jr 20, 2; 32, 2-3; 37, 11-21; 38, 6). Na podstawie różnych kontekstów dowiadujemy się, że ponoszą oni słuszną karę, ale miłosierny Bóg o nich pamięta i troszczy się o nich. Psalmista stwierdza:

„Bo Pan wysłuchuje biednych
I swoimi więźniami nie gardzi” (Ps 69, 34).

Bóg pamięta także o tych więźniach, którzy Nim pogardzali, i przychodzi do nich ze swoim wyzwoleniem:

„I w swoim ucisku wołali do Pana,
a On ich uwolnił od trwogi.
I wyprowadził ich z ciemności i mroku,
A ich kajdany pokruszył” (Ps 107, 13-14).

Szczególnie pamięta Bóg o niesłusznie więzionych. Starotestamentalny Mędrzec, zgłębiając tajemnicę Mądrości Bożej, pisze na temat Józefa sprzedanego przez braci w niewolę: „[Mądrość Boża] nie opuściła Sprawiedliwego, gdy go zaprzędano, ale go wybawiła od grzechu. Zeszła z nim razem do lochu i nie opuściła go w więzach, aż mu przyniosła berło królestwa i władzę nad jego ciemieczkami. Dowiodła, że kłamią jego oskarżyciele, a jemu dała sławę na wieki” (Mdr 10, 13-14). Bóg żąda od swoich wyznawców, aby „rozrywali kajdany zła” (Iz 58, 60).

Przez doświadczenie więzienia przeszedł Jan Chrzciciel (Mt 14, 3), a potem sam Jezus, który był związany (J 18, 12; Mt 27, 2), a także zapewne wtrącony do więzienia. Przeszedł On przez więzienie urzeczywistniając swoją zbawczą mękę, a tym samym swoje miłosierdzie ofiarował także więźniom, zapowiadając, że i oni mogą zostać zbawieni — nie są wykluczeni z Jego planu zbawienia. W ten sposób potwierdził to, co zapowiadał na początku swojej publicznej działalności, gdy w synagodze w Nazarecie odczytał z Księgi proroka Izajasza zapowiedź meśjańską i odniósł ją do siebie: „Duch Pański spoczywa na mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność” (Łk 4, 18). Ewangelie nie mówią o relacji Jezusa do więźniów, ale możemy słusznie założyć, że dotarł także do nich ze swoim przesłaniem i był blisko nich. Ówczesne więzienia pozwalały na pewien kontakt ludzi z zewnątrz z więźniami. Jeśli Jezus w swojej mowie eschatologicznej utożsamia się z więźniami, zalecając ich pocieszające i współczujące nawiedzanie, to i On sam na pewno był pierwszy w pełnieniu tego dzieła, skoro usilnie zaleca: „Byłem w więzieniu, a przyszlście do Mnie” (Mt 25, 36. 43).

W odniesieniu do nauczania Jezusa, nawiedzanie i pocieszanie więźniów weszło do kanonu chrześcijańskich dzieł miłosierdzia. List do Hebrajczyków pochwała tych, którzy w imię wierności słowu Bożemu „współcierpią z uwiezionymi” (10, 34), a na końcu wzywa: „Pamiętajcie o uwiezionych, jakbyście byli sami więzieni, i o tych, co cierpią, bo i sami żyjecie w ciele” (13, 3).

Nakaz Chrystusa i praktyka pierwotnego Kościoła miała swoje bogate reperkusje w dziejach Kościoła, w podejmowanej trosce o więźniów. Bardzo wymowną działalność prowadzili trynitarze — zakonnicy zajmu-

jący się wykupywaniem niewolników z rąk mużułmańskich. Pomoc świadczona więźniom była i pozostaje powszechnym dziełem chrześcijańskim, wyrażając się choćby w dostarczaniu im żywności, pamięci wyrażanej przy okazji świąt itp.

Odwiedzanie więźniów jest dzisiaj bardzo utrudnione, dlatego ważnym elementem współczucia z więźniami jest i powinno być przyjęcie ich, gdy opuszczają zakład karny, do wspólnoty i włączenie na nowo do życia społecznego. Trzeba zapytać się, czy nie jesteśmy zbyt radykalnie nastawieni do ludzi dopuszczających się przestępstw i nie skazujemy ich na odrzucenie? Powszechne wołanie o karę śmierci w społeczeństwie chrześcijańskim powinno zostać głęboko zweryfikowane. Trzeba zapytać się, nawiązując do doświadczeń Starego Testamentu, w jaki sposób traktujemy zwłaszcza uchodźców, którzy z rozmaitych powodów zostali zmuszeni do opuszczenia swojej ojczyzny, a teraz mieszkają pośród nas? Ich los jest bardzo zbliżony do losu więźniów, gdyż żyją w oddaleniu od swoich wspólnot. Papież Jan Paweł II bardzo mocno podkreślał wspólnotę losu uwięzionych i wygnańców, a także emigrantów.

Gdy patrzymy na misję Maryi w tajemnicy zbawienia, to odkrywamy, że uczestniczy Ona w Chrystusowej misji wyzwolenia grzesznika z niewoli grzechu. Jej misja od Wcielenia aż po Krzyż jest przede wszystkim odniesiona do tej podstawowej i najcięższej niewoli, która ciąży na rodzaju ludzkim. Jej powszechna troska o zbawienie człowieka została wyrażona w Jej ścisłej więzi z Chrystusem. Uzasadnia ona nazywanie Jej Matką miłosierdzia w stosunku do wszystkich, każe nam również zapytać się, jak odpowiedzieć w życiu na Chrystusowe wezwanie do nawiedzania i pocieszania uwięzionych? W jaki sposób tę kategorię ubogich objąć naszym miłosierdziem?

W zakonie trynitarzy czci się Matkę Bożą, dodając określenie „od wykupu”, czyli Tę, która przyczynia się swoim wstawiennictwem do znalezienia środków na wykup niewolników, dodaje odwagi tym, którzy tego wykupu dokonują, a w końcu wszystkich uwrażliwia na los drugiego człowieka. W obliczu tragedii więźniów — ich osobistej i społecznej, która wynika z każdego przestępstwa czy wygnania z rodzinnych stron — trzeba pamiętać z Maryją również o tej formie ubóstwa w dzisiejszym świecie.

2. Przykład świętych — św. Jan de Matha

Jak w naszym życiu, tak i w przypadku świętych nierzadko jest tak, że jakieś przeżycie czy doświadczenie z okresu młodości na trwałe pozostawia ślad i daje początek wielkim делам.

Jednym z przykładów tej prawidłowości jest św. Jan de Matha, założyciel zakonu trynitarzy, którego najbardziej charakterystyczną cechą działalności, oprócz szerzenia kultu Przenajświętszej Trójcy, było wykupywanie chrześcijan, którzy wskutek wypraw krzyżowych i towarzyszących im wojen trafiali w niewolę muzułmańską. Według różnych szacunków, na przestrzeni swej historii trynitarze uwolnili około 900 tys. jeńców, płacąc za nich okup.

W roku 1685 r. król Jan III Sobieski sprowadził trynitarzy do Polski, gdzie mieli około 65 domów zakonnych. Wskutek kasaty utracili wszystkie klasztory i kościoły. Ostatni polski trynitarz zmarł w 1907 r. Po niemal stu latach nieobecności tego zakonu w Polsce, trynitarze powrócili i obecnie mają dwa domy. Pierwszy z nich założył o. dr Jerzy Kępiński w miejscowości Budziska niedaleko Połańca, należącej do parafii Zofiówka. Drugi dom, w którym kandydaci odbywają swoją formację, rozwija swoją działalność w Krakowie, prowadząc między innymi duszpasterstwo w tamtejszych zakładach karnych. Obecnie do trynitarzy należy około 40 Polaków. Cały zakon, mający liczne domy w całym świecie, skupia w swoich szeregach około 630 zakonników, nie licząc tysięcy świeckich współpracowników.

Ponieważ współcześnie zanikł problem jeńców wojennych, trynitarze, wciąż wierni swemu charyzmatowi, zajęli się ludźmi, którzy popadli w dużo gorszą niewolę, jaką są współczesne nałogi, takie jak: alkoholizm, narkomania, seks czy Internet.

To wspaniałe dzieło ma swój początek w młodzięczych latach św. Jana de Matha. Urodził się on około 1154 r. w małej alpejskiej miejscowości Faucon w Prowansji (południowo-wschodnia Francja) w rodzinie szlacheckiej. Kształcił się między innymi w Marsylii, gdzie po raz pierwszy zetknął się z problemem piractwa morskiego i niewolnictwa chrze-

ścijan wśród muzułmanów. Po ukończeniu studiów teologicznych w Paryżu i uzyskaniu doktoratu w 1192 r., był wykładowcą na powstającej wtedy Sorbonie. W tym czasie zaprzyjaźnił się z Lotario Segni, który wkrótce został papieżem Innocentym III. Także wtedy niepowodzenia wypraw krzyżowych, mających na celu obronę Ziemi Świętej przed muzułmanami, sprawiły, że wielu chrześcijan dostało się do niewoli muzułmańskiej. Fakt ten bardzo poruszył Jana de Matha.

W 1193 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Kiedy niebawem odprawił pierwszą Mszę świętą — jak podaje pobożna tradycja — prosił Boga o znak z nieba, do jakiego zakonu miałyby wstąpić. Podczas Przeistoczenia, kiedy uniósł Hostię w górę, ujrzał Chrystusa w majestacie z niebiesko-czerwonym krzyżem wraz z dwoma niewolnikami skutymi łańcuchami — jednego białej rasy, a drugiego czarnej. Widzieli to także licznie zgromadzeni goście.

Udał się do leśnej pustelni, aby przemyśleć wspomnianą wizję. Tam z radością przyjęło go czterech pustelników, wśród których brat Feliks, pochodzący z rodziny królewskiej, został jego kierownikiem duchowym. Wspólnie wypracowali koncepcję wykupywania chrześcijan z muzułmańskiej niewoli. Według pobożnej legendy, kiedy obydwaj siedzieli przy studni i zastanawiali się nad wprowadzeniem w życie idei nowego zakonu, ujrzeli na skraju lasu jelenia z niebiesko-czerwonym krzyżem w porożu. Odczytali to jako Boży znak, potwierdzający ich dążenia.

Niebawem w 1194 r. powstał pierwszy dom wspólnoty trynitarńskiej, a po nim kilka następnych. Idea odzyskiwania jeńców wojennych cieszyła się wielkim społecznym poparciem, stąd stale przybywało powołań do nowego zakonu. Przyjaciel Jana de Matha — papież Innocenty III całym sercem popierał ideę nowego zakonu, tym bardziej, że — jak podaje inna pobożna tradycja — w dniu św. Katarzyny Aleksandryjskiej 1198 r., celebrując Eucharystię w bazylice św. Jana na Lateranie miał wizję o identycznej treści, jak św. Jan de Matha podczas swojej Mszy prymicyjnej. Dnia 17 XII 1198 r. papież Innocenty III podpisał bullę *Operante divine dispositionis*, którą zatwierdził Zakon Przenajświętszej Trójcy, a więc także jego regułę.

Pół roku później św. Jan de Matha, mając odpowiednie pisma od papieża, udał się z Rzymu do Maroka do króla Muhammada al-Nasir,

któremu przedstawił nowy zakon i jego zadania. Szczęśliwie dokonał pierwszego wykupienia chrześcijan, przebywających w niewoli. Tym samym dał początek wielkiej misji zakonu, działającego później na terenie Palestyny, północnej Afryki i Hiszpanii, okupowanej wtedy przez Maurów. Działalność trynitarzy, wykupujących chrześcijan z niewoli, spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem. Dzięki temu Święty mógł zakładać kolejne klasztory.

W 1209 r. Jan de Matha otrzymał w posiadanie dawne opactwo cysterskie w Rzymie w pobliżu Koloseum — San Tommaso in Formis, gdzie mieszkał aż do śmierci. Założył tam hospicjum dla chorych, biednych i pielgrzymów. Nad wejściem do nowej siedziby zakonu umieścić mozaikę z przedstawieniem wizji, jaką miał podczas Mszy świętej prymicyjnej.

Zmarł 17 XII 1213 r., a więc dokładnie w dniu piętnastej rocznicy zatwierdzeniu zakonu i reguły trynitarzy.

W *Dziejach Apostolskich* czytamy, jak podczas przesłuchania Apostołów przez Wysoką Radę, wystąpił pewien szanowany faryzeusz imieniem Gamaliel i przestrzegł wszystkich, że skazanie ich może okazać się walką z Bogiem. Bo — jak powiedział — „jeśli to jest sprawa i wymysł ludzki, pójdzie w zapomnienie. Jeśli jednak rzeczywiście pochodzi od Boga, to nikt jej zniszczyć nie zdoła” (Dz 5, 38-39). Potwierdza się to na przykładzie św. Jana de Matha i zakonu trynitarzy, który nie tylko przetrwał wieki, ale mimo przeciwności wciąż się rozwija, gdyż jego działalność redempcyjna, czyli wykupywanie z niewoli moralno-duchowej, współcześnie jest być może bardziej potrzebna niż w dawnej.

F. CHORYCH NAWIEDZAĆ

1. Komentarz teologiczny

„Byłem chory, a odwiedziliście Mnie” (Mt 25, 36).

Choroba zawsze stanowiła dla człowieka, który jej doświadcza, jakaś „sytuację graniczną”. Odrywa go ona od codziennych zajęć, stawia pod znakiem zapytania dążenia, które sobie stawia, ogranicza możliwości sprawcze, ze względu na związane z chorobą słabości oraz konieczność szukania lekarza, a potem zajęcia się leczeniem. W chorobie człowiek doświadcza swojej przemijalności i przygodności, które mają w sobie coś budzącego lęk, ponieważ stawiają pytanie o sens ludzkiego istnienia i codziennych dążeń, a w końcu budzą także nieuniknione pytanie o śmierć. Choroba odstawia ułomność człowieka, jego ograniczoność, brak samowystarczalności i ocieranie się o nicność.

Bliska chorobie w jej wymowie i ludzkich odczuciach jest także starość, która przychodzi (zawsze zbyt szybko!) na człowieka i z którą musi się on zmagać. Stawia ona właściwie te same pytania, które stawia choroba, a w niektórych przypadkach, brzmią one jeszcze bardziej radykalnie. Spowodowane jest to zbliżającą się nieuchronnie perspektywą śmierci, która dla człowieka jest bardzo poruszająca, wstrząsająca i bolesna. W przypadku śmierci przygodność i przemijalność ukazują się z całym radykalizmem, obnażając jego ułomną kondycję. Dlatego starotestamentalny Kohelet mówi ironicznie o latach starości: „Nie mam w nich upodobania” (12, 1).

Sytuacja chorego została wyjątkowo przenikliwie wyrażona w Psalmie 38:

„Nie ma w mym ciele nic zdrowego wskutek Twego zagniewania,
nic nietkniętego w mych kościach wskutek mego grzechu. [...]

Cuchną, ropieją moje rany

na skutek mego szaleństwa.

Jestem zgnębiony, nad miarę pochylony,

przez cały dzień chodzę smutny.

Bo ogień trawi moje lędźwie
i w moim ciele nie ma nic zdrowego.
Jestem nad miarę wyczerpany i złamany,
skowyczę, bo jęczy moje serce.
Przed Tobą, Panie, wszelkie me pragnienie
i moje wzdychanie nie jest przed Tobą ukryte.
Serce się we mnie trzepoce, moc mnie opuszcza,
zawodzi nawet światło moich oczu.
Przyjaciele moi i sąsiedzi stronią od mojej choroby
i moi bliscy trzymają się z daleka” (ww. 4-12).

W Starym Testamencie opisy choroby ściśle splatają się z opisami sytuacji grzechu, który człowiek popełnił, dlatego często trudno jest rozdzielić obydwie opisy. Taki zabieg jest jednak uzasadniony tym, że zarówno choroba, jak i grzech, związane są z przygodnością człowieka i limitami nałożonymi na jego egzystencję. Grzech ukazuje słabość i ograniczoność moralną człowieka, natomiast choroba ukazuje jego ułomność fizyczną. Poza tym Stary Testament nie dokonuje ścisłego podziału człowieka na ciało i duszę.

Choroba w Starym Testamencie często jest widziana jako bezpośrednia konsekwencja grzechu, dlatego skutkuje to tym, co zostało wyrażone w cytowanym Psalmie: „Przyjaciele moi i sąsiedzi stronią od mojej choroby i moi bliscy trzymają się z daleka”. Taka wizja choroby powodowała oddalanie od chorego jego bliskich, aby nie narazić się na zarzut związków z grzesznikiem i posądzenie o udział w jego grzechu. Chory był w jakiś sposób izolowany od społeczności jako „przeklęty”.

Na tym starotestamentalnym tle widać nowość, jaką przyniósł Chrystus. Chorzy, cierpiący, samotni oraz oddzieleni od społeczności zostali uprzywilejowani w Jego misji. On z nimi przebywa, rozmawia, a także — co najbardziej jest widoczne w Ewangeliach — uzdrawia. Starotestamentalny kontekst należy stale mieć przed oczami, aby znaleźć w samym Jezusie uzasadnienie dla przełomowego w swej wymowie Jego zalecenia: „Byłem chory, a odwiedziliście Mnie” (Mt 25, 36. 43). Jak w przypadku innych ubogich, Jezus utożsamia się także z chorymi.

Aby zalecenie Jezusa było łatwiejsze do realizacji, dokonał On wyraźnego rozdzielenia między chorobą i grzechem. Oznacza to, że chory

nie jest już po prostu grzesznikiem. Gdy Jezus wraz z uczniami przechodził obok niewidomego, uczniowie zapytali Go: „Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomy — on czy jego rodzice?” (J 9, 2). Jezus udzielił odpowiedzi o przełomowym znaczeniu: „Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, ale stało się tak, aby się na nim objawiły sprawy Boże” (J 9, 3). Odtąd nie ma już podstaw posądzanie, że kto zbliża się do chorego, ten sympatyzuje z jego grzechem. Odpowiedź Jezusa ustanowiła nową relację między światem zdrowych i światem chorych opartą na trosce, współczuciu, bliskości i wzajemności. Jej pogłębieniem i włączeniem w najbardziej podstawową misję Kościoła jest fakt, że dla chorych Jezus Chrystus ustanowił specjalny sakrament, który ma być dla nich umocnieniem i źródłem więzi z Jego cierpieniem.

On nie uwolnił człowieka od choroby, ale uczynił ją sprzyjającą okolicznością do wyrażenia i okazania miłości miłosiernej, pochylającej się nad chorym. W obliczu choroby miłość może otworzyć serce człowieka wierzącego i dokonać jego poszerzenia, gdyż jest on znakiem i obrazem samego Chrystusa. Św. Ignacy Antiocheński w II wieku daje chrześcijanom takie wskazanie: „Bierzcie na siebie choroby wszystkich”.

Idąc za przykładem Chrystusa, wierzący w ciągu wieków wiele uwagi poświęcali chorym. Warto zauważyć, że stałym elementem towarzyszącym misji Kościoła w ciągu wieków są szpitale, w których opiekowano się chorymi, kalekami, opuszczonymi, porzuconymi itd. Od średniowiecza niemal przy każdym kościele w Europie funkcjonował szpital. Pod koniec XVIII wieku, po odebraniu Kościołowi w znacznej mierze możliwości pracy w tej dziedzinie, dzisiaj tego typu działalność znowu się rozwija, służąc instytucjonalnie chorym. Dzięki ofiarnej pracy Kościoła i świadectwu dawanemu przez jego świętych opiekunów chorych w ciągu wieków, dzisiaj nie trzeba szczególnie uzasadniać potrzeby okazania pomocy i opieki choremu.

To, że istnieje szeroko praktykowana opieka zdrowotna i że ma charakter instytucjonalny, nie zmienia faktu, że o nawiedzaniu chorych trzeba stale przypominać jako o jednym z najbardziej podstawowych czynków miłosiernych. Wyraża się w nim więź z człowiekiem poddanym słabości, niejednokrotnie stojącym na granicy życia i śmierci, który potrzebuje doświadczyć wspólnoty ludzkiego losu — odczuć, że w swo-

im losie nie jest sam, nie jest zapomniany i nadal należy do ludzkiej wspólnoty.

To wszystko, co zostało powiedziane o chorym, można również odnieść do człowieka w podeszłym wieku. Jego doświadczenie — jak zostało powiedziane — jest niemal takie samo jak doświadczenie człowieka chorego, dlatego wszystko, co powiedziano o relacji do chorego, dotyczy również odniesienia do człowieka starszego. Co więcej, w naszych czasach należałoby mocniej połączyć tradycyjne wezwanie do nawiedzania chorych z troską o człowieka w podeszłym wieku i wprowadzić do katechizmu formułę: „Nawiedzać chorych i starszych”.

Chrystusowe wezwanie do nawiedzania chorych przypomina o Maryi stojącej pod krzyżem Chrystusa. Swoim współczuciem i cierpieniem była obecna w godzinie śmierci Syna, towarzysząc Mu do końca w Jego bólu i umieraniu. Jej wspólnota z Chrystusem przeszła przez doświadczenie Jego stanu ostatecznego i granicznego. Tym samym prowadzi Ona wszystkich pod krzyż, aby pod nim uczyć się współczucia z każdym, kto doświadcza granicznych stanów choroby, starości i umierania. Mając zaś na względzie, potwierdzoną niezliczone razy w historii Kościoła, potężną pomoc Maryi w chorobie, która i w tym stanie wstawia się za nami, kontynuujemy przyzywanie Jej jako „Uzdrowienia chorych”, widząc w tym tytule Jej macierzyńskie i miłosierne oblicze.

2. Przykład świętych **— bł. Anna Maria Taigi**

W starożytnym kościele św. Chryzogona na rzymskim Zatybrzu, należącym do zakonu trynitarzy, spoczywa bł. Anna Maria Taigi, która w pamięci potomnych zapisała się jako niezmordowana apostołka chorych, nazywana „świętą ogniska domowego”.

Anna Maria Gianetti urodziła się w 29 V 1769 r. w Sienie, mieście wielu świętych, wśród których najbardziej znaną jest św. Katarzyna Benincasa, Patronka Włoch. Anna Maria była jedynym dzieckiem zubożałej rodziny kupieckiej, która poszukując środków do życia przeniosła się do Rzymu. W wieku 20 lat wyszła za mąż za starszego od siebie o 8 lat

Domenica Taigi. Mimo znacznych różnic wiekowych i charakterologicznych, ich małżeństwo było udane dzięki łagodności i wyrozumiałości żony.

Pewnego razu, niespełna rok po ślubie, małżonkowie Taigi udali się do Bazyliki św. Piotra, gdzie Anna Maria spotkała pewnego świątobliwego kaptana. Pod jego wpływem zapragnęła zmienić swe życie i poświęcić się Bogu. Korzystając z jego kierownictwa duchowego zaczęła prowadzić skromny styl życia, a do tego często praktykowała codzienną Komunię świętą, lekturę Pisma Świętego i modlitwę, która niebawem osiągnęła poziom mistyczny. W tym czasie została tercjarką Zakonu Przenajświętszej Trójcy, czyli trynitarzy.

Pewnego wieczoru, na początku 1791 r., a więc niedługo po swoim nawróceniu, gdy przebywała sama w pokoju, skupiona na modlitwie, ogarnęła ją wielka jasność płynąca ze złocistej tarczy, jakby słońca, która znajdowała się tuż obok niej. Od tej chwili zjawisko to towarzyszyło jej do końca życia, czyli przez 47 lat. W jednej z wizji mistycznych Pan Jezus wyjaśnił jej sens tego zjawiska, że jest to uosobienie Bożej Mądrości, która będzie prowadzić ją przez życie. Na owej świetlistej tarczy, jak na monitorze telewizora, widziała przebieg wydarzeń społecznych i politycznych w całej Europie, głównie tych, które związane były z dziejami Kościoła. Obrazy, które widziała, nie były grą wyobraźni, gdyż z najwyższą dokładnością opisywała nawet odległe miejsca, których nigdy nie odwiedziła, albo osoby, z którymi nigdy się nie spotkała, ponadto w szczegółach przepowiadała zdarzenia, które rzeczywiście dokonały się w późniejszym czasie. Żadne jej proroctwo nie okazało się fałszywe, czym zaskarbiła sobie niezwyklej respekt wśród mieszkańców Rzymu, choć niektórzy oskarżali ją o magię. Wiele osób szukało u niej rady i pocieszenia, tym bardziej, że miała nadzwyczajny dar rozpoznawania stanu ludzkich sumień, a ponadto uzdrawiania z różnych chorób.

Szczególnie wiele wysiłku wkładała w nawiedzanie chorych. Gdy udawała się do chorego, brała go za rękę, modliła się i czyniła znak krzyża, a chory wracał do zdrowia. Jeśli wezwana do chorego, nie mogła odwiedzić go, posyłała mu oliwę z lampki palącej się pod obrazem Maryi w jej domu, polecając, aby namaścił się dla uzyskania ulgi w cierpieniu. Akta procesu beatyfikacyjnego pełne są świadectw o wy-

jednanych przez Annę Marię nagłych, cudownych uzdrowieniach z nieuleczalnych chorób, za jej życia i po śmierci.

O wielu tych nadzwyczajnych darach, którymi służyła niezmordowanie innym ludziom, jej najbliższa rodzina dowiedziała się dopiero po jej śmierci podczas procesu beatyfikacyjnego, gdyż była niezwykle pokorna i dyskretna. Była słabego zdrowia, więc wiele cierpiała, ofiarując wszystkie krzyże za zbawienie innych. To owoc jej głębokiego, mistycznego zjednoczenia z Chrystusem, wskutek którego często wpadała w ekstazę w najmniej spodziewanych momentach.

Znamienne, że życie mistyczne i wielkie zaangażowanie apostołskie, zwłaszcza odwiedzanie chorych, w niczym nie zakłócały jej obowiązków względem najbliższych. Wkładała wiele troski, aby wpoić swoim dzieciom wiarę i szacunek dla pracy. Często zabierała je ze sobą odwiedzając ubogich i chorych. Mimo, że cieszyła się wielkim społecznym szacunkiem i знаła wiele wpływowych osób, nigdy nie prosiła o protekcję dla swoich dzieci, pragnąc wychować je na ludzi samodzielnych i zahartowanych w życiu. Dziełnie znosiła różne życiowe przeciwności. Aby wesprzeć męża w trudach utrzymania licznej rodziny, nie skorzystała z propozycji pomocy ze strony różnych zacnych i zamożnych osób, lecz podjęła się pracy krawieckiej oraz innych posług. W sposób dyskretny, ale doprawdy heroiczny, praktykowała ubóstwo, bez szkody dla życia rodzinnego.

Na skutek powikłań związanych z zapaleniem płuc i reumatyzmem, zmarła 9 VI 1837 r. Z uwagi na niesłabnącą sławę i coraz liczniejsze cuda za przyczyną Anny Marii Taigi, 15 lat po jej śmierci zaczęto gromadzić dokumentację na potwierdzenie jej cnót i świętości życia. W 1863 r. papież Pius IX otworzył proces beatyfikacyjny, który uwieńczyło ogłoszenie jej błogosławioną. Beatyfikacji dnia 30 V 1920 r., w obecności niezliczonych rzesz wiernych, dokonał papież Benedykt XV.

Do dziś przy jej grobie w kościele św. Chryzogona w Rzymie liczni wierni modlą się nie tylko o uzdrowienie lub wskazanie światła, jak postępować w życiu, ale przede wszystkim polecają jej orędownictwu u Boga sprawy swoich rodzin oraz bliskich chorych. Nie bez racji bowiem ta wspaniała świecka kobieta — wzorowa żona i matka — jest czczona jako patronka „ogniska domowego”.

F. UMARŁYCH POGRZEBAC

1. Komentarz teologiczny

„*Pochowaj ciało i nie lekceważ jego pogrzebu*” (Syr 38, 16).

Śmierć stanowi jedno z najbardziej podstawowych i najbardziej powszechnych doświadczeń człowieka. Człowiek nieustannie żyje w perspektywie śmierci, bo ją po prostu najpierw widzi obok siebie, patrząc na umieranie swoich bliskich i przyjaciół. Powoli dostrzega, że zbliża się do śmierci osobiście, tak jak zbliża się do niej każdy człowiek. Śmierć dotyka go, napełnia lękiem i smutkiem, stawia pytania. Wobec niej człowiek sam dla siebie staje się niepokojącym, niejednokrotnie bardzo bolesnym pytaniem. Od najdawniejszych czasów w śmierci odkrywa on tajemnicę, która każe mu zwrócić się do „innego świata”, którego istnienie przeczuwa za bramą ziemskiego życia. Śmierć w końcu stawia pytanie o Boga, i to stawia je najbardziej radykalnie.

Nieprzenikniona tajemniczość śmierci i jej odniesienie do Boga każe człowiekowi patrzeć na nią z dyskrecją, wyciszeniem i szacunkiem, ale zarazem z głębokim namysłem. Gdzie tylko sięgają ślady istnienia człowieka, tam można znaleźć przejawy tego znamienego faktu. Jego pierwszym i bardzo powszechnym efektem było zawsze okazywanie szacunku ciałom zmarłych, które jest powszechnym faktem religijnym i kulturowym. Pogrzebanie ciała zmarłego jest kluczowym potwierdzeniem i niejako przypieczętowaniem tego faktu. Okazanie szacunku zmarłym było odczuwane jako głęboka powinność nawet w stosunku do wrogów. Po stoczonych bitwach grzebano tak samo ciała bliskich towarzyszy, jak i ciała zwyciężonych nieprzyjaciół.

Jak wielką powinnością jest pogrzebanie zwłaszcza członka rodziny, ukazuje tragedia starożytnego Sofoklesa pt. *Antygona*. Tytułowa bohaterka, mimo iż wiedziała, że za złamanie zakazu władcy, który zabronił pogrzebania zmarłego, grozi jej śmierć, nie uległa tej presji i zdecydowała się pogrzebać ciało brata. Najważniejszą rzeczą staje się dla niej głos jej sumienia, w którym czuje, że odzywa się głos bogów, a także

więzi rodzinne potwierdzone tradycją, których posłusznie słucha, sprzeciwiając się zakazowi władcy. Pogrzebanie ciała brata jest dla niej imperatywem silniejszym niż podstawowy imperatyw zachowania własnego życia, czy też imperatyw wynikający z decyzji władcy. Opisane doświadczenie Antygony ukazuje, jak wielką sprawą, i to od najdawniejszych czasów, jest okazanie szacunku ciału zmarłego.

Bardzo podobne stawianie sprawy zostało opisane w tradycji biblijnej. Starotestamentalny Tobiasz, także wbrew nakazom prawa, uważa za świętą sprawę grzebanie ciał zmarłych rodaków. Jakże wymowne jest jego świadectwo, które daje sam o sobie, gdy dowiedział się, że jego rodak został zamordowany i porzucony na rynku: „Wtedy wyskoczyłem, pozostawiłem ucztę nietkniętą, ściągnąłem człowieka z placu i złożyłem go w jednym z moich pomieszczeń, czekając aż do zachodu, aby go pogrzebać. Powróciłem, umyłem się i jadłem chleb w smutku. [...] Potem, gdy słońce zaszło, wyszedłem, wykopałem grób i pogrzebałem tamtego” (Tb 2, 4-7). Przytoczony tekst ukazuje, jak wielkim i pilnym nakazem wewnętrznym było dla Tobiasza pogrzebanie zmarłego. Był gotowy zostawić wszystko i natychmiast spełnić tę powinność.

Cała sprawa nabiera jeszcze bardziej wymownego znaczenia z tego powodu, że był to czyn zakazany. Sąsiedzi Tobiasza mówią: „Jeszcze się nie boi. Już przecież z powodu takiego samego czynu poszukiwano go, aby go zabić, tak że musiał uciekać, i oto znowu grzebie umarłych” (Tb 2, 8). W obliczu wewnętrznego imperatywu pogrzebania ciał zmarłego, nie jest straszne dla Tobiasza nawet niebezpieczeństwo śmierci. Są bowiem prawa mocniejsze, niż nakazy wydawane przez panujących.

Starogrecka Antygona i biblijny Tobiasz słuchają wewnętrznego głosu, który każe pogrzebać zmarłego. W tradycji biblijnej stopniowo będzie stawało się coraz wyraźniejsze znaczenie religijne tego gestu, tak że nabierze on poważnego wymiaru kultycznego. Obrzędy pogrzebu staną się z kolei miejscem dojrzwania eschatologii, czyli refleksji nad ostatecznym przeznaczeniem człowieka. Szczególnego znaczenia nabierze, na przykład, żałoba, towarzysząca śmierci bliskich. Dlatego pojawią się też konkretne wskazania, w jaki sposób patrzeć na śmierć i jak ją przeżywać w odniesieniu do ludzkiego losu i w odniesieniu do Boga. Mędrzec Syrach daje takie wskazanie w tym względzie: „Dziecko,

wylewaj łzy nad zmarłym i jako bardzo cierpiący zacznij lament, odpowiednio do oceny jego osoby, pochowaj ciało i nie lekceważ jego pogrzebu. Płacz gorzko i z przejęciem uderzaj się w piersi, zarządz żałobę odpowiednio do jego godności” (38, 16-17).

Znaczenie pogrzebu bardzo wymownie oddaje Psalm lamentacyjny, w którym opłakiwana jest śmierć mieszkańców Jerozolimy i ból z tego powodu, że ich ciała pozostają niepogrzebane:

„Boże, poganie weszli do twego dziedzictwa,
zbezczęścili Twój święty przybytek,

Jeruzalem obrócili w ruinę.

Ciała sług Twoich wydali

na pastwę ptakom podniebnym,

zwierzętom ziemskim ciała Twoich świętych.

Ich krew rozlali, jak wodę,

wokół Jeruzalem

i nie było komu ich pogrzebać.

Staliśmy się przedmiotem wzdargy dla naszych sąsiadów,

igraszką i pośmiewiskiem dla otoczenia” (79, 1-4).

W Nowym Testamencie tradycja szacunku dla ciała zmarłych zyskała dalsze uzasadnienia teologiczne. Chrystus objawia, że ciało człowieka jest przeznaczone do chwały, czego najwyższą gwarancją stało się Jego zmartwychwstanie. Św. Paweł naucza: „Chrystus zmartwychwstał jako pierwociny spośród tych, co pomarli. [...] I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni” (1 Kor 15, 20. 22). Początkiem udziału w zmartwychwstaniu Chrystusa jest dar Ducha Świętego, którego udziela Zmartwychwstały, a który zamieszkuje w wierzącym, czyniąc jego ciało swoją świątynią (1 Kor 3, 16; 6, 19). Te prawdy stanowią najmocniejsze uzasadnienie szacunku dla ciał zmarłych w tradycji chrześcijańskiej, a tym samym uzasadniają, że należy pogrzebać ciało zmarłego i urządzić pogrzeb. Jest to ważny czyn w ramach katalogu uczynków miłosiernych co do ciała.

Gdy rozważamy kwestię pogrzebania ciała zmarłego, przychodzi na myśl zdjęcie ciała zmarłego Jezusa z krzyża i — jak chce tradycja — złożenie go w ramionach Matki Maryi. Jej wierność i towarzyszenie Synowi aż do końca, do śmierci na Kalwarii, dopełnia się złożeniem Jego cia-

ła do grobu. Jej miłości do Syna nie mogło braknąć w takim momencie, który przypieczętował Jego dzieło zbawienia. Obecność Maryi z martwym ciałem Syna w ramionach i towarzyszenie Mu aż po grób jest przypomnieniem, że szacunek dla ciała zmarłego i udział w pogrzebie jest czynem miłości miłosiernej, dyktowanej szacunkiem dla człowieka, dla którego Chrystus przyjął ciało, dla którego umarł i zmartwychwstał. Miłosierdzie chrześcijańskie obejmuje więc życie i śmierć, a ze względu na swoje mocno religijne i duchowe znaczenie pogrzebanie ciała zmarłego wskazuje na więź zachodzącą między uczynkami miłosiernymi co do ciała i co do duszy.

2. Przykład świętych **— bł. Jan Colombini**

Współcześnie o ludziach zamożnych lub wysokiego stanu, zwanych celebrytami, mamy na ogół dość wyrobione zdanie, że są skupieni na sobie i na rozwijaniu własnej sławy. Toteż jeśli czynią coś dobrego, to zawsze w obecności telewizyjnych kamer i w świetle fleszów. Na szczęście nie jest to norma. Są bowiem ludzie zamożni i postawieni wysoko w hierarchii społecznej, którzy nie dla sławy, ale z potrzeby serca i z miłości do Boga oraz bliźniego podejmują nierzadko bardzo niewdzięczne prace lub zadania, jak chociażby grzebanie umarłych.

Wspaniałym wzorem takiej postawy jest bł. Jan Colombini (1304-1367), zamożny kupiec ze Sieny w środkowych Włoszech, który należał do miejskiego senatu.

Pod wpływem lektury biografii św. Marii Egipcjanki doznał nawrócenia i zaczął prowadzić życie pustelnicze w radykalnym ubóstwie i surowej pokucie, wskutek czego uważany był za człowieka niezrównoważonego psychicznie. Jako świecki głosił publicznie wezwanie do pokuty i dzieł miłosierdzia. Sam zajmował się chorymi i ubogimi. Niebawem skupił wokół siebie około siedemdziesięciu mężczyzn z zamożnych i znaczących rodów Sieny. Przybrali oni nazwę hieronimitów, gdyż mieli swoją siedzibę przy kościele św. Hieronima. Zwani byli także jezuatami (nie mylić ich z jezuitami, których 200 lat później założył św. Ignacy

z Loyoli), gdyż charakterystycznym ich zwyczajem było częste i publiczne wzywianie imienia Jezusa, zwłaszcza podczas procesji pokutnych i obrzędów pogrzebowych.

Z tej ich praktyki wytworzył się znany w całym Kościele zwyczaj pozdrawiania się w imię Jezusa: *Laudetur Jesus Christus* (Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus). Zapewne nie przypadkiem św. Jan Paweł II, ukazując się po raz pierwszy na centralnym balkonie bazyliki św. Piotra tuż po swoim wyborze na Stolicę Piotrową 16 X 1978 r., pozdrowił zebranych w języku włoskim: *Sia lodato Gesù Cristo!* W ten sposób przypomniął, że ta piękna praktyka pozdrawiania siebie nawzajem przez oddanie chwały imieniu Jezusa ma swoje początki we Włoszech, a ściślej w Sienie w połowie XIV w., w środowisku bractwa jezuitów.

Senat Sieny, obawiając się skandalu z powodu radykalnej zmiany stylu życia najzacniejszych obywateli, nakazał jezuitom opuszczenie miasta. Kiedy jednak w 1364 r. wybuchła zaraza, zawezwano ich do pomocy przy opiece nad chorymi i umierającymi. Jezuita z wielką pobożnością sprawowali pogrzeby licznie umierających na zarazę, czym zaskarbili sobie nie tylko uznanie mieszkańców Sieny, ale także papieża Urbana V, który w 1367 r. zaaprobował istnienie bractwa. Dzięki temu zaczęło się ono dynamicznie rozwijać. Powstało szereg wspólnot nie tylko we Włoszech, ale także we Francji, gdzie jezuita prowadzili życie pustelnicze.

Warto nadmienić, że bł. Jan Colombini wraz ze swoją kuzynką Katarzyną Colombini († 1387), założył żeńską gałąź bractwa pod nazwą jezuitki lub hieronimitki, dla których duchowym wzorem była św. Maria Magdalena, odznaczająca się pokutą i miłością. Jako zakon, jezuitki przetrwały aż do połowy XX w.

Obydwa zakony wpisały się w duchowość europejską zarówno działalnością charytatywną, zwłaszcza troską o grzebanie zmarłych, jak i kultem imienia Jezusa. Nic dziwnego, że ich chrystocentryczna duchowość znacząco wpłynęła na św. Katarzynę ze Sieny († 1380) i jej kult dla imienia Jezusa. Świadczy o tym fakt, że niemal każdy list Świętej rozpoczyna się inwokacją: „W imię Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego i słodkiej Maryi”, a kończy słowami: „Jezu słodki, Jezu miłości”. Zwyczaj jezuitów praktykował także św. Bernardyn ze Sieny († 1444), wielki refor-

mator zakonu franciszkańskiego. Kiedy głosił kazania, zawsze rozpoczął je od wypowiedzenia imienia Jezusa. Czasem przerywał swoje kazanie, podnosił w górę tabliczkę z napisem „Jezus” lub monogramem IHS, a wtedy wierni padali na ziemię w akcie czci.

Również podczas chrześcijańskiego pogrzebu przyzywamy imienia Jezusa, gdyż — jak uczył św. Piotr Apostoł — „nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4, 12), jak tylko imię Jezusa Chrystusa.

WYKAZ SKRÓTÓW

- ChL — Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja apostolska „Christifideles laici” o powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II* (30 XII 1988).
- DCE — Benedykt XVI, *Encyklika „Deus caritas est” o miłości chrześcijańskiej* (25 XII 2005).
- DiM — Jan Paweł II, *Encyklika „Dives in misericordia” o miłosierdziu Bożym* (30 XI 1980).
- EdE — Jan Paweł II, *Encyklika „Ecclesia de Eucharistia” o Eucharystii w życiu Kościoła* (17 IV 2003).
- GS — Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”* (7 XII 1965).
- KKK — *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Pallottinum 1994.
- LF — Franciszek, *Encyklika „Lumen fidei” o wierze* (29 VI 2013).
- LG — Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium”* (21 XI 1964).
- MND — Jan Paweł II, *List apostolski „Mane nobiscum Domine” na Rok Eucharystii październik 2004 r. — październik 2005 r.* (7 X 2004).
- NMI — Jan Paweł II, *List apostolski „Novo millennio ineunte” na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000* (6 I 2001).
- RVM — Jan Paweł II, *List apostolski „Rosarium Virginis Mariae” o Różańcu świętym* (16 X 2003).
- SC — Sobór Watykański II, *Konstytucja o świętej liturgii „Sacrosanctum Concilium”* (4 XII 1963).
- SS — Benedykt XVI, *Encyklika „Spe salvi” o nadziei chrześcijańskiej* (30 XI 2007).
- VS — Jan Paweł II, *Encyklika „Veritatis splendor” o niektórych podstawowych problemach nauczania moralnego Kościoła* (6 VIII 1993).

NOTA O AUTORACH

Ks. dr hab. Marek CHMIELEWSKI, prof. KUL — prezbiter Diecezji Radomskiej (wyśw. w 1983 r.); kanonik gremialny Kapituły Ostrobramskiej w Skarżysku-Kamiennej; od 1988 r. pracownik naukowy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II (teologia duchowości) i wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu; w latach 2005-2016 prodziekan ds. studenckich Wydziału Teologii KUL i członek Senatu KUL; założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Teologów Duchowości; członek zwyczajny Międzynarodowej Akademii Miłosierdzia Bożego w Krakowie; członek-korespondent Papieskiej Międzynarodowej Akademii Maryjnej (PAMI) w Rzymie; członek zwyczajny Polskiego Towarzystwa Mariologicznego, Towarzystwa Naukowego KUL i Lubelskiego Towarzystwa Naukowego; doktor *honoris causa* Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie (Litwa); autor wielu publikacji z teologii duchowości, w tym 20 książek; od 2003 r. w każdy czwartek prowadzi cykl audycji „Duc in altum!” w Radio Maryja i TV Trwam (około 590 odcinków).

Dr Anna GAŚSIOR — dr teologii, mgr filologii polskiej; nauczyciel szkół średnich w Tarnowie; współredaktor serii „Bibliotheca Tarnoviensis” (Wyd. Biblos, Tarnów); sekretarz Polskiego Towarzystwa Mariologicznego; członek korespondent Papieskiej Międzynarodowej Akademii Maryjnej (PAMI) w Rzymie. Zainteresowania naukowe koncentruje na staropolskiej literaturze religijnej, dziejach Kościoła, ze szczególnym uwzględnieniem Diecezji Tarnowskiej, oraz na mariologii. Ostatnie publikacje: „Przez zasługi ich skuteczne”. *Godzinki staropolskie* (wyd. i oprac. A. Gąsior, J. Królikowski, Tarnów 2011); *Nauka duchowna. Katechizm misyjny z XVIII wieku* (wyd. i oprac. A. Gąsior, J. Królikowski, Tarnów 2011); *Dzieje diecezji tarnowskiej*, t. 2 i 4 (red. A. Gąsior, J. Królikowski, Tarnów 2012-2013).

Ks. dr Jerzy KARBOWNIK — prezbiter Diecezji Radomskiej (wyśw. w 1976 r.); kapelan Jego Świątobliwości; wikariusz w Pawłowicach (1976-1978), Bliżynie (1978-1980), Ostrowcu Świętokrzyskim (1980-1982), Klimontowie (1982-1986); od 1986 r. z ustanowienia bp. E. Materskiego organizator parafii oraz budowniczy Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej w Skarżysku-Kamiennej, które jest wierną kopią Ostrej Bramy w Wilnie; szerzy kult Matki Bożej Miłosierdzia w kraju i za granicą; doprowadził do koronacji koronami papieskimi Jej

Ostrobramskiego Wizerunku (2005); Proboszcz Roku 2004; członek Zarządu Polskiego Towarzystwa Mariologicznego i Prezes Kustoszy w Diecezji Radomskiej; w 2011 r. uzyskał doktorat z liturgiki na Wydziale Teologii KUL; jest redaktorem i współredaktorem wielu pozycji książkowych o tematyce maryjnej i mariologicznej oraz tygodnika „Ostra Brama nad Kamienną”; organizator sympozjów naukowych, które odbywają w Sanktuarium; wraz z Bractwem Matki Bożej Miłosierdzia, które powołał do istnienia, na szeroką skalę prowadzi dzieła miłosierdzia, przede wszystkim przez wydawanie posiłków dla ubogich oraz prowadzenie noclegowni dla bezdomnych, opieką otaczane są też dzieci, a także całe rodziny potrzebujące pomocy.

Ks. dr hab. Janusz KRÓLIKOWSKI, prof. UPJPII — prezbiter Diecezji Tarnowskiej (wyśw. w 1988 r.); kanonik gremialny Kapituły Kolegiackiej w Bochni; w latach 1991-1996 studiował teologię na uczelniach rzymskich: Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża (doktorat w 1995 r.), Papieskim Instytucie Wschodnim, Instytucie Św. Tomasza przy Uniwersytecie „Angelicum”. W 2003 r. habilitował się w zakresie teologii dogmatycznej na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. W latach 1996-2009 wykładał teologię w Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża w Rzymie, a od 1997 r. wykłada teologię dogmatyczną w Wydziale Teologicznym Sekcja w Tarnowie (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie); członek zwyczajny Polskiego Towarzystwa Mariologicznego, Towarzystwa Teologów Dogmatyków, Polskiego Towarzystwa Teologicznego Oddział w Tarnowie, członek zwyczajny Międzynarodowej Papieskiej Akademii Maryjnej (PAMI) w Rzymie; autor licznych publikacji teologicznych.

Ks. dr Piotr TURZYŃSKI — prezbiter Diecezji Radomskiej (wyśw. w 1988 r.); kanonik gremialny Kapituły Ostrobramskiej w Skarżysku-Kamiennej; studiował w Instytucie Patrystycznym „Augustinianum” i na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie; pełnił funkcję ojca duchownego w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu. Obecnie jest adiunktem w Instytucie Patrologii na Wydziale Teologii KUL i wicerektorem WSD w Radomiu.